

BIBLIOTEKARZ OPOLSKI

PISMO JEST KONTYNUACJĄ
KWARTALNIKA POMAGAMY
SOBIE W PRACY

Nr 2/2021 (LXV)

ISSN 2083-7321



Spotkanie z Szczepanem Twardochem (fot. Monika Ostrowska)

„Granice mojego języka są granicami mojego świata”.

(Ludwig Wittgenstein)

W numerze m.in.:

dr Barbara Piątkowska

Olga Tokarczuk. Muminki. Postscriptum

Katarzyna Ostrowska-Pałyga, Łukasz Brudnik

„Staram się, żeby wszystkie te techniki, które opisuję, odzwierciedlały rzeczywiste mechanizmy ich działania” - rozmowa z Jakubem Szamańkiem

Łukasz Brudnik

„Nie miałem zamiaru pisać powieści milicyjnej” - rozmowa z Ryszardem Ćwirlejem

Beata Śliwińska

Co „Zamkowa” w Archiwum chowa? Czyli nowości wydawnicze Archiwum Państwowego w Opolu prezentowane podczas 5. Festiwalu Książki (11-13.06.2021)

Mirosława Koćwin

Geneza wystaw z cyklu *Z kresowego albumu*, poświęconych tematyce wileńskiej

Łukasz Kluza

Bibliotekarz jako pracownik instytucji kultury

Andrzej Sowa

Dzieci z Przedszkola w Brzezynie w filii GBP Skarbimierz w Żłobiznie. Wspianały pokaz lekcji bibliotecznej.

Agnieszka Klimas

Namysłowski XVIII Tydzień Bibliotek w rocznicowych okolicznościach

Więcej artykułów  spis treści

**„Bibliotekarz Opolski” – internetowe pismo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
im. Emanuela Smołki w Opolu**

Numer 2/2021 ukazał się w internecie 30 czerwca 2021

„Bibliotekarz Opolski” jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach 3.0 Polska

ISSN 2083-7321

Redakcja:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

Barbara Giedrońc

Violetta Łabędzka

Kamila Wójt

Jolanta Zakrawacz

Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego

Barbara Kmieciak

Biblioteka Główna Politechniki Opolskiej

Karina Fedynyszyn

Instytut Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Opolskiego

Bożena Ratajczak-Olszewska

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu

Dagmara Kawoń-Noga

Skład

Łukasz Brudnik

Korekta

Anna Pietrzekiewicz

Kamila Wójt

Adres redakcji:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu

45-081 Opole, ul. Piastowska 20

tel. (77) 453 64 75

e-mail: redakcja@bibliotekarzopolski.pl



www.bibliotekarzopolski.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
-------------------	---

BIBLIOTEKA

dr Barbara Piątkowska

Olga Tokarczuk. Muminki. Postscriptum	6
--	----------

Łukasz Kluza

Bibliotekarz jako pracownik instytucji kultury.....	11
--	-----------

Damian Koniarek

Biblioteczna recepta na podróżnicze problemy	13
---	-----------

Mirosława Koćwin

Geneza wystaw z cyklu <i>Z kresowego albumu</i>, poświęconych tematyce wileńskiej	17
--	-----------

KOMPUTER W BIBLIOTECE

Łukasz Kluza

Genialy w pracy bibliotekarza, czyli przykłady praktycznego zastosowania platformy do tworzenia interaktywnych prezentacji.....	30
--	-----------

RELACJE

Agnieszka Klimas

Namysłowski XVIII Tydzień Bibliotek w rocznicowych okolicznościach.....	38
--	-----------

Andrzej Sowa

Dzieci z Przedszkola w Brzezynie w filii GBP Skarbimierz w Żłobiznie. Wspaniały pokaz lekcji bibliotecznej.	41
---	-----------

Agnieszka Klimas

„Historia może być cool – Namysłów we wspomnieniach mieszkańców” ..Projekt realizowany w ramach Eduko – Bardzo Młoda Kultura 2019-2021 – Opolskie	42
--	-----------

Kamilla Wójt

Poetycka biblioteka w Głogówku	46
---	-----------

Kamilla Wójt

Gogolin – OKR mały, wzruszenia ogromne. 66. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski dla uczniów szkół podstawowych.	48
---	-----------

ZOOM NA OPOLSKIE DKK

Łukasz Brudnik

Kwartał w opolskich Dyskusyjnych Klubach Książki. (kwiecień–maj–czerwiec 2021).....	51
--	-----------

LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO • ZBIORY SPECJALNE

Katarzyna Ostrowska-Pałyga, Łukasz Brudnik

„Staram się, żeby wszystkie te techniki, które opisuję, odzwierciedlały rzeczywiste mechanizmy ich działania” - rozmowa z Jakubem Szamałkiem	55
---	-----------

Łukasz Brudnik	
„Nie miałem zamiaru pisać powieści milicyjnej” - rozmowa z Ryszardem Ćwirlejem	59
Beata Śliwińska	
Co „Zamkowa” w Archiwum chowa? Czyli nowości wydawnicze Archiwum Państwowego w Opoluprezentowane podczas 5. Festiwalu Książki (11-13.06.2021)	64
Jolanta Zakrawacz	
Drugie życie książki...	71
Damian Drzazga, Jolanta Zakrawacz, Kornelia Stobrawa	
Na regale. Przegląd nowości wydawniczych.....	73
Aleksandra Okulus	
Nowości prasowe Czytelni WBP Opole. „Kosmetologia Estetyczna”	76
Dominika Gorgosz	
Planszówki o wiek się nie pyta	77
Kordian Michalak	
Kącik poezji: Ludmiła Małgorzata Sobolewska	84

LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO • ZBIORY SPECJALNE

Teresa Stanisł-Cyrus

NOWOŚCI O ŚLĄSKU OPOLSKIM – propozycje do księgozbioru podręcznego.....	86
--	-----------

VARIA

W obiektywie bibliotecznym. Spotkania - wernisaże – jubileusze	87
---	-----------

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

widzimy się! Bez maseczek, za to z coraz częstszym uśmiechem na twarzach, w prawie normalnym trybie pracy, na spotkaniach autorskich i zajęciach z dziećmi. Wróćmy jednak na chwilę do minionego kwartału, w którym to – mimo utrudnień i obostrzeń – w naszych bibliotekach działo się dużo, ciekawie i inspirująco, a wszystko to w duchu promocji czytelnictwa. O tej misji bibliotekarze nigdy nie robią sobie przerwy.

Zapraszam do lektury niniejszego numeru „Bibliotekarza Opolskiego”, w którym m.in. elitarne wywiady z arcyciekawymi rozmówcami – specjalnie dla naszego czasopisma, refleksje o roli Muminków w twórczości Olgi Tokarczuk, sentymentalne podróże w głąb historii lokalnej, tej dalszej po przedwojennym Wilnie, aż do głębokich zakamarków Państwowego Archiwum. Poza tym jak zawsze sprawozdania, relacje, porady pomocne w pracy bibliotekarza, recenzje, wydawnicze nowości... I dużo poezji w różnym jej ujęciu, co mnie osobiście cieszy najbardziej. Myślę, że jeśli jest ona obecna w czasie smutnej prozy pandemii, to możemy z optymizmem patrzeć w przyszłość, bo duch w narodzie nie zginął.

Z życzeniami satysfakcjonującej lektury i udanego letniego odpoczynku,

W imieniu Redakcji
Kamilla Wójt

BIBLIOTEKA

dr Barbara Piątkowska
nauczyciel akademicki (do listopada 2019)
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa
w Wałbrzychu – Instytut Społeczno – Prawny

Olga Tokarczuk. Muminki Postscriptum

(...) świat jest tkaniną, którą przędziemy codziennie (...)
Olgi Tokarczuk, fragment mowy noblowskiej

Streszczenie

Autor niniejszego artykułu, przedstawiając osobisty punkt widzenia odślania i analizuje kilka epizodów w twórczości Olgi Tokarczuk związanych tylko z Muminkami – bohaterami opowiadań **Tove Jansson** - fińskiej **pisarki pochodzenia szwedzkiego** (nomen omen). I zadaje sobie pytanie - dlaczego Muminki? Zdaniem autora Olga Tokarczuk motywowana pragnieniem pisania i potrzebą wyrażenia siebie, podążyła (nie)świadomie, instynktownie swoją ścieżką rozwoju do kraju, gdzie skandynawskie mity o Muminkach z opowiadań Tove Jansson są ciągle popularne, a które pisarka uczyniła je obiektem swoich zainteresowań u progu twórczości ... **I w Sztokholmie** (nomen omen) odebrała Literacką Nagrodę Nobla. Inaczej mówiąc - Sztokholm „pisany” był Oldze Tokarczuk już na „starcie” literackiej podróży i zwycięski „finisz” – miejsce wręczenia Literackiej Nagrody Nobla - również w Sztokholmie.

Słowa kluczowe: Olga Tokarczuk, *szansa od losu*, Muminki, psychologia C.G. Junga, rozwój dziecka, tożsamość.

U źródeł debiutu literackiego

Olga Tokarczuk, podczas jednego z wielu spotkań z czytelnikami, powiedziała - mając na uwadze wydanie pierwszej powieści „Podróż ludzi Księgi” (1993 - że (...) *dostała ogromną szansę od losu* (...)) [Sakowska,2016]. I szansę tę w pełni wykorzystała dzięki encyklopedycznej wiedzy, tytanicznej pracy i pasji. Spełniając zarówno swoje, jak i szerokiego grona miłośników oczekiwania, miała zaszczyt, z rąk króla Karola XVI Gustawa, 10 grudnia 2019 roku odebrać literacką Nagrodę Nobla w Sztokholmie.

Stwierdzenie - **szansa od losu** i kilka epizodów w pracy twórczej Olgi Tokarczuk związanych z Muminkowymi bohaterami opowiadań Tove Jansson - **fińskiej pisarki pochodzenia szwedzkiego** - były inspiracją do podjęcia refleksji ujętej, być może, w sposób przewrotny, stanowiącej osobisty punkt widzenia autora.

Sztokholm, Tove Jansson, **Muminki** - w słowach tych jest ukryty – mimo wszystko – sens ...szczęśliwy dla Olgi Tokarczuk ciąg przyczynowo - skutkowy,nieprzypadkowy zbieg okoliczności.

Słów kilka o tym, co kieruje życiem człowieka - jakie prawidłowości, reguły, jakie przypadki.

Otóż, problem ten rozważano już w starożytnym świecie (Sokrates, Platon, Arystoteles) i już wówczas poszukiwano odpowiedzi bądź to w nieświadomych stanach człowieka, bądź jakichś wewnętrznych impulsach nie znajdujących wytłumaczenia a kryjących w sobie jakąś moc. Człowiek w celu zaspokojenia – na przykład - niepokoju intelektualnego, wyznacza sobie, często spontanicznie, szereg wyzwań, kierując się impulsem wewnętrznym, instynktem, będącymi dla niego drogowskazem i motywatorem jednocześnie. Arystoteles, określając człowieka jako *animals rationale* zwrócił uwagę na dwa jego wymiary – animalność, czyli zwierzęcość oraz racjonalność (rozumność). Rozumność zwykle określa się jako transcendentalność, czyli zdolność do umysłowego wychodzenia poza granice tego, co jest znane. Tak jak animalność wskazuje na przynależność człowieka do świata przyrody, bowiem w niej on żyje i rozwija się, to dzięki zmysłom może dokonywać (nie)rozumnych wyborów [Piątkowska, 2009,s.181].

Dokonywanie wyborów na drodze własnego rozwoju nie jest łatwe, nawet jeśli znamy swoje miejsce w świecie - istotne jest podążanie nią. Znać swoją drogę to jedno, natomiast podążanie nią – to drugie. W podążaniu za czymś

zawsze możemy napotykać różne nieoczekiwane sytuacje, które zmienią nasze pierwotne nastawienie, mogą doprowadzić do frustracji, zniechęcenia czy wycofania się.

Epizod I Śladami Muminków

Olga Tokarczuk Muminkami nie fascynowała się w okresie dzieciństwa. Zwróciła uwagę na ich rolę i znaczenie dopiero w życiu dorosłym kiedy, będąc studentką psychologii, w burzliwej, pierwszej połowie lat 80.XX wieku, zaproponowała swoim przyjaciołom przybyć na spotkanie karnawałowe w przebraniu dowolnie wybranej Muminkowej postaci [Tokarczuk, 2019].

Przypomnijmy, że Muminki do Polski sprowadził Wojciech Żukrowski, który podczas pobytu w Finlandii w latach 60. minionego stulecia, otrzymał od przyjaciół muminkowe maskotki. Stamtąd przywiózł również anglojęzyczne edycje książek Tove Jansson, które zaproponował Wydawnictwu „Nasza Księgarnia” do druku. I tak, od roku 1964, nakładem Wydawnictwa „Nasza Księgarnia” ukazała się pierwsza książka z cyklu o Muminkach - „W Dolinie Muminków” [Rogoż, 2011, nr 2, s.44-45].

Opowieści o Muminkach w Polsce przeżywały swój renesans w latach 90., wtedy zaobserwowano znaczny wzrost wydań książkowych, prasowych i różnych adaptacji wizualnych. Dostępne były również adaptacje filmowe, kasety wideo z piosenkami, czasopisma komiksowe i adaptacje teatralne w latach 70.i 80. XX wieku [Rogoż, 2011].

Zatem, Olga Tokarczuk po raz pierwszy Muminkowy świat i ukrytą w nim moc „odkrywa” i analizuje będąc studentką psychologii. W związku z tym nasuwa się pytanie - przypadek to, czy (nie)świadomy wybór ?

Następnie - po ukończeniu studiów, kiedy podjęła pracę zawodową w Wałbrzychu (o czym szerzej w dalszej części) opracowała materiały metodyczne dla wychowawców [Tokarczuk, 1994b,s.40] w całości poświęcone Muminkom. Przypadek to, czy (nie)świadomy wybór?

Wprowadzała uczniów klas drugich w jednej z wałbrzyskich szkół podstawowych - raz w tygodniu, po dwie godziny lekcyjne, przez prawie rok – również w Muminkowy świat [Tokarczuk, 2019]. Przypadek to, czy (nie)świadomy wybór ?

Powróćmy ponownie do czasów studenckich pisarki - do spotkania przyjaciół przebranych w Muminkowe postaci i pozwólmy sobie na kilka przypuszczeń.

Teza 1

Dorośli młodzi ludzie (tu: studenci) stanęli wobec wyzwania – spójrz na świat oczami wybranej przez siebie Muminkowej postaci. Ja/-my dorośli i nasz świat z perspektywy małych skrzatów. Inaczej mówiąc - Ja dorosły i mój świat vs Ja Włóczykij; Ja dorosła i mój świat vs Ja Mama Muminka itp., jako swoista próba identyfikacji i utożsamienia się z Muminkami, jako pewien rodzaj pouczającej zabawy z morałem w tle.

Teza 2

Wprowadzając dorosłych w „Muminkowy” świat – Olga Tokarczuk (studentka) – zamierzała zweryfikować wiedzę z zakresu psychologii głębi Carla Gustava Junga, który – jak często podkreśla w wielu wywiadach – jest dla niej bardzo ważny i dlatego często sięga do archetypów, które dla potrzeb psychoanalizy wykorzystał właśnie Carl Gustav Jung (pisarka nie ukrywa swojej fascynacji teorią Junga, nazywa go swoim mistrzem).

Teza 3

Muminkowy świat jest różnorodny tak, jak różnorodne postaci w nim występujące, każda ma oryginalny charakter, inne potrzeby i swoiste podejście do życia. Młodzi ludzie (tu: studenci) kierując się zaspokojeniem potrzeby wczucia się w zjawiskowość, efemeryczność Hatifnatów, w kontrowersyjne poglądy na rzeczywistość Małej Mi, życiową mądrość Mamy Muminka, pojawiającego się i znikającego, ale łagodnego i innego od pozostałych Włóczykija czy mruklivych Paszczaków - chcieli się przekonać „jak to działa”.

Teza 4

Olę Tokarczuk urzekła magiczna dolina mieszkańców, będąca oazą dla każdego, kto pragnie odzyskać spokój, coś niepowtarzalnego, tajemniczego i harmonię ducha.

Po kilku latach, Olga Tokarczuk już jako pisarka, stwierdziła, że w wymienionym „projekcie” widać związek zachodzący między wyrażenie zarysowanymi postaciami Muminków , a tym jak jej przyjaciele postrzegali samych siebie, co było dla nich ważne i bliskie w podjętej próbie identyfikacji. Ta „swoista zabawa” okazała się również trafnym narzędziem w odniesieniu do dorosłych, (...) *te stroje pasowały dla nas (...) odpowiadały pewnemu*

aspektowi naszej świadomości (...) I w ten sposób (...) za sprawą Muminków powstaje mapa przestrzeni wewnętrznej – a uwzględniając czas – mapa wytyczająca stadia rozwoju psychofizycznego. (...) I taki był początek. Czyli Muminki jako typologia [Tokarczuk, 2019].

Epizod 2 Praca zawodowa

Po ukończeniu studiów (1987), zamieszkała i pracowała w Wałbrzychu¹ (początek lat 90.). Pracując jako psycholożka i psychoterapeutka skupia się głównie na biblioterapii, w tym, terapeutycznej funkcji baśni. Bazując na funkcji baśni, zgłębia i przenosi tę myśl wykorzystując opowiadania Tove Jansson o „Muminkach”. Owocem tych dociekań były materiały metodyczne oraz artykuły naukowe skierowane dla nauczycieli/wychowawców” [Tokarczuk, 1993, nr 3; Tokarczuk, 1994a, nr 1; Tokarczuk, 1994b].

W ostatnich z wymienionych, pisarka odwołuje się do czterech książek Tove Jansson: „Opowiadań z Doliny Muminków”, „Doliny Muminków w listopadzie”, „W Dolinie Muminków” i „Zimy Muminków”. Dlaczego taki wybór nie wiemy, dlaczego Muminki, a nie na przykład krasnoludki i sierotka Marysia czy skrzaty z innych bajek, baśni, opowiadań? Wiemy natomiast kim była Tove Jansson, gdzie żyła i jakie były etapy rozwoju jej twórczości.

Materiały metodyczne *Muminki. Droga do dojrzałości* składają się z części I - teoretycznej i części II - praktycznej. Wiedza teoretyczna - zdaniem Olgi Tokarczuk - jest wartościowa tylko wówczas, kiedy ma zastosowanie w praktyce. Dlatego część drugą - praktyczną - stanowią wskazówki dla nauczycieli prowadzących zajęcia w formie warsztatów z dziećmi w wieku ośmiu, dziewięciu lat i starszymi. To spojrzenie, spojrzenie w psychopedagogicznym aspekcie otwiera szeroki wachlarz możliwości przed nauczycielem przekonany, że czytanie opowieści o Muminkach tworzy klimat do wspólnego przeżywania różnych sytuacji wychowawczych, do wspólnej podróży w świat trudno uchwytniej magii, wyobraźni i wrażliwości (Tokarczuk, 1994b, s. 18.).

Baśniowy, Muminkowy świat i jego bohaterowie stanowią pewnego rodzaju archetyp (pierwowzór), będący dla umysłu dziecka nośnikiem ludzkich cech psychofizycznych. Typologia postaci uwikłanych w różnorodne sytuacje psychologiczne, ma wymiar egzystencjalny i ponadczasowy. Tkwiący w opowieściach potencjał wartości filozoficznych, literackich, poznawczych i wychowawczych wraz z zawartą w nich fabułą – jest sprawdzonym już przez nauczycieli/wychowawców narzędziem do wykorzystania w szkołach i rodziców w domach rodzinnych. Jest źródłem pomysłów do różnego rodzaju zabaw kształtujących zachowania zarówno dzieci, jak i dorosłych [zob.np.: Buda, Banaszczyk, 2020; Madalińska, 2007].

Mając do dyspozycji m.in. takie możliwości i wiedząc, że każde dziecko jest inne, ale każde doświadcza w swoim życiu wyzwań i zadań z którymi musi sobie poradzić (również z momentami krytycznymi i niebezpiecznymi) - każdy doświadczony nauczyciel może tą drogą wspierać dzieci, mając na uwadze to, że młodszy wiek szkolny - to czas zdobywania określonych kompetencji i zyskiwanie poczucia kompetencji, a pojawiający się kryzys tożsamości, oznacza poszukiwanie ciągłości między tym, kim ono było, a tym, kim będzie w przyszłości, co wie o sobie i co wiedzą o nim inni.

Kształtowanie tożsamości własnej, obrazu świata i obrazu samego siebie, jest procesem złożonym dokonującym się w rodzinie, szkole, grupach rówieśniczych. Współczesna, wielowymiarowa przestrzeń życia człowieka w sposób znaczący - dziś - zmienia/zmienia zachowania i nawyki dzieci, w tym relacje w rodzinie (rozwój IT), stawiając ich wobec wielu trudnych wyzwań. Rodzicom coś umyka, są coraz bardziej zagubieni i niewydolni wychowawczo. Wielogodzinne siedzenie przy monitorach komputerów (szczególnie dziś, w czasie pandemii) osłabia kontakty społeczne wszystkich domowników. Domy rodzinne przypominają pustelnie w których każdy ma swój pokój i swój „zamknięty świat”. Ta z pozoru niewinna izolacja jest pierwszym krokiem do wypracowania własnej drogi, gdzie naśladownictwo i identyfikacja są często ślepe a niewłaściwe wzory osobowe prowadzą donikąd [Piątkowska, 2020, s. 120].

Współczesne dzieci mają wiele alternatywnych form aktywności i możliwości komunikacji interpersonalnej np. w internecie w serwisach społecznościowych, gdzie ciągle coś się pojawia, znika i znów się pojawia – panuje nieustanny ruch. I młodzi ludzie korzystają z nich ale nie po to, żeby się odprężyć, tylko po to, żeby zaistnieć, pokazać się innym i zobaczyć jak robią to inni. A robią to w spektakularny sposób. Bo dzieci zawsze były podatne na zrobienie czegoś niewłaściwego, na przekór, czegoś, co przeczyło zdrowemu rozsądkowi. Jednakże w przeszłości pomoc otrzymywały od rodzica, nauczyciela, wychowawcy. Teraz robią to wirtualni „wychowawcy”. Bo „sieć to my”, mówią młodzi, zapominając o tym, jakie stwarza ona zagrożenia. Mówiąc o zagrożeniach mamy na uwadze napływ informacji płynący zewsząd szerokim strumieniem przy – niestety - braku transparentności, kontroli rodziców i poczucia bezpieczeństwa. Proces wprowadzania dzieci i młodzieży w świat kultury jest

uproszczony, zdominowany narracją narzucaną z zewnątrz. I chociaż w trybie online – podkreślają psychologowie - umysł dziecka pracuje interaktywnie to i tak wchodzi ono w „stan przypiływu”, co oznacza większą podatność na sugestie. Problem ten nabiera szczególnego znaczenia w okresie kształtowania tożsamości dziecka, kiedy zdobywa ono wiedzę o świecie i stawia szereg pytań natury egzystencjalnej [Piątkowska, 2020, s.117].

Z uwagi na dobro dziecka pojawiają się pytania?

* Co zrobić, aby otoczenie było dla niego bezpieczne, a wprowadzanie w świat kultury nie było uproszczone interpretacją narzucaną z zewnątrz ?

* Czy i jak można pomóc dziecku odnaleźć się w tym „przeludnionym” dla niego świecie ?

Faktem jest, że nie wszyscy rodzice są demiurgami i dlatego odpowiedzi szukajmy tam, gdzie najprościej - we wspólnym czytaniu w ogóle, a baśni, bajek w szczególności, którym psychologia przyznała trwałe wartości i szczególne miejsce w procesie harmonijnego rozwoju dziecka. W baśni występują elementy prawdy i fikcji, świat irracjonalny nakłada się na rzeczywisty. Fabuła baśni jest podporządkowana jej funkcji, a więc mówi o problemach egzystencji, lęku, samotności, odrzuceniu, rywalizacji. Bohater pozytywny jest nagradzany, a zły ponosi karę. Baśń potwierdza to, że prawda i fikcja mogą istnieć obok siebie. Podczas czytania obecność dorosłego daje poczucie bezpieczeństwa w chwilach drastycznych. Czytanie buduje więź z opiekunem/rodzicem a przeczytana historia może być punktem odniesienia do rozmów o tym, co jest w życiu ważne, jak postępować, czego unikać. Czytanie to wspólne przeżywanie emocji – radości, smutku, lęku i rozczarowania w sposób bezpieczny, uczy również nazywania tych emocji i radzenia sobie z nimi [Piątkowska, 2003, s.32-33].

I takie wartości odnajdujemy w opowiadaniach o Muminkach, które w sposób magiczny wprowadzają małego czytelnika w „Duży świat”, w świat pełen tajemnic okraszony humorem i niespodziankami. To doświadczanie różnorodności zachowań postaci w nich występujących, Atmosfera panująca w domu Muminków jest autentyczna. Bo w ich domu emanuje dusza kobiety, która całą sobą organizuje jego przestrzeń. Dba o ciepło, zapewnia poczucie bezpieczeństwa i sprawia, że jest on otwarty dla każdego.

Taka jest Mama Muminka. A Mała Mi, Mimbla, Paszczaki, Włóczykij, Panna Migotka czy Ryjek bawią, uczą fascynują, zaskakują pomysłami i cieszą. Odkrywają tajemnice, podróżują na latających chmurach. Przygody Muminków w swej warstwie treściowej mają wiele edukacyjnych walorów - pokonywanie trudności, strach, tęsknota, samodzielność i smutek nie są niczym strasznym w tej wielobarwnej palecie postaci, miniaturce świata. Ciekawe dialogi i zabawne sytuacje nie tylko śmieją, smućą, ale zmuszają do zadawania pytań i do refleksji. A dzieci jak to dzieci lubią naśladować i identyfikować się z innymi. Bywają lekkomyślne, lubią sobie dokuczać i lubią się kłócić. Ale – i to jest ważne – nie zawsze potrafią wybaczać, tak jak Muminki. Z Muminkowych postaci emanuje empatia, optymizm, życzliwość i tolerancja. Kształtowanie tych cech osobowości jest szczególnie ważne u progu dojrzałości, kiedy pojawiają się okresy krytyczne. Wspólne czytanie i oglądanie bajek, opowieści przygotowuje dziecko do różnych sytuacji życiowych poprzez stopniowe osvajanie w celu redukcji różnych napięć emocjonalnych (w psychologii ten stan nazywa się desensytyzacją. Utożsamianie się - nie tylko - z Muminkowymi postaciami pozwala redukować - tak często obserwowaną na tym etapie u dzieci - niestabilność emocjonalną, lenistwo, złość, przekorę.

Epizod 3

Niewykorzystany potencjał

Olga Tokarczuk nie tracąc z pola widzenia opowieści o Muminkach, przygotowała roboczą koncepcję pracy doktorskiej [Zdanowska,2018] z pogranicza literatury dziecięcej i jungowskiej psychologii głębi. Temat nie zainteresował ewentualnego promotora i pisarka zaniechała dalszych prób. Dziś, kiedy – o czym wspomniano wcześniej - pojawia się wiele opracowań na temat możliwości wykorzystania opowiadań o Muminkach w pracy pedagogicznej nauczycieli/wychowawców, dysertacją tą wzbogaciłoby pole problemowe w tym zakresie. I byłaby, na pewno, oryginalną i jedną z pierwszych prac naukowych w tym zakresie.

Podsumowanie

Inspirowana nieustannym pragnieniem pisania i potrzebą wyrażenia siebie, Olga Tokarczuk, podążała (nie)świadomie wyznaczoną ścieżką rozwoju. I już od początku śladami Muminków do – jakkolwiek to zabrzmie - kraju gdzie, skandynawskie mity o Muminkach Tove Jansson są ciągle aktualne i popularne, a Olga Tokarczuk uczyniła je m.in. obiektem swoich zainteresowań u progu drogi twórczej. I w Sztokholmie odebrała Literacką Nagrodę Nobla - inaczej mówiąc - **Sztokholm** (w)pisany był już na „**starcie**” literackiej podróży” i zwycięski „**finisz**” - miejsce wręczenia Literackiej Nagrody Nobla – również w **Sztokholmie**.

Należy dodać, iż Olga Tokarczuk, najmłodsza polska Noblistka, zanurzona w psychologii Carla Gustava Junga, filozofii i mitologii, znawczyni wiedzy tajemnej, wzbogaciła dorobek polskiej i światowej literatury na trwale. Na trwale, ponieważ na inaugurację działalności Fundacji Olgi Tokarczuk, postanowiono, że dnia 3 października 2020 roku, zostanie wykonana rolka piłkowa z całym dorobkiem, czyli z 14. książkami i po kilku tygodniach, w dniu 22 października, została oficjalnie - na koszt Wydawnictwa Literackiego - umieszczona na zawsze w **Światowym Archiwum Arktycznym** (Arctic World Archive) w Norwegii – tzw. **Bibliotece Końca Świata**. Wszystko, czyli 4299 stron dzieł zebranych Olgi Tokarczuk - zapisano na 200 metrach taśmy światłoczułej. Ta jedyna w swoim rodzaju biblioteka danych powstała w roku 2017, gromadzi pliki z informacjami od osób i instytucji z wielu krajów a jej archiwum znajduje się 1300 km za kołem podbiegunowym na archipelagu swalbardzkim, którego największą wyspą jest Spitsbergen [Wróblewski, 2020, s.76-77].

Autorka powieści, zbiorów esejów, tomików poetyckich i scenariuszy filmowych - odebrała wiele prestiżowych nagród, w tym The Man Booker Prize 2018 za powieść „Bieguni” i tę najważniejszą, przyznaną przez Szwedzką Akademię w Sztokholmie – za monumentalne dzieło - „Księgi Jakubowe”.

Fascynuje się poszukiwaniem prawdy i odkrywaniem tajemnic. Lękami, pragnieniami i marzeniami a także małymi mitycznymi światami w których realizm przeplata się z magicznością. Dynamizm narracji. Wszystko to zmusza czytelnika do namysłu, do pytań kim jesteśmy i jednocześnie wprowadzają w niepowtarzalny nastrój.

Zdaniem krytyków literackich wspólną cechą książek Tokarczuk jest trafna, wnikliwa obserwacja i poszukiwanie sensu. Maria Jentys „Sycyna” [2016] całość twórczości Noblistki definiuje w formie triady:

(...) *filozoficzność, metaforyczność, paraboliczność* (...) ...w stopniu doskonałym (...).

Bibliografia:

- Buda M., Banaszczyk I., (2020), *Lekcje filozofii z Doliny Muminków*, Pobrano z lokalizacji: kreatywnapedagogika.wordpress.com/category/lekcje-filozofii-z-doliny-muminkow/ [dostęp: 27.02.2021]
- Jentys M., (2016), *Olga Tokarczuk - Szafa* – recenzje – proza polska. Pobrano z lokalizacji: www.wydawnictwoliterackie.pl/produkt/2947/szafa [dostęp:09.04.2021].
- Madalińska S., (2007), *Muminki w pracy pedagogicznej*, „Warsztaty bibliotekarskie” nr 2-3. Pobrano z lokalizacji: www.pedagogiczna.edu.pl/warsztat/2007/2-3/070203.htm [dostęp:[27.02.2021].
- Piątkowska B., (2003), *Przestrzeń życia dziecka*, „Edukacja i Dialog” nr 7.
- Piątkowska B., (2009), *Wychowanie w ponowoczesnej rzeczywistości – między zwątpieniem a nadzieją*, w: B. Piątkowska (red.), *Czas na wychowanie III, Główne konteksty i uwarunkowania*, Wałbrzych.
- Piątkowska B., (2020), *Realna vs wirtualna płaszczyzna wychowania: w pogoni za wychowankiem*, w: B. Piątkowska (red.), *Czas na wychowanie V- Potrzeby - Szanse-Bariery*. Radom.
- Rogoż M., (2011), *Muminki Tove Jansson na polskim rynku wydawniczym*, Pobrano z lokalizacji: www.home.umk.pl/~tsb/sites/default/files/numer7/rogoz.pdf [dostęp:14.03.2021].
- Sakowska M., (2016), *Olga Tokarczuk: Szlifierska rzadzi! Ciągle jestem stąd*. Pobrano z lokalizacji: walbrzych.dlawas.info/wiadomosci/olga-tokarczuk-szlifierska-rzadzi-ciagle-jestem-stad-zdjecia/cid,9789,a [dostęp:10.03.2021].
- Tokarczuk O., (1993), *Literatura dziecięca w pracy wychowawcy. Muminki, droga do dojrzałości*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” nr 3.
- Tokarczuk O., (1994a), *Muminki – Droga do dojrzałości. Program zajęć „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”* nr 1.
- Tokarczuk O., (1994b.), *Muminki, Droga do dojrzałości*, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Wałbrzychu, Wałbrzych.
- Tokarczuk O., (2019), *Psychologia według Muminków – Esej*, Pobrano z lokalizacji: charaktery.eu/artukul/psychologia-wedlug-muminkow [dostęp:10.03.2021].
- Wróblewski J., (2020), *Pamięć absolutna*, „Polityka” nr 45 (4.11-8.11).
- Zdanowska M., (2018), *Tożsamość i maska* – rozmowa z Olgą Tokarczuk. Pobrano z lokalizacji: www.e-kalejdoskop.pl/literatura-a215/tozsamosc-i-maskar7563 [dostęp:10.03.2021].

Łukasz Kluza
Mediateka
Miejska Biblioteka Publiczna w Prudniku

Bibliotekarz jako pracownik instytucji kultury

– Czyli jest pan bibliotekarzem?
Starzec spuścił na chwilę wzrok.
– Wolę określenie depozytariusz wiedzy.
(Brandon Mull, „Świat bez bohaterów”)

Nadchodzące wakacje to okres wypoczynku, regeneracji, ale także czas na podjęcie refleksji. Po trudach pandemii wielu z Nas pragnie złapać zdrowy, nienaznaczony covidowym syndromem oddech. Ostatnie miesiące pokazały, że potrafimy się odnaleźć w najbardziej nieprzyjaznych okolicznościach, a przede wszystkim uwidoczniły Nasze mocne oraz słabsze strony. Warto zatem przypomnieć jeszcze raz o sile i roli bibliotekarza jako pracownika instytucji kultury.

Zdaniem wielu psychologów oraz socjologów współczesne społeczeństwa funkcjonują według schematów i utartych przekonań. Postrzeganie bibliotekarzy zdaje się potwierdzeniem tej teorii. W świadomości społecznej są to pracownicy instytucji zajmującej się głównie (co wynika z jej statutu oraz regulacji prawnych) gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów. Gdyby wziąć pod uwagę opinię statystycznego obywatela Naszego kraju, za pracownika instytucji kultury uchodzić będzie animator z domu kultury, prowadzący warsztaty, muzealnik, lokalny artysta czy muzyk. Bardzo często bibliotekarze w powszechnym przekonaniu w najmniejszym nawet stopniu nie funkcjonują jako pracownicy instytucji kultury. Lecz kim innym jesteśmy? W Naszym zawodowym życiu nie skupiamy się przecież li tylko na wypożyczaniu książek i ich przyjmowaniu od Czytelników. Wiele z Naszych działań niezwykle mocno wpisuje się w kanon pracy na polu lokalnej kultury. Pokazały to ostatnie czasy, kiedy, jak już zostało zaznaczone, musieliśmy się zmierzyć z nowymi zadaniami i wyzwaniem. Dysproporcje w postrzeganiu pracowników kultury są widoczne zwłaszcza w mniejszych ośrodkach miejskich i wiejskich. W świadomości tamtejszych lokalnych społeczności za „krzewienie” kultury odpowiadają przede wszystkim pracownicy wiejskich ośrodków kultury, nie zaś bibliotekarze. Niezwykle często jednak na wszelkich organizowanych tam wydarzeniach to właśnie pracownicy bibliotek stanowią pomocne w ich organizacji ramię. Nie inaczej jest w przypadku małych i średnich miast, do jakich zaliczany jest Prudnik. Od wielu lat działania Biblioteki są stawiane przez mieszkańców Naszego grodu w czołowie wydarzeń kulturalnych. Nie mowa tutaj oczywiście o wielkich (jak na rozmiary Prudnika) imprezach masowych (Dni Prudnika, Targi Inter-Region, Targi Dom i Ogród, Rajd Malucha), lecz o mrówczych działaniach podejmowanych cyklicznie, z bardzo wyraźnie zaznaczonym bibliotekarsko-kulturalnym charakterem. Oprócz sztandarowych wydarzeń, jak Narodowe Czytanie czy Noc Bibliotek, które niejako z założenia winny być organizowane przez biblioteki, są także te mniejsze, aczkolwiek nie mniej ważne. Mając na uwadze Nasze doświadczenia, mogę śmiało stwierdzić, że nie istnieje lepszy sposób na propagowanie świadomości czytelniczej niż nieustanne zaskakiwanie społeczeństwa swoimi działaniami. Nie zawsze muszą być one jednoznacznie i na pierwszy rzut oka kojarzone z biblioteką. Wtedy występuje jeszcze większy pozytywny odbiór, bowiem jest on podsycony nutką zaskoczenia. Prudniczanie nie jeden raz zostali przez Nas właśnie w taki pozytywny, bibliotekarski sposób zaskoczeni. Jak zatem traktować bibliotekarzy, jeśli nie jako pracowników instytucji kultury? Dla braci bibliotecznej, czytającej niniejsze słowa, może się to wydawać nieprawdopodobne, jak opady śniegu w sierpniu (miejmy nadzieję, iż nie jestem mrocznym prorokiem), lecz dla zdecydowanej części społeczeństwa nie jest to do końca jasne i zrozumiałe. Zaryzykuję stwierdzenie, że w ogólnej refleksji nad rolą instytucji kultury świat biblioteczny przegrywa ze światem domów i ośrodków kultury. Niejednokrotnie bardzo niesłusznie i wbrew temu, co oba środowiska reprezentują i jakie działania podejmują.

Wakacje to także doskonały czas na nowe wyzwania zawodowe. Nie jesteśmy przecież stworzeni do dwumiesięcznego urlopu, podczas którego nie robimy nic oprócz wylegiwania się na nasłonecznionej plaży w otoczeniu subtelnego szumu morskich fal. W okresie wakacyjnego rozluźnienia warto w niecodzienne i nieoczywiste sposoby przyciągać mieszkańców i odwiedzających Nasze miejscowości do biblioteki. Zwłaszcza że

po nadmiernej liczbie spotkań, lekcji i wydarzeń on-line społeczeństwo jest niezwykle wyłodniałe (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) interakcji twarzą w twarz. W lipcu zamierzamy zatem otworzyć bramy ogrodu Biblioteki Publicznej w Prudniku i zaprosić wszystkich zainteresowanych do udziału w cyklicznych, cotygodniowych spotkaniach z cyklu „Wakacje z książką i historią”. Podczas tych innowacyjnych wykładów poruszać będziemy ciekawe i nieoczywiste tematy, a głównym założeniem jest zachęcanie uczestników do dyskusji. Pragniemy, aby aktywizacja społeczeństwa była lekiem na wielomiesięczne zamknięcie spowodowane pandemią. Mamy nadzieję, że ten wakacyjny pomysł zyska sympatię i uwagę prudniczan oraz gości Naszego Miasta i będzie kolejnym potwierdzeniem tezy, że jesteśmy zasłużenie nazywani pracownikami instytucji kultury.

Damian Koniarek

Dział Udostępniania Zbiorów WBP w Opolu

Biblioteczna recepta na podróżnicze problemy

Dawno nie mieliśmy takich problemów z wyjazdami za granicę jak w tym i zeszłym roku. Nie są one spowodowane ograniczeniami politycznymi, jak przed 1989 rokiem, ale nowymi falami koronawirusa i przepisami wyjazdowymi, które zmieniają się wraz z kolejnymi odmianami wspomnianej choroby. Co jeśli ktoś szuka bezpiecznego wyjścia z tej sytuacji i nie chce spędzać tygodnia na kwarantannie za granicą lub po powrocie do domu? A może by tak zostać w Polsce? Okazuje się, że nasza ojczyzna zmienia się bardzo szybko, stając się atrakcyjnym krajem do zwiedzania, a w odkryciu jej piękna pomogą nam zbiory biblioteczne WBP w Opolu z ostatnich kilku lat.

Jeziora i lasy.

Nieodkryte rejony północnej Polski pomoże nam zwiedzić Aleksandra Klonowska – Szatek. Jej *Odetchnij od miasta* sprawdzi się w upały. Autorka zabiera czytelnika w podróż po Warmii i Mazurach. Jaka to podróż! Przewodnik, który ją umożliwi jest nietypowy, bo pokazujący małe miejscowości regionu, gdzie można znaleźć prawdziwe perełki – gospodarstwa agroturystyczne, hoteliki, pensjonaty. Wszystko to w bardzo atrakcyjnych okolicach i historycznych, zazwyczaj, budynkach. Dwustuletni dom podcieniowy w Plajnach, dwór Dawidy w którym zatrzymał się cesarz Wilhelm II, pałac w Warlitach Małych to tylko kilka przykładów miejsc, które warto zobaczyć na Warmii. Jak pisze autorka warlicki pałac „jeszcze kilkanaście lat temu był uroczą kupą cegieł”, „ruiną bez nadziei, na to że da się to wszystko jakoś naprawić”. Podobnie jak inne obiekty musiał trafić na swojego gospodarza. I także o nich jest ten przewodnik. Ludzie, którym się chciało podjąć ryzyko długoletnich remontów podupadłych zabytkowych zabudowań różnego rodzaju. Pokusy wyburzenia starego mogły całkowicie zmienić bieg historii tych, pięknych dziś, obiektów. Tak było w przypadku obory, którą kupiła autorka *Odetchnij od miasta*. Opinia budowlańców była jednoznaczna: „zburzyć, zrównać, zaorać, a potem zbudować coś porządnego”. Na szczęście pani Ola miała inne plany i tak ocalał budynek z 1923 roku, który jest dziś jedną z atrakcji miejscowości. W wielu z omawianych pensjonatów właściciele częstują zdrową żywnością, którą produkują: świeży chleb, sery, nalewki na propolisie, ciasteczka z lawendą, bułeczki z malinami to tylko część listy kulinarnych atrakcji dostępnych wśród mazurskich i warmińskich jezior. Do tego dochodzą mazurskie miody, ekologicznie wyrabiane mydła i kosmetyki. Na każdej stronie przewodnika możemy się zaskoczyć ludzką kreatywnością: gospodarstwo agroturystyczne ze stadem 200 owiec endemicznej rasy skudde na Mazurach? Pytajcie o Ciche Wody i Wężówko. Alternatywny teatr? Szukajcie miejscowości Węgajty. Równie zaskakująca jest manufaktura wyrabiająca kafle i inne rodzaje ceramiki w Nakomiadach. Mamy też rozdział o sporcie. Od kajaków poprzez nurkowania do jazdy na nartach. To wszystko jest jak najbardziej wskazane na Mazurach. Dodatkowo: jazda konna, rowery, a nawet piesze wycieczki. *Odetchnij od miasta* jest także książką pięknie wydaną. Świetne zdjęcia i harmonia tekstu powoduje, że chce się ją czytać i oglądać, a przede wszystkim jechać do opisywanych miejsc.



Poznaj nieznaną kraj – swój własny.

O ile w *Odetchnij od miasta* mamy do czynienia z jednym rejonem Polski to Elżbieta Dzikowska, w swoich pięciu tomach *Polski znanej i mniej znanej*, podróżuje po najbardziej tajemniczych i nieznanach miejscach, przybliżając czytelnikom architekturę i atrakcje wielu miast. Podobnie jak w przypadku książki Aleksandry Klonowskiej - Szatek zachwyca tu szata graficzna złożona z setek pięknych zdjęć. Ciekawe są też teksty, zabawne rymowane tytuły rozdziałów, a także ważny sam fakt, że Dzikowska opisuje mniej znane miejsca: miasteczka, przez które nawet byśmy nie przejechali, gdyby nie polecenie z jej strony. Tymczasem atrakcje architektoniczne czekają na nas nie tylko w wielkich metropoliach. Piękne kamienice podziwiać można także w Gliwicach, renesansem zachwyca Tarnów, przyjemne są polskie Carcassonne – Biecz, Paczków, Szydłów i Trzcianko (wszystkie noszą tę nazwę). Wychodząc poza miejskie klimaty odkrywamy przebogate w drewniane świątynie Podkarpacie. Okolice Jeleniej Góry to z kolei Dolina Pałaców i Ogrodów. Słyszeliście już o Wojanowie, Stanisławie, Łomnicy, czy Miłkowie? Gwarantuję, że po lekturze III tomu *Polski znanej i mniej znanej* będziecie chcieli się tam wybrać. Każdy z tomów ma około 300 stron, wypełnionych opisami i zdjęciami zapomnianych pereł sztuki i budownictwa średniowiecznego, renesansu, czy baroku. Najcenniejszym wkładem Elżbiety Dzikowskiej jest odkrycie tych miejsc. Właściwie w obu przypadkach: *Odetchnij od miasta* jak i *Polski znanej i mniej znanej* mamy do czynienia z przewodnikami innymi, niż te, do których się przyzwyczailiśmy. Są bardziej osobiste, ciekawiej napisane i pokazują mało uczęszczane cele wypadów turystycznych. Dawna współtwórczyni programu „Pieprz i wanilia” pokazuje nam też jak zmienia się polski krajobraz, jak wiele budynków udało się wyremontować w ostatnich dekadach, jaki potencjał turystyczny ma każda zadbaną miejscowość z pomysłem na siebie oraz jak możemy się zaskoczyć myśleniem, że znamy Polskę bardzo dobrze. Okazuje się, że to, co widzieliśmy 20, czy 30 lat temu wygląda dziś często zupełnie inaczej: czyste mury zabytkowych miasteczek, nowoczesne muzea, powstałe w ostatnich latach, piękne parki i odbudowane pałace. Tego możemy się spodziewać w przeciwieństwie do szarości i zaniedbania lat wcześniejszych.



Klasyka przewodników.

W zbiorach bibliotecznych znajdują się także bardziej tradycyjne przewodniki: *Polska poza miastem* oraz *Polska na weekend*. Ten pierwszy ma zachęcić do podróży po przyrodniczych skarbach naszego kraju, choć tytuł jest mylący, bo w żadnym przypadku nie omija najpiękniejszych miast i atrakcji z nimi związanych. Zaletą publikacji jest dokładne opisanie każdego z miejsc i podanie kilku opcji spędzenia wolnego czasu. Dowiemy się, gdzie odpocząć na łonie natury, czy dane miejsce ma atrakcje dla dzieci, czy da się tam spędzać czas aktywnie, poznamy muzea i inne obiekty kultury, a także z informacji praktycznych, dowiemy się gdzie zjeść, spać i zaparkować. Przewodnik urozmaicony jest mapami, zdjęciami i propozycjami tras. Trzeba trochę czasu, żeby przyzwycząić się do zupełnie odmiennego stylu od tego, który możemy zobaczyć u Klonowskiej-Szałek, czy Dzikowskiej. Nie ma tu długich narracji, są za to liczne punkty i bogata wyliczanka atrakcji różnego rodzaju. Druga książka, mająca prawie 800 stron *Polska na weekend* to większa wersja *Polski poza miastem*, a to za sprawą tego samego wydawnictwa – Pascal. Tym razem mamy tu po prostu więcej tras i więcej treści opisanych dokładnie w ten sam sposób, co w poprzednio wspomnianym przewodniku. Tylko od czytelnika zależy, którą wersję przewodników wybierze – ja wolę dłuższe opisy, ale warto też mieć praktyczny informator. Na szczęście takowe oferują także punkty informacji turystycznej. Warto zachęcać do przeglądania i wypożyczania tych publikacji, bo moim zdaniem dobrze poznawać Polskę, a jaki czas jest na to równie dobry jak wakacje? Kto wie, może po podróży, po inspiracji przeczytanymi książkami i własnymi przeżyciami, czytelnicy stworzą wpis na swoim blogu, a potem wydadzą nowe, piękne książki – przewodniki, z miejsc warty zobaczenia? Tak powstała *Odetchnij od miasta*. Czekamy na kolejne historie.



Mirosława Koćwin
Oddział Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych

Geneza wystaw z cyklu *Z kresowego albumu*, poświęconych tematyce wileńskiej

Najtrudniejszą rzeczą jest widzenie istoty życia własnymi oczami poprzez jego złudne pozory. Błąkamy się po świecie w mgle zewnętrznosci i poślizgujemy się wzrokiem roztargnionych po wierzchu tajemnicy życia. Ale czasami przychodzi chwila, w której objawiają się sprawy dotąd zakryte. Otwierają się oczy niewidzącego, bezwiednie niesprawiedliwe i oddają hołd prawdzie.

Ze wstępu Jana Bułhaka do książki
Juliusza Kłosa *Wilno przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu prowadzi szeroko zakrojoną działalność wystawienniczą. Odbywa się ona w oparciu o zabytkowe zbiory własne, ale nie tylko.

W 2005 roku Rogów Opolski, wieś, w której znajduje się Zamek z najcenniejszymi bibliotecznymi zbiorami zabytkowymi, obchodziła 700-lecie źródłowo udokumentowanego istnienia. Z tej okazji WBP włączyła się w uroczyste obchody jubileuszu. Wydana została książka o walorach historyczno-przyrodniczych Rogowa, a jej współautorka zaproponowała przygotowanie wystawy *Z rogowskiego albumu*. Wystawa prezentująca życie codzienne Rogowa na przestrzeni kilkudziesięciu lat (śluby i wesela, złote gody, szkołę, jej nauczycieli i uczniów, kościół i księżę oraz codzienną pracę mieszkańców) przygotowana została w oparciu o pocztówki, zdjęcia, dokumenty i pamiątki mieszkańców wsi. Zebranie tych cennych, często nadszarpniętych przez czas i ludzi materiałów nie było łatwe. Wprawdzie jako kustosz zbiorów zabytkowych kojarzona byłam z Zamkiem i Biblioteką, to jednak przecież nie należałam do kręgu rodowitych rogowian. Kontaktowałam się ze znajomymi rogowianami, licząc na ich pomoc. Nie zawiedli. Co więcej, przekonali wielu współmieszkańców, że działania Biblioteki mają sens. Zamek regularnie zaczęli odwiedzać mieszkańcy Rogowa. Przynosząc swoje rodowe skarby, opowiadali rodzinne historie oraz identyfikowali postacie na fotografiach. Zeskanowane dokumenty zwracałam ich właścicielom. Ogrom udostępnionych rogowskich skarbów i olbrzymi wysiłek związany z realizacją wystawy zaowocowały dużym zainteresowaniem ekspozycją, pokazującą przeszłość rogowskiej społeczności. Niesamowita była reakcja ludzi oglądających kolejne plansze, na których rozpoznawali swoich od dawna nieżyjących rodziców, dziadków i pradziadków. Wspominali przodków, przedstawiając młodszemu pokoleniu (na uroczystość przyjechało wielu gości z Niemiec) członków rodziny uwiecznionych na starych zdjęciach.



Nowożeńcy - Józefa i Stefan Sobotowie, Rogów 1931 r.

W 2012 roku Biblioteka powróciła do koncepcji wystawy sprzed 7 lat. Tym razem bohaterami stali się repatrianci między innymi z: Lwowa, Krzemieńca, Stanisławowa, Mariampola, Kołomyi, Wilna, Lidy, Baranowicz, którzy po II wojnie światowej osiedlili się w Opolu, Brzegu, Nysie. To im właśnie została poświęcona wystawa, na której znalazły się najcenniejsze pamiątki po rodzicach i przodkach. Stare, przedwojenne pocztówki, fotografie, świadectwa maturalne, akty chrztu i prywatna korespondencja zostały zdigitalizowane i w tej formie zamieszczone na ekspozycji przybliżającej życie codzienne miast, miasteczek i wsi, niegdyś polskich, teraz określanych mianem kresów wschodnich. Każda kolekcja archiwaliów to także dzieje rodzin, sięgające XIX i początków XX stulecia. Wystawa *Z kresowego albumu* cieszyła się dużą popularnością, a jej przygotowanie było możliwe tylko i wyłącznie dzięki życzliwości ludzi, którzy zaufali i udostępnił bibliotekarkom z Oddziału Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych (Miroslawie Koćwin i Barbarze Giedrojc) swoje przedwojenne, rodzinne skarby. Organizacja wystawy stała się też okazją do poznania interesujących osób, które pomimo tragicznych wydarzeń związanych z wojną oraz koniecznością opuszczenia swoich rodzinnych stron zachowały wiele ciepłych wspomnień o przeszłości.

Na liczne pytania dotyczące kontynuacji wystawy *Z kresowego albumu* odpowiadałyśmy: *wszystko zależy od Państwa. Jeśli ponownie zaufacie nam i na krótki okres udostępnicie do skopiowania archiwalne dokumenty, z przyjemnością przygotujemy kolejne wystawy.*

Tak też się stało. Przygotowałyśmy dziewięć wystaw z cyklu *Z kresowego albumu*, z czego siedem wspólnie, natomiast wystawę monograficzną „Iwowską” w 2017 r. opracowała B. Giedrojc, a rok później „wileńską” M. Koćwin.

Przygotowanie wystawy *Z kresowego albumu – Wilno* było dla mnie olbrzymim wyzwaniem z wielu powodów. **Pierwszym z nich było kresowe pochodzenie mojej rodziny ze strony Mamy** – Wirginii Zaperty z domu Simankowicz. Wilno, jak pamiętam jeszcze z dzieciństwa, towarzyszyło opowieściom mojej Babci Marii Simankowicz z domu Górniewicz. Babcia wspominała Antokol, Katedrę i odbywające się wokół niej „Kaziuki”,

kościół, w tym św. Anny z gotyckimi wieżyczkami, św. Piotra i Pawła z rzeźbami stiukowymi i przepięknym kryształowym żyrandolem w kształcie łodzi, a także przynależność do Stowarzyszenia Matki Polki im. „Młodej Polki”.



Kościół Św. Anny i Bernardynów



Zarząd Stowarzyszenia Matki Polki im. „Młodej Polki”

Z kolei Mama nadal wraca wspomnieniami do kolorowych palm wileńskich, łódek na Wilii i Zielonego Mostu spinającego dwa brzegi rzeki. Jako dziewczynka chodziła też ze swoją mamą na cmentarz na Rosie. Jako bezcenne pamiątki – kiedyś Babcia, a teraz moja Mama – przechowuje zdjęcia rodzinne Bernatowiczów, Górniewiczów i Simankowiczów. Żałuję, że nie spisywałam opowieści mojej Babci – wilnianki; moje zainteresowania przeszłością ukierunkowane były wówczas na bardzo odległe czasy, dotyczyły bowiem starożytności.



Zielony Most



Rodzina Simankowiczów, od lewej: Wirginia, Wincenty i Stefan

Innym powodem, dla którego podjęłam się przygotowania „wileńskiej” wystawy, była smutna konstatacja, że opolscy kresowianie w większości pochodzą z terenów obecnej Ukrainy. Piękny Lwów, Stanisławów, Sambor, eleganckie lwowianki... A gdzie w tym wszystkim Wilno i wilnianki?

Ponieważ po II wojnie światowej do Opola przybyło stosunkowo niewielu wilnian, na ekspozycji znalazły się również cenne zbiory przekazane przez kustoszy rodzinnych pamiątek spoza Opola. Organizacja wystawy nie byłaby możliwa bez życzliwości osób, które zaufały autorce ekspozycji i udostępniły swoje przedwojenne rodzinne skarby z kresowych albumów. Wśród nich była pani Daniela Stankiewicz, która po wojnie ukończyła konserwację dzieł sztuki na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mieszka we Wrocławiu, gdzie pracowała w Muzeum Narodowym (niegdyś Śląskim) jako konserwator dzieł sztuki. Pani Daniela, wśród wielu dokonań konserwatorskich, ma na swoim koncie spektakularne odkrycie fałszerstwa rzekomego obrazu Lucasa Cranacha *Madonna pod jodłami*. W latach 1972-1975 przebywała w Wilnie, gdzie jako wolontariuszka zajmowała się konserwacją wnętrza kościoła św. Teresy, a następnie, w latach 1975-1980 wileńskiego kościoła Dominikanów. Spotkanie z panią Danielą Stankiewicz w jej domu pełnym wileńskich pamiątek, rozmowa, a przede wszystkim fakt obdarzenia mnie zaufaniem, co zaowocowało ilością eksponatów udostępnionych na wystawę, było dla mnie bardzo dużym przeżyciem.



Ul. Ostrobramska i kościół św. Teresy

Na wystawie znalazły się też eksponaty z rodzinnych zbiorów należące do urodzonej w Chociłowiczach na Wileńszczyźnie pani Wandy Laszczak, prof. dr hab. Uniwersytetu Opolskiego; urodzonej w Opolu pani Hanny Jamry, której przodkami byli Sielankowie i Jeleniewscy; urodzonego w Mosztarkach na Wileńszczyźnie pana Adama Wiercińskiego, doktora Uniwersytetu Opolskiego; pani Danuty Michalczuk z rodziny Sosno; pana Jacka Szumańskiego, inżyniera mechaniki, autora monografii rodziny Szumańskich związanych z Wilnem.



Pamiątki rodzinne pani Hanny Jamry

Pani dr Barbara Trzeciak, właścicielka Dworu w Jełmuniu na Mazurach, którą poznałam realizując dla niej kwerendę, zrewanżowała się, udostępniając na wystawę fotografie ze znanych wileńskich zakładów fotograficznych, pochodzące zresztą z jej pięknej biblioteki.



Fotografie ze znanych wileńskich zakładów fotograficznych



Fotografia z zakładu fotograficznego Stanisława Filiberta Sleury

Ekspozycję znacząco wzbogaciły rodzinne pamiątki mojej rodziny: urodzonej w Wilnie Wirginii Zaperty i urodzonej w Opolu Stefanii Słomiany – córek Marii z Górniewiczów i Stefana Simankowiczów. Zamieściłam też przedwojenne pocztówki Wilna, pochodzące z mojej prywatnej kolekcji.



Maria z Górniewiczów i Stefan Simankowiczowie



Przedwojenne pocztówki Wilna z prywatnej kolekcji Mirosławy Koćwin

Wieloletnia współpraca z koleżankami z Pracowni Konserwacji na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (skutecznie poddawały konserwacji nasze zabytkowe zbiory) i życzliwość ich kierowniczkii pani Lidii Banach-Szewczyk sprawiły, że na wystawie pokazywane też były kopie akwafort Jerzego Hoppena (1891-1969), znanego

wileńskiego grafika, malarza, historyka sztuki, konserwatora i pedagoga na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który po wojnie, po opuszczeniu Wilna, osiadł w Toruniu, gdzie współorganizował Katedrę Grafiki na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu M. Kopernika. Najbardziej znane dzieło Jerzego Hoppena to teki akwafort (z lat 1924, 1925, 1927) poświęconych architekturze starego Wilna. Charakteryzują się wyczuwaniem architektoniczno-urbanistycznym i romantyczną nastrojowością.



Akwaforty Jerzego Hoppena

Na wernisażu w 2018 roku pan dr Waldemar Wołkanowski – rodzinie związany z Wilnem, historyk, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział Opole, założyciel i prezes opolskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – zaproponował współpracę przy organizacji kolejnej wystawy poświęconej miastu, przez które przepływają rzeki Wilia i Wilenka. W 2019 roku wydana została jego publikacja *Wileńskie ABC*, która stała się inspiracją do merytorycznego i graficznego przygotowania w 2021 roku plansz, na których pan Wołkanowski ukazał Wilno z przełomu XIX i XX wieku, aż do okresu międzywojennego, z jadącymi po ulicach „piegutkami” (konnymi tramwajami), z szachistami z podoficerskiego kola szachistów, z lotnikami z wileńskiego aeroklubu, czy też z sierotami, które pod opieką szarytek przebywały w Domu Dzieciątka Jezus. Pan Wołkanowski przygotował również plansze ukazujące Uniwersytet im. Stefana Batorego z budynkami poszczególnych wydziałów, z dziedzińcami nazwanymi od wybitnych postaci związanych z Wilnem, jak też przedstawił dwa muzea: Muzeum Etnograficzne oraz Muzeum Starożytności.

Drugą część wystawy (przygotowaną przez WBP) wypełniały plansze ukazujące tętniące życiem przedwojenne polskie Wilno utrwalone na dawnej pocztówce przez fotografików tej miary, co Jan Bułhak (1876-1950), Stanisław Filibert Fleury (1858-1915), Leon Wysocki. Zaprezentowane zostały reprezentacyjne budynki, ulice, mosty, jak też kościoły wraz z katedrą św. Stanisława, Kalwaria z kościołem Znalezienia Krzyża Świętego (uznawanego za jedno z najwybitniejszych dzieł architekta Jana Krzysztofa Glaubitza) oraz kaplica Ostrobramska. Umieszczony w niej obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej jest ważnym symbolem chrześcijaństwa w Polsce i na Litwie. Ostra Brama to jedno z

najchętniej odwiedzanych miejsc w Wilnie, najczęściej też uwiecznianych przez grafików i fotografów, co znalazło odzwierciedlenie w ilości wydawanych pocztówek, wysyłanych do różnych zakątków świata.



Przedwojenne Wilno



Kaplica Ostrobramska oraz obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej

Trzeci powód, dla którego powstała wystawa, wiąże się ze zbiorami zabytkowymi, których od wielu lat jestem kustoszem. W Zamku w Rogowie gdzie są przechowywane, nie brakuje przewodników z lat 20. i 30. XX wieku. Przewodnik Juliusza Klosa (1881-1833), profesora na Uniwersytecie Stefana Batorego, pokazywany był na wystawie wraz z innymi przewodnikami autorstwa: Wacława Gizberta-Studnickiego, Kazimierza Lewkowicza, Stanisława Wołosowicza i Władysława Zahorskiego.



Rodzinne pamiątki oraz przewodniki po Wilnie

Natomiast wśród starodruków, czyli najstarszych ksiąg znajdują się zarówno egzemplarze wydane w Wilnie, jak również posiadające proveniencję wileńską. Kilka z nich zaprezentowanych zostało na wystawie w 2018 roku, natomiast w 2021 roku prawie wszystkie wileńskie (oprócz tych w bardzo złym stanie) prezentowałam w świeżo zakupionych przez Bibliotekę gablotach.

Na szczególną uwagę zasługują:

Martina de Azpilcuety (1493-1586) *Enchiridion sive manuale confessorionum et poenitentium; Omnium penitentiarum resolutionem complectens*

Wirceburgi: Apud Georgium Fleischman, 1593

Główne dzieło hiszpańskiego teologa i prawnika kanonicznego, które wywarło ogromny wpływ na rozwój teologii moralnej. Dzięki zapiskom proveniencyjnym można przypisać tę księgę (po konserwacji) kolejnym właścicielom – Wileńskim Bernardynom, a potem Wileńskiej Publicznej Bibliotece.

Adama Mickiewicza (1798-1855) *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*

Paryż: Wydanie Alexandra Jełowickiego, 1834

Pierwsze wydanie polskiej epopei narodowej.

Ludwika Sienickiego (1677-1755) *Dokument osobliwego Miłosierdzia Boskiego cudownie z kalwińskiej Sekty pewnego sługę y chwalcę swego do Kościoła Chrystusowego pociągający, z wykładem niektórych kontrowersyi zachodzących między nauką kościoła powszechnego katolickiego a podaniem wymyślonym rozumem ludzkim*

luterskiej, kalwińskiej, greckiej y innych ...

Wilno: Drukarnia J.K.M. XX Franciszkanów, 1754

Jest to pierwsze wydanie dzieła, które Ludwik Sienicki – regimentarz dywizji podczas wojny z Rosją – napisał po powrocie z niewoli (przebywał w niej w latach 1707-1722).

Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego, *Naprzód, za Naiśniejszego Hospodara Krola Jegomosci Zygmunta III., w Krakowie w Roku 1588. Drugi raz w Wilnie, w Roku 1619. z pokazaniem zgody y różnice Statutów Koronnych y W. X. L. Trzeci raz za ... Władysława IV ... w Roku 1648. z przydaniem Konstytucyi od Roku 1550. do 1647. Czwarty raz, za ... Jana Trzeciego ... w Roku 1698. Z przyłożeniem pod Artykuły Konstytucyi Seymowych od Seymu Roku 1550. aż do Seymu Roku 1690. Obojgu Národom służących... Teraz zaś piąty raz za ... Augusta Trzeciego przedrukowany* Wilno: Drukarnia J. K. M. Akademickiej Societatis Jesu [1780].

Jest to kolejne wydanie III Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego (pierwsze ukazało się w 1588 roku). W 2019 r. zniszczona księga poddana została konserwacji;

Michała Karpowicza (1744-1803) *Kazanie na uroczystość Świętych Piotra y Pawła Apostołów, przy wprowadzeniu Odpustów od Stolicy Apostolskiej na całą oktawę w kościele XX. Kanon. Lateran. na Antokolu miane... dnia 29 Junij 1788*

Wilno: Drukarnia Jego Królewskiej Mości przy Akademij, 1788

Karpowicz, w 1778 r. odznaczony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Medalem Merentibus, był autorem wielu kazań. W latach 1772-1774 w wileńskim seminarium diecezjalnym wykładał teologię i historię kościoła, a od 1783 był profesorem teologii dogmatycznej w Szkole Głównej w Wilnie;

Stanisława Bonifacego Jundziłła (1761-1847) *Opisanie roślin w prowincji W.X.L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza,*

Wilno: Drukarnia J.K.y Rzeplitey u XX. Piarów, 1791

Za to dzieło autor w 1792 roku został odznaczony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Medalem Merentibus.



Wileńskie starodruki ze zbiorów WBP w Opolu

Zorganizowanie wystaw możliwe było tylko i wyłącznie dzięki pomocy i życzliwości, a przede wszystkim dzięki zaufaniu, jakim prywatni kustosze rodzinnych skarbów obdarzyli księżnicę opolską. Kontakty z właścicielami pamiątek dokumentujących przeszłość swoich rodzin zawsze pozostawiają trwały ślad w pamięci osób przygotowujących wystawę.



Dr Waldemar Wołkanowski i Miroslawa Koćwin

KOMPUTER W BIBLIOTECE

Magdalena Smutny

Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Lewinie Brzeskim

Genially w pracy bibliotekarza, czyli przykłady praktycznego zastosowania platformy do tworzenia interaktywnych prezentacji

Pandemia matką wynalazku

Pracownicy Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Lewinie Brzeskim po raz pierwszy mieli okazję wykorzystać możliwości platformy Genially w czasie przygotowań do corocznych obchodów Dnia Bibliotekarza i Bibliotek. Jak wiadomo w maju 2020 roku jedyną drogą dotarcia do potencjalnych odbiorców były łącza internetowe, a Genially okazało się genialnym narzędziem do realnego zaangażowania użytkowników w przekazywane treści.

Dlaczego warto włożyć wysiłek w zgłębianie Genially? Zasadniczą zaletą platformy są profesjonalnie przygotowane szablony, które przyciągają uwagę dzięki zastosowanym grafikom, kolorom i animacjom. Dodatkowo jeśli wykorzystana się w odpowiedni sposób dostępne w programie narzędzia, uzyska się zdumiewające efekty sprawiające, że użytkownik nie zamknie prezentacji na początku jej przeglądania. A wszystko to bez znajomości znaczników HTML, umiejętności pisania skryptów, czy zaawansowanej obróbki graficznej.

Wzbogacanie strony internetowej

Jak to zostało wspomniane w pierwszej części artykułu, przygotowane projekty można osadzać na stronach internetowych, a określone treści zaprezentować w wizualny sposób bez przytłaczania odbiorcy nadmiarem tekstu. Przykładem takiego prostego projektu, który został na stałe zamieszczony na stronie Biblioteki w Lewinie Brzeskim, jest materiał z rodzaju *Interactive image* zatytułowany „Biblioteki w Gminie Lewin Brzeski”.



Projekt zamieszczony na podstronie: sites.google.com/view/biblioteka-lewinbrzeski/strona-g%C5%82%C3%B3wna/file-biblioteczne

Praca nad projektem ograniczała się do zmiany tytułu planszy, zamieszczenia na niej mapki gminy i osadzenia pobranych z zasobów Genially dymków i obrazków książek. Aby osoba przeglądająca mapkę mogła poznać dokładny adres wybranej biblioteki, dymkom zostały nadane właściwości interaktywności (opcja *Tooltip*). Udostępnienie (osadzenie) na stronie polegało na skopiowaniu kodu, który dla każdej prezentacji Genially znajduje się w zakładce *Insert* po wybraniu opcji *Share* (więcej o udostępnianiu w pierwszej części artykułu). Aby zamieścić prezentację poza Genially, należy skopiować zawartość pola *Script* (przycisk *Copy*), a następnie wkleić we właściwym miejscu na swojej stronie internetowej.



? Learn the differences between iframe and script

IFRAME

The content will only appear within the bounds of your genially

```
<div style="width: 100%;"><div style="position: relative;
```

COPY

SCRIPT

The tooltips are displayed outside the limits of your genially

```
<div class="container-wrapper-genially" style="position:
```

COPY

Nieszablonowe promowanie wiedzy o książkach

Innym przykładem projektu z rodzaju *Interactive image*, który Biblioteka w Lewinie Brzeskim przygotowała z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia było „Książkowe drzewko adwentowe” z choinką, na której zamiast bombek, zostały zamieszczone ponumerowane książki.



Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5fbfb11145f1430d9d71885b/vertical-infographic-list-ksiazkowe-drzewko-adwentowe

Kliknięcie w wybraną ozdobę przenosiło użytkownika do slajdu z jedną spośród 24 ciekawostek o książkach, pisarzach i bibliotekach (opcja interaktywności *Go to page*). Codziennie aż do świąt bibliotekarze „odblokowywali” kolejną książkę, aby w ostatni dzień adwentu zaprezentować interaktywne życzenia świąteczne, również przygotowane na bazie szablonu Genially.

Prezentacja zamiast czytającego bibliotekarza



Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5eda194a200cf70d60733bb4/video-presentation-akcja-zbuduj-wieze

Jedną z popularniejszych form promowania czytelnictwa jest kręcenie i udostępnianie filmików, w których bibliotekarz czyta fragment lub całość książki. Ciekawą alternatywą dla tego typu działań może być prezentacja Genially z rodzaju *Video Presentation*. Biblioteka w Lewinie Brzeskim wykorzystała tę formę przekazu przy promocji akcji czytelniczej „Zbuduj wieżę z książek”. Inspiracją do zainicjowania działania była książka Rocío Bonilli „Najwyższa na świecie wieża z książek”.

We wspomnianej prezentacji treść książeczki została pokazana w formie przetaczających się samoistnie slajdów ze skanami ilustracji i krótkim opisem treści. A ponieważ naszą uwagę najlepiej przyciągają kolory i ruch, prezentacja posiada dużo czerwieni i jest bogata w animacje.

Wciągnięcie w biblioteczną zabawę poza biblioteką

Większego wkładu pracy wymagają projekty, których charakter dobrze oddają szablony z grupy *Gamification* lub *Training materials*. W ich przygotowaniu przydaje się znajomość pewnych „sztuczek”, dzięki którym użytkownik ma wrażenie uczestniczenia w prawdziwej grze.

Jednym z przykładów takiej gry, którą Biblioteka w Lewinie Brzeskim przygotowała z okazji Dnia Dziecka jest „BajkoLand”.

Prezentacja zamiast czytającego bibliotekarza



Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5ecd819292ddd20d895a2c9c/presentation-bajkoland

Gra przenosiła młodych uczestników do krainy zamieszkiwanej przez bajkowe postacie. Jednak wejście do tego bajecznego miejsca wymagało rozszyfrowania kodu do kłódki zamykającej magiczny kufer – jedyny portal łączący świat rzeczywisty ze światem wyobraźni. Kluczem do przygotowania tego etapu gry było wykorzystanie tzw. *Invisible area*, który znajduje się w pasku narzędzi (lewa strona obszaru roboczego) pod przyciskiem *Interactive elements*. Jest to niewidoczny dla użytkownika prostokątny obszar, któremu projektant gry może przypisać dowolną interaktywną funkcję.



Od strony technicznej przygotowanie takiego zadania wygląda następująco. Nad całością cyferblatu umieszcza się pierwszy przezroczysty obszar, któremu przypisuje się funkcję informowania użytkownika o wybraniu nieprawidłowej cyfry, np. poprzez wyświetlenie okna dialogowego (opcja *Window*). Drugi przezroczysty obszar rozciąga się nad prawidłową cyfrą kodu do kłódki. Jego kliknięcie ma przenieść użytkownika do kopii slajdu, który różni się tym od poprzedniego, że w polu pod cyferblatem pojawia się prawidłowa cyfra kodu (ta kliknięta przez gracza). Z powodu usunięcia efektu przejścia użytkownik ma wrażenie, że ciągle znajduje się na tej samej planszy. Slajd z kufrem należy powielić tyle razy, ile jest cyfr w kodzie do kłódki; każdy kolejny slajd ma zawierać kolejną cyfrę kodu i nowe ustawienia drugiego przezroczystego obszaru. Stosując tę technikę można tworzyć nie tylko zadania odszukania kodu cyfrowego, ale również haseł literowych, a nawet całych zdań.

Innym projektem Biblioteki w Lewinie Brzeskim skierowanym do najmłodszych czytelników była prezentacja „Zima w skarpetkach”. Zawierała ona zadania związane z przygodami skarpetek z książek Justyny Bednarek na każdy dzień ostatniego tygodnia ferii zimowych. Wymagało to wykorzystania szablonu prezentacji z indeksem dostępnych zadań.



Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5ffb7ebf36185d5bd50cf68a/presentation-zima-w-skarpetkach-2021

W pierwszej części artykułu wspomniano o możliwości osadzania na slajdach projektów pochodzących z innych portali. Tę funkcję wykorzystano do przygotowania trzeciego zadania, które polegało na odszukaniu pary dla 10 zagubionych skarpetek. Gra została stworzona w portalu learningapps.org/, a pobrany stamtąd skrypt został wklejony do prezentacji Genially (przycisk *Insert* z bocznego paska narzędzi, zakładka *Others*). Na wspomnianym portalu można tworzyć nie tylko gry typu memo, ale również teleturnieje wiedzy, krzyżówki, puzzle i wiele innych przydatnych aplikacji.

Dzięki Genially możliwe także okazało się świętowanie andrzejek. Andrzejkowa prezentacja Biblioteki w Lewinie Brzeskim zawierała propozycje różnego rodzaju wróżb takich jak losowanie kart, rzucanie kośćmi, kręcenie kołem fortuny czy losowanie przedmiotów spod talerzy.



Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5fb2757fadefec0d0e85bfde/social-action-andrzejki-w-bibliotece

Warto tu wspomnieć o jednej z technik zamieszczania w projekcie kości do gry, co wbrew pozorom jest dość prostym zabiegiem. Wystarczy dodać do projektu nowy slajd (*Add page* nad miniaturkami slajdów), wyszukać i wstawić szablon dowolnej gry planszowej wyposażonej w interaktywną kostkę, skopiować kostkę, wstawić ją na właściwy slajd, a zbędną planszę z grą usunąć. Nie trzeba być spostrzegawczym, by zauważyć, że kostka jest tak naprawdę zapętlonym plikiem filmowym pochodzącym z serwisu YouTube. Zatem klikanie w kostkę uruchamia lub zatrzymuje filmik.

Rysowanie zamiast klikania

Możliwość włączenia funkcji pisaka (*Paint on the genially* w ustawieniach prezentacji – *Preferences* z menu rozwijalnego w prawym górnym rogu) powoduje, że do prezentacji można dodać zadania, które zamiast klikania wymagają rysowania. Biblioteka w Lewinie Brzeskim już kilkakrotnie użyła tej techniki, a po raz pierwszy w prezentacji „Czas na zabawę”.



Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5eb05c32e4fac40d7fc758e5/learning-experience-challenges-czas-na-zabawie-dla-calej-rozdziny

Materiał został przygotowany w czasie głębokiego lockdown'u, gdy całe rodziny spędzały większość czasu w domu, więc część zaproponowanych w prezentacji aktywności zostało zaadresowanych do bardziej licznych grup uczestników. Jedną z nich była znana starszemu pokoleniu zabawa w łapki. Pisak na planszy z brudnymi łapkami przydawał się do wykreślania wykorzystanych w trakcie zabawy plam brudu. Gra wbrew pozorom miała też wymiar edukacyjny, bo podświadomie przypominała o konieczności mycia rąk.



Zadania dla młodzieży

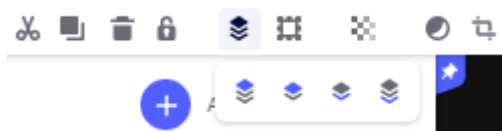


Prezentacja do obejrzenia pod adresem: view.genial.ly/5eea27b1dbb68d0d92c54da9/game-breakout-przygoda-z-biblioteka-dom-tajemnic

Największym wyzwaniem dla bibliotekarzy ery tabletów i Internetu jest zainteresowanie młodzieży ofertą biblioteki. Z pomocą mogą tu przyjść gry zbudowane na idei popularnych w dzisiejszych czasach *escape room'ów*. Dzięki szablonom i narzędziom oferowanym przez Genially, można stworzyć wciągającą grę, do której scenariusz zostanie opracowany na bazie książki detektywistycznej lub przygodowej. Biblioteka Publiczna w Lewinie Brzeskim z myślą o młodzieży właśnie przygotowała *escape game* po tytule „Dom Tajemnic”. Fabułę gry oparto na treści książki „Skarb kapitana Williama Kidda” autorstwa Oldricha Ruzicki.

Prezentacja składa się z ponad 140 slajdów, więc omówienie całości zajęłoby kolejny obszerny artykuł, dlatego wyjaśniona zostanie pokrótce idea projektu, a zaraz potem sposób na uzyskanie efektu poszukiwania ukrytych przedmiotów lub informacji w kompletnych ciemnościach.

We wprowadzeniu do gry użytkownik zostaje poinformowany o tym, że obudził się w mrocznym i przerażającym miejscu i aby wrócić do starej rzeczywistości, musi wejść do Domu Tajemnic. Tam czeka na niego wiele trudnych zadań, rozwiązanie których utrudnia wszechobecna ciemność. Na szczęście gracz ma do dyspozycji latarkę, bez której wydostanie się z tego straszego miejsca byłoby niemożliwe. Już na początku gry należy odszukać klucz, który otworzy drzwi do domu. Dzięki aktywowaniu funkcji *Turn off dragging in view mode* (ikonka dłoni znajdująca się na końcu poziomego paska narzędzi edytowanego elementu) użytkownik może przesuwając obrazki lub tekst. Odszukanie klucza wymaga przesuwania po planszy imitacji światła latarki, które jest niczym innym jak białym kołem z przezroczystością ustawioną na poziomie około 70 procent. Klucz jest niewidoczny w ciemnościach dzięki temu, że ma ten sam kolor, co tło, na którym został umieszczony. Najechnięcie smugą światła na klucz powinno ujawnić miejsce jego ukrycia. Aby jednak było to wykonalne, twórca gry musi umieścić klucz tuż nad kształtem imitującym światło. Kolejność występowania elementów na slajdzie ustawia się z poziomu górnego paska narzędzi (narzędzie po prawej stronie ikonki z kłódką służącą do blokowania elementów).



Użytkownik po wejściu do domu przechodzi z pokoju do pokoju, wyszukuje kolejnych wskazówek, rozwiązuje zadania, a jeśli mu się powiedzie, szczęśliwie wydostaje się z przybytku okrutnego pirata.





Dla osób zainteresowanych dalszym zgłębianiem funkcjonalności platformy Genially godnym polecenia jest polski kanał serwisu YouTube: *eduTriki* Agnieszki Halickiej.

RELACJE

Agnieszka Klimas

Biblioteka Publiczna w Namysłowie

Namysłowski XVIII Tydzień Bibliotek w rocznicowych okolicznościach

10 maja 2021 r. w Bibliotece Publicznej w Namysłowie uroczyste rozpoczęto XVIII Tydzień Bibliotek. Wydarzenie to zbiegło się z innymi, ważnymi dla życia naszej biblioteki rocznicami.

Dokładnie 50 lat temu po raz pierwszy zostały otwarte drzwi budynku obecnej biblioteki. Uroczyste oddanie i otwarcie nastąpiło 8 maja 1971 r., a dokonał tego ówczesny dyrektor, a jednocześnie inicjator powstania budynku biblioteki, pan Henryk Ostrowski. Od tego czasu z dnia na dzień biblioteka zmieniała się dla czytelnika. Dawniej skromna, z ubogim księgozbiorem, dzisiaj półki uginają się od woluminów. Biblioteka była ciągle modernizowana, z roku na rok przybywało nowych pomysłów, a także powiększała się oferta czytelnicza dla mieszkańców miasta i okolic. W roku 1973 obchodzono Jubileusz 25-lecia istnienia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Z tej okazji naszej bibliotece nadano imię Stanisława Wasylewskiego. W roku 1993 nastąpiła zmiana struktury organizacyjnej biblioteki. Uchwałą Rady Miejskiej z dnia 21 czerwca 1993 r. utworzono Namysłowski Ośrodek Kultury, w którego skład weszły trzy osobno działające placówki: Dom Kultury, Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna oraz Punkt Muzealny. Księgozbiór Biblioteki był cały czas systematycznie uzupełniany m.in. dzięki środkom finansowym z budżetu gminy. Zbiory biblioteczne wzbogacały się o najnowszą wówczas literaturę popularnonaukową z różnych dziedzin wiedzy, lektury szkolne oraz poczytną literaturę beletrystyczną. Od roku 2003 na mocy porozumienia w sprawie powierzenia Gminie Namysłów zadań przewidzianych dla Powiatowej Biblioteki Publicznej Powiatu Namysłowskiego zawartego dnia 20 marca 2003 r. biblioteka przejmuje funkcję biblioteki powiatowej. Od tego momentu otrzymuje również środki z budżetu powiatu namysłowskiego. Dzisiaj wszyscy widzimy, jak dzięki takiemu wsparciu oraz dodatkowo pozyskiwanym środkom biblioteka co raz bardziej się rozwija. Trzy lata temu przeszła gruntowny remont, dzięki któremu zyskała nową funkcjonalną przestrzeń, przystosowaną do obsługi wszystkich czytelników, również tych z niepełnosprawnością. Dzięki dofinansowaniom systematycznie zwiększa się księgozbiór, czego efektem jest stale rosnąca liczba czytelników naszej biblioteki.

Biblioteka to jednak nie tylko budynek. To również – a raczej przede wszystkim – ludzie. To grupa bibliotekarzy, którzy z zaangażowaniem działają na rzecz lokalnej społeczności, wkładając w swoją pracę serce i swoje umiejętności. Największym podziękowaniem dla nas zawsze jest uśmiech i dobre słowo usłyszane od czytelnika. Od tego najmłodszego, tego prawie dorosłego, a także od czytelnika w wieku senioralnym.

Kolejną okazją był obchodzony – jak co roku w całej Polsce – 8 maja Dzień Bibliotekarza. Z tej okazji chciałabym podziękować moim koleżankom z pracy za ich wkład i zaangażowanie w tworzenie czytelniczej społeczności i rozwijanie kultury słowa wśród namysłowian. Każdy dzień jest dla nas inny, spotykamy w pracy różnych ludzi, borykamy się z różnymi sytuacjami. Czasami świeci dla nas słońce, czasami trochę się zachmurzy, jednak zawsze jesteśmy zespołem i wspólnie dbamy o dobro biblioteki. W jej jak najlepsze funkcjonowanie każda z Was wkłada cząstkę siebie. Bardzo Wam za to dziękuję.

Z okazji Dnia Bibliotekarza otrzymałyśmy również życzenia i piękne kwiaty od Burmistrza Namysłowa Pana Bartłomieja Stawiarskiego oraz Wicestarosty Powiatu Namysłowskiego Pana Tomasz Wiciaka. Bardzo dziękuję w imieniu wszystkich pracowników Biblioteki Publicznej w Namysłowie.



Życzenia od Burmistrza Namysłowa Pana Bartłomieja Stawiarskiego oraz Wicestarosty Powiatu Namysłowskiego Pana Tomasz Wiciaka.

W ramach XVIII Tygodnia Bibliotek nasza biblioteka realizowała szereg działań związanych z książką i promocją biblioteki. Wśród nich znalazło się otwarcie wystawy. Wystawy niezwyklej, bo poświęconej pamięci niedawno zmarłego Papcia Chmiela, czyli Henryka Jerzego Chmielewskiego – autora znanych wszystkim komiksów o Tytusie, Romku i Atomku. Ogłoszona kilka tygodni temu akcja zbierania od czytelników starych komiksów okazała się trafiona. Nasi czytelnicy jak zwykle nie zawiedli. Szczególne podziękowania należą się pani Janinie Rudawskiej, która zasiłała nasz księgozbiór ponad 130 komiksami. Dzięki takim darom powstała, jestem o tym przekonana, bardzo atrakcyjna wystawa komiksów. Oglądając tę wystawę w murach naszej biblioteki można przypomnieć sobie czytelniczy smak swojego dzieciństwa. Wystawie komiksów towarzyszy kolejna ekspozycja – wystawa prac plastycznych Koła Inwencji Twórczej SORBONA 60+, przygotowana pod czujnym okiem pani Alicji Danuty Okularczyk, wzbogacona o prace pani Emilii Huck oraz młodych artystów – Julii Zonzel i Leszka Okularczyka. Wystawę można było oglądać do końca maja na parterze Biblioteki Publicznej w Namysłowie. Kolejne działania w ramach Tygodnia Bibliotek to spotkania bibliotekarek i Kubusia Puchatka z przedszkolakami naszego powiatu. Do obchodów tego święta włączył się również Związek Piłsudczyków Okręg Opolski, którego członkowie opowiedzieli przedszkolakom historię Marszałka Piłsudskiego oraz przeczytali ciekawostki z tym związane.



Akcja zbierania od czytelników starych komiksów

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim za włączenie się do obchodów Tygodnia Bibliotek.

Andrzej Sowa
Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Skarbmierzu

Dzieci z Przedszkola w Brzezynie w filii GBP Skarbmierz w Żłobiznie. Wspaniałą pokaz lekcji bibliotecznej.

Dnia 2 czerwca 2020 r. dzieci z przedszkola w Brzezynie przyjechały do biblioteki w Żłobiznie na wspaniałą lekcję biblioteczną, ukierunkowaną właśnie na dzieci w wieku przedszkolnym.

Pilot Jaś zabrał małych gości w podróż do czytelnicy, gdzie Pani Małgorzata Dziura, kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Skarbmierzu pięknie ich powitała i zapoznała z zasadami obowiązującymi w tym miejscu oraz w wypożyczalni. Dzieci obejrzały na ekranie krótki film o wydawaniu książki. Otrzymały do obejrzenia poplamione, porysowane i zniszczone egzemplarze, aby jeszcze lepiej zrozumieć, że o książce należy dbać. Same także formułowały wnioski, jak należy to czynić.

Postacie z bajek (Księżniczka Dżasmina – Justyna Mencil, Królowa Śnieżka – Angelika Jarosz, Czerwony Kapturek – Małgosia Bętkowska) przeprowadziły przedszkolaki przez krainę baśni, zadając dzieciom różnorodne zagadki. Było także wspólne czytanie w bibliotecznym kąciku dziecięcym. Dzieci chętnie wybierały książeczki do wypożyczenia. Nasi nowi czytelnicy osobiście i z dumą podawali wybraną książkę do zarejestrowania, odbierając przy tej okazji zakładkę.

Na zakończenie przyszedł czas na wizytę w hali widowiskowo-sportowej w Żłobiznie, gdzie przygotowano i zaprezentowano na fragmenty scenografii z *Aladyna* – z wielkim słońcem i wspaniałym pałacem! Na scenie odbyły się także zajęcia praktyczne z elementami choreografii, a w stroju księżniczki przeprowadziła je instruktorka Justyna Mencil.

Jesteśmy przekonani, że był to dla dzieci przedłużony Dzień Dziecka, którego przygotowanie kosztowało dużo pracy, ale radość i uśmiech przedszkolaków z Brzeziny był dla wszystkich pań największą satysfakcją. Mamy nadzieję, że dzieci chętnie będą odwiedzać bibliotekę, a dzięki tej szczególnej, bajkowej lekcji bibliotecznej znajdą się wśród nich przyszli gorliwi czytelnicy.

Serdecznie dziękuję Pani kierownik Małgorzacie Dziurze za pomysł i perfekcyjną realizację niepowtarzalnej lekcji bibliotecznej z wykorzystaniem technicznych i multimedialnych możliwości bazy filii bibliotecznej w Żłobiznie. Dziękuję zaangażowanym w lekcję paniom bibliotekarkom: Małgorzacie Bętkowskiej z filii w Lipach, Angelice Jarosz z filii w Łukowicach Brzeskich oraz Justynie Mencil, instruktorce tańca w Gminnej Bibliotece Publicznej w Skarbmierzu.

Agnieszka Klimas
Biblioteka Publiczna w Namysłowie

„Historia może być cool – Namysłów we wspomnieniach mieszkańców” Projekt realizowany w ramach Eduko – Bardzo Młoda Kultura 2019-2021 – Opolskie

„W marcu 2021 r. Biblioteka Publiczna w Namysłowie w ramach Eduko – Bardzo Młoda Kultura 2019-2021 – Opolskie pozyskała dofinansowanie w kwocie 8 450 zł na realizację projektu **„Historia może być cool – Namysłów we wspomnieniach mieszkańców”**. Projekt realizowany był w miesiącach kwiecień-maj 2021 r. Zakładał udział różnych grup wiekowych, reprezentujących społeczność lokalną miasta Namysłowa. Zaangażował instytucje kultury, organizacje pozarządowe oraz jednostki oświatowe. W działania związane z projektem zaangażowani zostali pracownicy Namysłowskiego Ośrodka Kultury, Biblioteki Publicznej, I Liceum Ogólnokształcącego, Publicznej Szkoły Podstawowej Oddziału Przedszkolnego w Bukowiu, Przedszkola nr 1 w Namysłowie oraz członkowie organizacji pozarządowych: Klubu Twórców Niezależnych WENA oraz Okręgu Opolskiego Związku Piłsudczyków RP w Namysłowie. Mieszkańcy Namysłowa również wzięli udział w działaniach, uczestniczyli w sondzie ulicznej, pomagając młodzieży w realizacji założeń projektu.



Realizacja projektu

Celem projektu było zwiększenie świadomości mieszkańców na temat historii własnego miasta, przynależności do społeczności lokalnej, a także integracja międzypokoleniowa. Ważnym aspektem projektu była aktywizacja młodzieży oraz rozwój kompetencji społecznych dzieci i młodzieży. Poprzez działania zawarte w projekcie chcieliśmy zwiększyć zaangażowanie młodzieży w odkrywanie lokalnej historii, jej udokumentowanie, pielęgnowanie i udostępnianie kolejnym pokoleniom. Realizacja projektu pozwoliła młodzieży na wyjście ze świata wirtualnego, uświadomiła o możliwości pozyskiwania informacji z innych źródeł niż Internet. Projekt był okazją do kontaktów międzypokoleniowych, otworzył przed młodzieżą szersze perspektywy działań i pozytywnie wpłynął na rozwój ich kompetencji społecznych. Pozwolił również rozwinąć wśród uczestników projektu poczucie przynależności do społeczności lokalnej. Przedszkolaki miały możliwość poznania ciekawych mieszkańców Namysłowa.

Przez cały okres trwania projektu „Historia może być cool – Namysłów we wspomnieniach mieszkańców” młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Namysłowie próbowała pozyskać jak najwięcej informacji dotyczących historii swojego miasta i jego mieszkańców. Do najważniejszych dokumentów, które im to umożliwiły, zaliczyć można miejskie kroniki (ręcznie pisane, pierwsze w języku niemieckim oraz drukowane), księgi parafialne oraz obszerna dokumentacja historyczna znajdująca się w Izbie Regionalnej. Uzyskanie tych informacji było możliwe dzięki pracownikom Izby Regionalnej w Namysłowie, księżom z Parafii św. Piotra i Pawła w Namysłowie oraz osobom udzielającym wywiadów. Wywiady przeprowadzone ze znanymi mieszkańcami Namysłowa miały na celu pozyskanie informacji dotyczących wspomnień, związanych z historią naszego miasta. Seniorzy zaskoczyli młodzież swoją wiedzą, pamiątkami, dokumentacją fotograficzną oraz publikacjami. Uczniowie mogli posłuchać historii z życia prelegentów. Bardzo dziękujemy za przygotowanie i udostępnienie wspomnień, często bardzo osobistych. Wywiady będą do obejrzenia na przygotowanym przez młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Namysłowie blogu pod nazwą „Historia może być cool” (historia.namyslow.edu.pl). Wywiadów udzielali: Krzysztof Jankowiak – Komendant Straży Miejskiej w Namysłowie, Prezes Okręgu Opolskiego Związku Piłsudczyków RP, pułkownik związku; Andrzej Tomczyk – emeryt, absolwent Technikum Rolniczego w Namysłowie i Akademii Rolniczej we Wrocławiu, od połowy lat 70. związany z wrocławskimi organizacjami antykomunistycznymi działającymi w konspiracji, m.in. z „Solidarnością Walczącą”, RKS Dolny Śląsk; Jadwiga Kawecka – z wykształcenia archeolog, na co dzień pracuje w Izbie Regionalnej i Namysłowskim Ośrodku Kultury. Od 41 lat mieszka w Namysłowie; Arkadiusz Oleksak – autor książki *Moja droga... Rozmowy Arkadiusza Oleksaka*, cz. 1. Na co dzień pracownik Izby Regionalnej w Namysłowie. Pasjonat i miłośnik historii Namysłowa i Ziemi Namysłowskiej; Tadeusz Wincewicz – społecznik, regionalista, filatelista, publicysta, człowiek wielu pasji, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Namysłowskiej, pracownik Izby Regionalnej w Namysłowie. Założyciel wydawnictwa Namislavia. W podziękowaniu za możliwość przeprowadzenia wywiadów dzieci z Przedszkola nr 1 w Namysłowie przygotowały występ dla seniorów. Przedszkolaki złożyły piękne życzenia „Kochani Seniorzy! Życzymy Wam, aby Wasze życie nie było jesienną szarugą, a złotą polską jesienią. Niech Wasza mądrość i doświadczenie życiowe służy młodym pokoleniom”. Ubrane w elegancje stroje galowe zaśpiewały piosenki Krzysztofa Krawczyka oraz zatańczyły do piosenki „Parostatek”. Na koniec przybyli goście otrzymali pamiątkowe laurki, przygotowane przez dzieci z Przedszkola nr 1 w Namysłowie oraz z Oddziału Przedszkolnego przy Szkole Podstawowej w Bukowiu. W ramach projektu „Historia może być cool – Namysłów we wspomnieniach mieszkańców” uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Namysłowie wraz z opiekunami panią Kamilą Jarugą oraz panem Jarosławem Tułą wzięli udział w warsztatach dziennikarskich zorganizowanych w namysłowskiej Bibliotece Publicznej. Warsztaty poprowadzili dziennikarze Radia Opole, pan Sławomir Kieler oraz pan Tomasz Turba. W trakcie spotkania młodzież wirtualnie zwiedziła studio nagrań oraz siedzibę radia, poznała tajniki pracy dziennikarza radiowego, operatora dźwięku i realizatora. Młodzież mogła „od środka” zobaczyć wóz transmisyjny oraz sprawdzić się jako gość radia. Miała również możliwość zapoznać się z mikrofonem i urządzeniem do przeprowadzenia wywiadów, a także poznała warsztat pracy nad nagraniem materiałem. Podczas zajęć towarzyszyły wszystkim różne emocje: pozytywna energia i humor, ciekawość nowych doświadczeń, ale przede wszystkim duża dawka wiedzy i nowych umiejętności. Efektem warsztatów była przeprowadzona na ulicach Namysłowa sonda uliczna. Młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Namysłowie zapytała mieszkańców o znajomość historii miasta i jego zabytków. Następnie nagrany materiał zostawał poddany „obróbce”, aby stworzyć gotową audycję radiową. Mieszkańcy Namysłowa wykazali się dużą otwartością i wiedzą historyczną. Ostatnim etapem były warsztaty redakcyjne. Klub Twórców Niezależnych WENA swoim doświadczeniem w wydawaniu publikacji podzielił się z młodzieżą z I LO w Namysłowie. Uczniowie dowiedzieli się, jak przygotować materiał do publikacji, jak prawidłowo rozmieszczać tekst oraz zdjęcia. Nad pracą uczestników projektu czuwała pani Barbara Jarmuszewska – redaktor naczelny powiatowego Informatora Samorządowego „Nasz Powiat Namysłowski” oraz kwartalnika „Niepodległa”, która od lat współpracuje przy wydawaniu i składzie lokalnych publikacji.



Wywiad z Krzysztofem Jankowiakiem



Wywiad z Andrzejem Tomczykiem



Wywiad z Jadwigą Kawecką



Warsztaty dziennikarskie

W imieniu pracowników Biblioteki Publicznej w Namysłowie bardzo serdecznie dziękuję wszystkim partnerom oraz osobom bezpośrednio uczestniczącym w projekcie. Wspólnie pokazaliśmy, że razem można więcej. Mam nadzieję, że nasza współpraca nadal się będzie rozwijać i zrealizujemy jeszcze wiele wspólnych projektów.

Realizując projekt „Historia może być cool – Namysłów we wspomnieniach mieszkańców” spotkaliśmy się z ogromną życzliwością mieszkańców naszego miasta, za co również bardzo serdecznie dziękujemy.

Kamilla Wójt

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Poetycka biblioteka w Głogówku

Pozwolę sobie zacząć od osobistej refleksji. Ze wszystkich rodzajów literackich zawsze najbliższa była mi liryka, a ściślej rzecz ujmując – poezja. Niestety minęły już lata, kiedy czas i okoliczności sprzyjały mojej intensywnej i wielopłaszczyznowej pielęgnacji tej Muzy. Sentyment jednak pozostał, a wraz z nim marzenie, żeby zorganizować „własny” konkurs poetycki, najlepiej oczywiście ogólnopolski. Praca w bibliotece wydawała się być idealnym środowiskiem do urzeczywistnienia takiego pomysłu. I tego zdania – okazało się niedawno – była także **Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna im. Rafała Urbana w Głogówku**, która to, oczywiście niezamierzenie, zrealizowała moje skryte, prywatne i zawodowe marzenie.

Nie ulegając przygnębieniu pandemią (a może specjalnie na przekór jej?), ani nie rezygnując z planów w obliczu skromnych przecież własnych możliwości, na początku kwietnia br. ogłosiła **Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Biblioteka moich marzeń”**. Do nadsyłania autorskich wierszy o tematyce bibliotecznej zaproszono wszystkich chętnych w trzech kategoriach wiekowych – od najmłodszych do dorosłych. Jak to często w przypadku „debiutów” bywa, wieść o nowym konkursie nie dotarła raczej do szerokiej grupy potencjalnych uczestników (choć na pewno do Warszawy, bo stamtąd pochodzi laureatka), ponieważ wpłynęły prace tylko z grupy 21+. Nie lawina kopert zgłoszeniowych miała tu być jednak miernikiem powodzenia przedsięwzięcia. Ogromne brawa oraz szczerze gratulacje dla pani kierownik **Bożeny Glacel** i całego **Zespołu** należą się za kreatywność i jakby nie było śmiałość w podjęciu wyzwania, którego obawiają się znacznie większe jednostki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tak niestandardowa i atrakcyjna forma promocji biblioteki samej w sobie, jak uczynienie z niej tematu głównego konkursu poetyckiego.

Jak przystało na poważny konkurs, skład Jury także nie był przypadkowy, bowiem do oceny wierszy zaproszono osoby doskonale znające zarówno poetyckie, jak i biblioteczne ścieżki, a byli to: Elżbieta Dziewońska – emerytowana bibliotekarka szkolna i poetka, Stanisław Młynarski – nauczyciel języka polskiego, ceniony bard, Waldemar Lankauf – polonista, instruktor teatralny oraz wspomniana Bożena Glacel – kierownik głogóweckiej biblioteki. Przy analizie utworu brano pod uwagę jego zgodność z tematem, twórczy charakter, walory literackie oraz oryginalność i samodzielność.

W dniu 5 maja 2021 r. ogłoszono wyniki konkursu „Biblioteka moich marzeń”. Jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia w kategorii wiekowej 21+:

I miejsce – Anna Maria Kobylińska za wiersz *W bibliotece*

II miejsce – Kinga Markowska za wiersz *Pierwsza biblioteka*

III miejsce – nie przyznano

Wyróżnienie – Tadeusz Charmuszko za wiersz *Biblioteka marzeń*.

Poniżej prezentuję nagrodzone prace, a twórcom tego poetycko-bibliotekarskiego konkursu życzę, aby nie zabrakło im animuszu i zapału do organizacji kolejnych edycji „Biblioteki moich marzeń”. Potencjał jest, bo nie brakuje wokół nas ani miłośników bibliotek, ani poetów, ani – jak pokazał Głogówek – wizjonerów.

Anna Maria Kobylińska (Warszawa) – I miejsce

W bibliotece

w bibliotece godziny cicho szeleszczą kartkami
jak brzmieniem szeptanych słów
lub tykaniem wskazówek zegarów

przestrzeń wypełnia się intensywnością
myśli i emocji

wśród labiryntu żywoplotów regałów
śpią barwne motyle książek

wystarczy przystanąć musnąć ręką ich skrzydła
by zaprosiły nas do lotu
przemierzania lądów i oceanów
zagładania w otwarte okna epok
i w oczy ludzkiej fantazji

czuję zapach starych pergaminów inkunabułów
i świeżego druku debiutów literackich

wokoło rozkwitają wszystkie języki świata
na łodygach wiedzy i mądrości
wśród liści poglądów wspomnień oraz marzeń

między wersami drży piękno
jak krople rosy na źdźbłach traw

codziennie na nowo odkrywam
wśród spokojnych murów biblioteki
bogactwo niezwykłego ogrodu treści

Kinga Markowska (Głogówek) – II miejsce

Pierwsza biblioteka

Stworzył cię tyran,
niebanalny olbrzym.
Wtórowały o tobie mity,
a młode pokolenia wdary się na igrzyska.
Ty miałeś czas
i umysł na wzór amfilady,
przez który szły zbrodnie za zbrodniami.
Spokojnie cię wypalano.
Kto dziś wytupuje,
jednoznacznie określi sprawców zniszczenia
i oszacuje zbiory z siedmiu wieków istnienia.

Tadeusz Charmuszko (Suwałki) – Wyróżnienie

Biblioteka marzeń

Marzeń biblioteka
Zasobem urzeka.
Wiedzą wskroś przenika
Zmysły czytelnika
I o każdej porze
Przebywać z nią możesz.
(www.migbp-glogowek.wbp.opole.pl/?file=strona-glowna)

Kamilla Wójt

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Gogolin – OKR mały, wzruszenia ogromne.

66. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski dla uczniów szkół podstawowych.

Tak jak w przypadku biblioteki w Głogówku, której autorski konkurs poetycki dostarczył mi osobistych emocji (vide: artykuł w tym numerze „BO”), tak moja praca przy konkursie recytatorskim przeprowadzonym w innej bibliotece wywołała we mnie całą lawinę wzruszeń.

Gminna Biblioteka Publiczna w Gogolinie w osobie pani dyrektor Ewy Wiory zaprosiła mnie do składu Jury gminnych przesłuchań **66. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego**, organizacji których podjął się Zespół właśnie gogolińskiej biblioteki. I w tym miejscu chciałabym pozwolić sobie na chwilę prywatnej refleksji. Recytacja była od najmłodszych lat moją pasją i miłością. Brałam udział w wielu konkursach – na różnych ich etapach i z całkiem dobrymi efektami. Dziś, po dekadach przerwy w kontakcie z tzw. żywym słowem, dzięki zaproszeniu z Gogolina wróciłam do świata młodzieńczych fascynacji. I była to bardzo sentymentalna, udana podróż.

Do udziału w Gminnym Konkursie Recytatorskim zostały zaproszone szkoły i przedszkola Gminy Gogolin. Chęć udziału zgłosiło ponad 60 osób! Warto przypomnieć, że przedsięwzięcie to odbywało się w nietypowej formie wymuszonej pandemią. Nie było zatem reflektorów oświetlających młodych recytatorów stojących na scenie. Nie było gromkich oklasków po udanym występie (no chyba że gdzieś zza kamery). Obostrzenia zabraniały bibliotece organizacji imprezy masowej w swych salach, zatem logistykę należało dopasować do okoliczności. I tak oto wszyscy uczestnicy konkursu przygotowywali wcześniej nagranie swojej interpretacji wiersza i fragmentu prozy, a następnie dostarczali je do gogolińskiej biblioteki. Jury w składzie: Teresa Głuchowska (emerytowana nauczycielka języka polskiego), Katarzyna Lindhorst (Urząd Miejski w Gogolinie) i ja, czyli Kamilla Wójt (WBP w Opolu) w dniu 15 kwietnia br. wysłuchało i obejrzało zgłoszone prezentacje ze wszystkich kategorii wiekowych.

Tu krótkie przemyślenie. Konkursy recytatorskie były w czasach mojej młodości bardzo popularne, jeśli można tak to ująć. I szerzej – „mówienie wierszy”. Nie było święta, rocznicy bez akademii, a akademii bez deklamacji utworów poetyckich. Na lekcjach polskiego zwracano uwagę na ich interpretację, podnosząc ocenę za starania. Szczerze mówiąc, przypisywałam to czasom, innym programom nauczania i podejściu do samego przedmiotu. I nie dowierzałam, że tzw. dzisiejsza młodzież może być takim konkursem zainteresowana (oprócz osób planujących karierę aktorską). A tu w bibliotece taki tłum! Niestety tylko na ekranie, ale GBP w Gogolinie dopilnowała w najdrobniejszym szczególe, żeby forma przesłuchań nie ujęła w niczym pracy uczestników. Zarejestrowane występy były zróżnicowane pod względem wybranych tekstów i poziomu recytacji, jednak ogólnie oceniam go jako wysoki. Mnie osobiście wzruszył także fakt, że w tej ciężkiej, smutnej atmosferze pandemii i ograniczeniach w kontaktach z nauczycielami i opiekunami (nauka zdalna), atmosferze odciskającej swe piętno również na całych rodzinach, tylu ludzi odnalazło w sobie jeszcze chęć i siłę, by skupić się na tak dalekiej od codziennych trosk poezji i sztuce recytacji. Osobne brawa należą się paniom przedszkolankom i rodzicom zwłaszcza najmłodszych uczestników konkursu – reżyserów, scenografów i operatorów obrazu.

Po burzliwej naradzie Jury przyznało następujące miejsca:

Kategoria Przedszkola – tu wszyscy mali recytatorzy otrzymali I miejsce za ogromne zaangażowanie!

Kategoria Klasy I – III:

I miejsce – Martyna Tomaszek (PSP Nr 2 w Gogolinie)

II miejsce – Piotr Bęben (PSP Nr 2 w Gogolinie)

III miejsce – Wiktoria Wieja (PSP Nr 3 w Gogolinie)

Wyróżnienie – Anna Mulorz (PSP Nr 3 w Gogolinie)

Wyróżnienie – Milena Polus (SPSP w Góraźdżach)

Wyróżnienie – Emilia Tarnawska (PSP Nr 2 w Gogolinie)

Kategoria Klasy IV – VI

I miejsce – Lena Póttorak (PSP Malnia)

II miejsce – Karolina Gołąbek (PSP Nr 3 w Gogolinie)

III miejsce – Magdalena Bęben (PSP Nr 2 w Gogolinie) i Magdalena Kowolik (PSP Nr 3 w Gogolinie)

Wyróżnienie – Hubert Janusz (PSP Nr 2 w Gogolinie)

Wyróżnienie – Natalia Polus (SPSP w Góraźdżach)

Kategoria Klasy VII – VIII

I miejsce – Karol Giecewicz (PSP Nr 3 w Gogolinie)

II miejsce – Zofia Szufnarowska (PSP Nr 3 w Gogolinie)

III miejsce – Wiktor Bekierz (PSP Nr 3 w Gogolinie)

III miejsce – Emilia Nowakowska-Bogdan (PSP Nr 3 w Gogolinie) i Piotr Motza (PSP Nr 3w Gogolinie)

Kategoria Poezja śpiewana – Klasy VII – VIII

I miejsce – Tymoteusz Bartkowiak (PSP Nr 3 w Gogolinie)

II miejsce – Natalia Szweda (PSP Nr 3 w Gogolinie)

III miejsce – Anna Szmit (PSP Nr 3 w Gogolinie)

Kategoria Wywiedzione ze słowa – Klasy VII – VIII

I miejsce – Ola Czernek (PSP Nr 3 w Gogolinie)



Przesłuchania konkursowe

Piękne nagrody książkowe i rzeczowe dla wszystkich laureatów ufundowała Gminna Biblioteka Publiczna w Gogolinie i Urząd Miejski w Gogolinie. Swoim patronatem konkurs objął Pan Burmistrz Joachim Wojtala. Zachęcam do odwiedzenia profilu biblioteki na Facebooku, gdzie można zobaczyć i posłuchać niektórych występów. Zaręczam – serce ściska, gdy recytują najmłodszy: www.facebook.com/GBPGogolin/videos

A na koniec dobre słowo o jurorkach. Spisałyśmy się chyba całkiem nieźle, wyławiając prawdziwe recytatorskie talenty, skoro dostrzeżono je także na kolejnym, jeszcze trudniejszym rejonowym etapie konkursu „Duży i Mały OKR 2021”! Jego organizatorem w dniach 27-28 kwietnia br. była **Biblioteka Powiatowego Centrum Kultury w Strzelcach Opolskich**, która z sukcesem podjęła się przeprowadzenia przesłuchań w pomieszczeniach swojej placówki, oczywiście z zachowaniem wszystkich obostrzeń. Słowa uznania dla Pani **Dyrektor Joanny Popów-Bogdoł** i **całego Zespołu**. To nie było proste zadanie, a Paniom pięknie się udało mu sprostać, co możemy zobaczyć (i czego posłuchać oczywiście) tu: <https://centrum-kultury.eu/album/maly-i-duzy-okr-2021-r/>

Wszystkim uczestnikom, laureatom, rodzicom i opiekunom serdecznie gratuluję i życzę, aby w kolejnych latach rozwijali tę piękną sztukę, jaką jest recytacja. Praca nad tekstem poetyckim czy prozatorskim, zgłębianie tajników

interpretacji utworu, ćwiczenie dykcji, obycie ze sceną i występami przed publicznością – to wszystko przełoży się kiedyś na zaskakująco wiele aspektów życia. Zaręczam!

Bibliotekom w Gogolinie i Strzelcach Opolskich dziękuję za zaangażowanie w stworzenie przestrzeni do zaistnienia – zwłaszcza w tak trudnych warunkach – poetyckiego świata i kultury recytacji. Kłaniam się nisko. Brawa. Kurtyna.

Zoom na opolskie DKK

Łukasz Brudnik

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Kwartał w opolskich Dyskusyjnych Klubach Książki (kwiecień–maj–czerwiec 2021)

Drugi kwartał roku 2021 przyniósł nareszcie długo wyczekiwaną namiastkę normalności. Poluzowano restrykcje, na świeżym powietrzu przestano zabraniać chodzenia bez maseczki, znów można było organizować wszelakie imprezy i wydarzenia kulturalne, czego zwieńczeniem jest choćby wznowienie amatorskiej piłkarskiej Opolskiej Ligi Orlika (w skrócie OLO), czy zakończona niedawno V edycja Festiwalu Książki w Opolu.

Również w Dyskusyjnych Klubach Książki pojawiło się widoczne ożywienie. Klubowicze – z chirurgicznym wręcz przestrzeganiem zasad BHP, dotyczących między innymi zakładania maseczek, odkażania rąk oraz zachowania bezpiecznej odległości – coraz odważniej zaczęli przychodzić na spotkania. Także realizacja zaplanowanych na ten rok inicjatyw przebiegła o wiele sprawniej, niż się mogło jeszcze kilka miesięcy temu wydawać.

Nim jednak to nastąpiło, przy pomocy platformy Zoom odbyło się dnia 7 kwietnia br. spotkanie organizacyjne moderatorów DKK, gdzie omówiono działalność klubów w roku 2020 oraz przedstawiono plan działań na rok bieżący. W trakcie spotkania online ogłoszony został m.in. konkurs „**Książka w kadrze zapisana**” polegający na wykonaniu zdjęcia obrazującego tytuł dowolnej książki. Każdy zainteresowany uczestnictwem w konkursie klub będzie mógł przesłać maksymalnie trzy fotografie będące inscenizacją, uchwyconą chwilą lub inspirowane otaczającym światem.

Z okazji XV-lecia działalności Dyskusyjnych Klubów Książki w Polsce ogłoszona została też zabawa polegająca na pisaniu **opowiadania w odcinkach**. Jeden klub – jeden fragment. Akcja opowiadania rozpoczyna się w bibliotece pewnej niewielkiej miejscowości, na spotkaniu DKK, na które mimo osobistej tragedii przychodzi Tadeusz – główny bohater opowiadania. Co się wydarzy i w jakim kierunku podąży pomysłowość klubowiczów? O tym dowiadujemy się wraz z każdą kolejną częścią powstającej historii. Do zabawy, oprócz klubów, przyłączyli się znani pisarze: Jakub Szamałek, Edyta Świętek i Magdalena Majcher, która zainaugurowała opowiadanie pierwszym jego fragmentem

W dniu 20 maja br. historię polskiego kryminału ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich dekad przybliżył moderatorom Ryszard Ćwirlej w wykładzie zatytułowanym **Polski kryminał od czasów PRL do współczesności**. Wśród wielu tytułów, nurtów i licznych nazwisk pokrótce omówiona została twórczość takich pisarzy jak Leopold Tyrmand, Helena Sekuła, Anna Kłodzińska, Joanna Chmielewska, Jerzy Edigey, Zygmunt Zeydler-Zborowski, Wojciech Chmielarz, Zygmunt Miłoszewski oraz Robert Małecki.



Jedna z prac przygotowanych do „Konkursu na recenzję rysowaną”

Ponadto w drugim kwartale klubowicze mogli spotkać się i porozmawiać z ulubionymi pisarzami. I tak DKK w Kluczborku odwiedził Ryszard Ćwirlej, DKK w Kamieniu Śląskim i w Filii nr 7 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu gościli Jolantę Kosowską, w DKK w Głuchołazach odbyło się spotkanie z Jakubem Szamałkiem, a Kluby w Dobrzenu Wielkim, Murowie, Zębownicach, Dylakach, Prusinowicach, Niemodlinie i Paczkowie miały okazję poznać bliżej Edytę Świętek. Dyskusyjne Kluby Książki w Popielowie, Tułowicach, Namysłowie i w Filii nr 18 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu natomiast serdecznie podjęły Magdalenę Majcher.



Spotkanie z Jakubem Szamałkiem w DKK w Głuchołazach



Spotkanie z Edytą Świątek w DKK w Dylakach

Przed nami okres wakacyjno-urlopowy, czas wypoczynku i relaksu. Na pewno jednak nie zabraknie okazji, aby zapoznać się z ciekawą książką, odkryć nowego pisarza, znaleźć inspirację do kolejnych klubowych dyskusji. Gdziekolwiek zapewne odbędą się zażarte rozmowy o przeczytanej lekturze, bo pomimo, iż dla większości nastąpi chwila odpoczynku od codzienności, to dla miłośników czytania nie istnieje coś takiego jak przerwa od książki.

KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO

Katarzyna Ostrowska-Pałyga, Łukasz Brudnik
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

„Staram się, żeby wszystkie te techniki, które opisuję, odzwierciedlały rzeczywiste mechanizmy ich działania” - rozmowa z Jakubem Szamałkiem

Katarzyna Ostrowska-Pałyga, Łukasz Brudnik: Czy podobnie jak Julita Wójcicka – bohaterka trylogii *Ukryta sieć* – Pan również, będąc poza domem, stara się jak najbardziej zasłaniać swoją twarz i wyszukuje zamontowanych dookoła kamer?

Jakub Szamałek: Całe szczęście nie wpadłem aż w takie paranoje jak Julita, chociaż są podstawy do tego, żeby być lekko zaniepokojonym. Natomiast ja, w odróżnieniu od mojej bohaterki, na całe szczęście nie miałem takiej sytuacji, żeby ktoś się na mnie uwziął i mnie w tej sieci szukał czy śledził. Oczywiście jestem inwigilowany tak jak my wszyscy – przez przemysł, który się na tym opiera, ale w tym aspekcie pewien komfort psychiczny daje świadomość, że nasze dane są animizowane i jesteśmy obserwowani jako punkty statystyczne, a nie jako osoby z imienia i nazwiska. Trzeba też podkreślić, że wszystko zależy od kraju. W Chinach na przykład już są takie systemy, które automatycznie rozpoznają twarze i przypisują im konkretne tożsamości. Więc nie, ja aż tak jak Julita nerwowo się nie zasłaniam, aczkolwiek staram się zachowywać racjonalnie i jakoś o tę swoją prywatność dbać, aczkolwiek nie jest to ani łatwe, ani wygodne.

K. O.-P., Ł. B.: W *Ukrytej sieci* szuka przed wszystkim to, jak łatwo uzyskać w Internecie dostęp do wszelkich informacji o nas samych i że coś, co wydaje się potencjalnie bezpieczne, w rzeczywistości wcale takie nie jest. Czy przystępując do pisania trylogii miał Pan już pełen obraz zagrożeń, jakie niosą ze sobą nowe technologie, czy dopiero w trakcie pisania kolejnych tomów odkrywał Pan coraz to nowsze niebezpieczeństwa?

J. Sz.: Jakiś obraz miałem, no bo to był też punkt wyjścia – wiedziałem, że w tej sieci jest coś niepokojącego, co warto by było poznać lepiej i opisać. I że to byłoby dobre tło do opowieści. Dużo się także dowiedziałem w trakcie prac nad kolejnymi tomami. Można powiedzieć, że przeszedłem podobną drogę co bohaterka tego cyklu, czyli na początku bardziej mnie zafrapował świat podziemnego Internetu sam w sobie, akty przestępczości w nim. Wydawało mi się, że to jest takie mroczne i niepokojące. Gdy pogłębiłem swoją wiedzę, trochę poczytałem i jeszcze pogadałem z różnymi ludźmi, zrozumiałem, że ten Internet nasz codzienny jest wcale nie mniej niepokojący, jeśli mu się dobrze przyjrzeć. W trzecim tomie natomiast tematem przewodnim jest sztuczna inteligencja – to co ona ze sobą niesie. A niesie dużo dobrego, z czego się można cieszyć, ale też rzeczy może do końca złe, ale z pewnością nieznanne i pociągające za sobą zmianę. I tu właśnie widzę potencjał tematów, które można eksplorować.

K. O.-P., Ł. B.: Podaje Pan wiele przykładów na wykradanie danych w sieci. Ile jest w tym fikcji, a ile faktu? Czy którąś z metod testował Pan osobiście? O ile może Pan zdradzić takie tajniki warsztatu.

J. Sz.: Tak, staram się, żeby wszystkie te techniki, które opisuję, odzwierciedlały rzeczywiste mechanizmy ich działania. I nie zmyślałem. Jeżeli wie się, jak i gdzie szukać, to można w Internecie znaleźć naprawdę dużo. Jest takie powiedzenie, że w sieci jest wszystko, choć może jeszcze nie jest w stu procentach prawdziwe. I my wszyscy na ten wynik pracujemy, bo dużo informacji udostępniamy sami, często bezwiednie. Nie sprawdzamy dokładnie, co jakaś aplikacja będzie robiła, i że będzie gdzieś wrzucać na przykład trasę naszej przebieżki porannej. Poza tym okazuje się, że zarówno wielkie firmy, jak i rządy czy urzędy wszelkiej maści mają duży problem z kontrolowaniem danych, które to mają brzydki zwyczaj wyciekania. Dotyczy to zarówno gigantów z Doliny Krzemowej, jak i jakichś lokalnych biznesów. Może nie na pierwszej stronie wyszukiwarki Google, ale jeżeli się wie, gdzie szukać, ma się czas i determinację, to można rzeczywiście na każdy temat znaleźć morze informacji.

K. O.-P., Ł. B.: Po wyłudzeniu karty SIM pewnej osoby, widząc, jakie to łatwe, jedna z bohaterek Pana książki stwierdza, że musi zmienić sposób logowania na konto bankowe. Czy Pan również w podobny sposób zabezpieczył dostęp do swoich środków?

J. Sz.: Po różnych moich „przygodach” i po głębszym poznaniu tego tematu oczywiście ja także staram się poruszać po sieci z zachowaniem bezpieczeństwa. Niestety jest pewna przeszkoda – ten system nie został zbudowany tak,

żeby nam to ułatwić czy uprzyjemnić, a zatem wymaga to od użytkownika pewnej dyscypliny i determinacji. I nigdy nie powinno się czuć wystarczająco ochronionym. Zawsze też pozostaje do wykonania kolejny krok, który jeszcze bardziej uprzykrzy nam życie, ale być może pokieruje nas w stronę większej kontroli nad swoimi danymi, nad prywatnością. Myślę, że ja się zatrzymałem gdzieś w połowie drogi, bo jestem trochę leniwy i nie wszystko chce mi się po prostu robić. Każdy z nas jednak powinien mieć świadomość, że te dane kogoś interesują. Nawet jeżeli jesteśmy przeciętnym Kowalskim czy Kowalską, to dla kogoś nasze dane mogą być pożądane, nawet jako tylko część szerszego zbioru. No i warto jakąś pieczę nad tym mieć.

K. O.-P., Ł. B.: Czy faktycznie w bibliotekach bywa upiornie cicho, jak uważa Julita?

J. Sz.: (*śmiech*) Zależy, w jakich. Mnie się zdarzało pracować w upiornie cichych bibliotekach, ale to były zazwyczaj biblioteki akademickie, gdzie siedziałem w takich czeluściach, gdzie nikt od lat nie zaglądał. Tam rzeczywiście potrafiło być bardzo cicho... Oczywiście takie biblioteki nastawione na, powiedzmy, czytelnictwo rekreacyjne są mniej cichym miejscem.

K. O.-P., Ł. B.: Przed *Ukrytą siecią* napisał Pan trylogię *Leochares*, której akcja rozgrywa się w starożytności. Skąd pomysł na osadzenie wydarzeń w tym okresie czasowym?

J. Sz.: To się wzięło oczywiście z mojej miłości do antyku. Bardzo lubię tę epokę, studiowałem archeologię i robiłem doktorat z archeologii starożytnej Grecji. To bardzo bliska mi część historii i miałem poczucie, że nie jest ona w literaturze oddana w sposób uczciwy i szczerzy, ale zawsze jako rekonstrukcja przepuszczana przez pryzmat dziewiętnastowiecznych idealizacji i wyobrażeń o tym, jaki to antyk był wspaniały. Sądzę, że na autorach ciąży świadomość, że to kolebka naszej cywilizacji, kultury i Bóg wie czego. I gdzieś ci Grecy z naszych wyobrażeń odkleili się jakby od rzeczywistości epoki, którą ja znałem ze swoich studiów i ze swoich jakichś tam badań. Chciałem więc napisać książkę, która pokazałaby tych Greków z krwi i kości, którzy interesowali się nie tylko sztuką i filozofią, ale też bardzo przyziemnymi sprawami, no i potrafili być ordynarni, dosadni i brutalni. Wydawało mi się, że tak powinien wyglądać szczerzy portret tego bardzo ciekawego okresu dziejów.

K. O.-P., Ł. B.: Leochares miał trudniej niż współcześni detektywi (nie miał sprzętu itp.). Czy jakieś specjalne cechy charakteru miały zrekompensować te braki?

J. Sz.: Świadomie, z założenia Leochares był takim jakby archetypem z powieści noir, bo chciałem czytelnikowi od razu narzucić wersję starożytności trochę przybrudzoną i mroczniejszą. I wiedziałem, że tego rodzaju bohater, którego czytelnik zna już z innych powieści, od razu wzbudzi skojarzenia, na których mi zależało. Zatem jest to na pewno bardzo zdeterminowany, bystry facet, który potrafi łączyć ze sobą fakty, ale posiadający też dużo bardzo cech negatywnych, mający dużo osobistych obciążeń i problemów. No, jak to w tego rodzaju powieściach bywa.

K. O.-P., Ł. B.: Intryguje mnie tytuł jednej z powieści o Leocharesie – *Morze niegościnnie*. Czy ma on jakieś głębsze znaczenie?

J. Sz.: Poniekąd tak. Termin ten nawiązuje do oryginalnego greckiego określenia Morza Czarne (znanego nam dziś pod taką właśnie nazwą). Początkowo Grecy nazywali Morze Czarne Morzem Niegościnnym z tego względu, że było ono zupełnie inne od tych, które dobrze znali – od Morza Śródziemnego czy Adriatyku, gdzie jest dużo półwyspów i wysp, gdzie jest bardzo nieregularna linia brzegowa, więc łatwo znaleźć jakąś zatokę, łatwo się gdzieś schronić, mając ląd na widoku, co w czasach, kiedy nie istniały kompasy czy precyzyjne mapy, było bardzo cenne. Po prostu bezpieczniej się w takich okolicznościach żeglowało. A tymczasem Morze Czarne jest otwartym, bardzo dużym akwenem, który nie ma tylu przyjaznych żeglarzowi wysp. Potrafi się tam bardzo rozpędzać wiatr i przechodzą bardzo gwałtowne burze. I dodatkowo wokół mieszkali ludy Grekom nieznane, które wydawały im się tajemnicze i groźne, i z którymi nie zawsze im się układało. Stąd termin Morze Niegościnnie, później przez przesąd zmieniony na Morze Gościnnie. Uważano bowiem, że już sama nazwa „niegościnnie” będzie przynosić nieszczęście. I rzeczywiście dla Leocharesa to morze okazało się właśnie takim. On uciekł w jego rejony, szukając świętego spokoju, nowego życia, a tymczasem został tam wciągnięty w intrygi, z których ciężko było mu się wykaraskać. Tytuł mojej powieści odnosi się do oryginalnej nazwy tego akwenu i do losów bohatera.

K. O.-P., Ł. B.: Czy wprowadzenie do książki *Czytając z kości wątku współczesnego* było zapowiedzą powstania trylogii *Ukryta sieć*?

J. Sz.: Nie, w ogóle nie. Wtedy jeszcze nie miałem takich planów. Jeszcze tego nie było nawet na horyzoncie. W tej powieści chciałem raczej przedstawić czytelnikowi ideę, że zawody detektywa i archeologa mają wiele punktów stykowych, ponieważ i jeden i drugi próbują z niepełnego obrazu przeszłości zrekonstruować przebieg wydarzeń. W *Czytając z kości* połączyłem te działania w losach archeolożki, która – chociaż może nie jest tego świadoma od samego początku – bada tak naprawdę okoliczności śmierci jednego z bohaterów. Wydaje mi się to bardzo ciekawe, ile można z ludzkich szczątków wyczytać i jak wiele możemy się z nich dowiedzieć.

K. O.-P., Ł. B.: Czy wróci Pan jeszcze do starożytności? Lamia, żona Leocharesa, udowodniła w *Morzu niegościnnym* swoje zdolności detektywistyczne. To otwiera drzwi do nowych potencjalnych zagadek.

J. Sz.: To prawda, aczkolwiek nie planuję w najbliższej przyszłości wracać do starożytności, bo mam poczucie, że powiedziałem już to, co chciałem o niej opowiedzieć. Mam silne przekonanie, że poza tym, że książka opowiada jakąś historię, to powinna też być „o czymś”, ma jakiś temat i niesie ze sobą jakieś emocje. A już tę moją miłość do starożytności przelałem na karty powieści. Kolejne opowieści z tego cyklu byłyby już po prostu odgrzewaniem dania, które już czytelnik zna. Bardzo chciałbym, żeby moje książki były świeże i zaskakujące, a czytelnik nie przyzwyczał się do tego, że Szamałek zawsze robi to i tamto. Żeby to zawsze było coś ciekawego.

K. O.-P., Ł. B.: Wielką zaletą Pana książek jest zawarty w nich humor. Objawia się on szczególnie w rozmowach między bohaterami. Czy od samego początku traktował Pan dialogi jako miejsce, gdzie chciałby Pan przemycić jak najwięcej elementów humorystycznych?

J. Sz.: Rzeczywiście lubię wsadzić nieco żartów do swoich powieści. Zwłaszcza że często jest w nich dużo ciężkich tematów, więc dobrze jest mieć jakąś odskocznnię, miły przerywnik, który pozwoli przebrnąć przez te mroczniejsze części. Ja rzeczywiście bardzo lubię pisać dialogi i te żarty same mi się pchają na opuszki palców, spływając później przez klawiaturę na kartki. Wręcz muszę czasami przy kolejnej lekturze rękopisu trochę tych żartów wywalić, żeby nie było z kolei zbyt komediowo.

K. O.-P., Ł. B.: Pisz Pan również scenariusze do gier komputerowych. Co jest łatwiejsze – pisanie scenariuszy czy książek?

J. Sz.: Jedno i drugie jest wyzwaniem, ale są to wyzwania innego rodzaju. Powiedziałbym, że w pisaniu książki to co potrafi być przytłaczające, to świadomość, że cała odpowiedzialność i cała kontrola nad dziełem spoczywa na barkach autora. Oczywiście czasami pomagają zaufani czytelnicy, redaktor bądź redaktorka, jednak efekt finalny jest zależny wyłącznie od autora. Także sukces czy porażka książki. Dobrą stroną tworzenia literatury jest zatem pełna swoboda i to, że nie trzeba się liczyć na przykład z budżetem, bo papier zniesie wszystko. Jednak ta wspomniana odpowiedzialność potrafi być czasami przytłaczająca. Natomiast w grach komputerowych tak rozumiana odpowiedzialność jest dzielona pomiędzy dziesiątki, a czasami setki czy tysiące osób. Oczywiście chciałbym myśleć, że moja praca ma wpływ na efekt końcowy, ale jednak wiem, że nie sam ten ciężar dźwigam. A poza tym gry mają to w swojej naturze, że są interaktywne i te opowieści się szybko rozgałęziają, mają różne przebiegi. Wielkim wyzwaniem, zwłaszcza jak się robi grę długą i pełną takich wyborów, jest utrzymanie w głowie mentalnego obrazu tego drzewa decyzyjnego i zapamiętanie, co do czego prowadzi i co się wzajemnie wyklucza. Stworzenie historii, która w każdym ze swych przebiegów i odłogów ma sens.

K. O.-P., Ł. B.: Jest Pan odpowiedzialny m.in. za scenariusz do gry *Wiedźmin 3*, która okazała się wielkim sukcesem. Czy nie kusi Pana spróbowanie swoich sił jako autor książek fantastycznych?

J. Sz.: Myślę o tym i chciałbym kiedyś napisać książkę fantasy, ale to jest tak bardzo specyficzny gatunek, że wydaje mi się koniecznym mieć naprawdę świetny pomysł, bo musimy mieć wciąż na względzie sztywne ramy gatunkowe. I jak nie będzie w książce magii, krasnoludów, elfów i smoków, to czytelnik będzie zawiedziony, bo przecież liczył na krasnoludy, elfy i smoki. A z drugiej strony jeżeli będzie dokładnie to, czego się spodziewał, to będzie to książka wtórna, nieciekawa i jakby też niepotrzebna. Mam takie poczucie, że napisano już tyle książek fantasy, że choćby ktoś siedział w bibliotece całe życie i czytał, to wszystkich nie przeczyta. Jeśli zatem chce się coś nowego wydać, to trzeba zadać sobie samemu pytanie: po co? Czy jest powód, żeby to wydawać? Mam kilka pomysłów, które jeszcze muszę sobie w głowie poobrać, ale gdy będę przekonany, że któryś z nich zasługuje na to, żeby prosić Państwa o poświęcenie czasu, a równocześnie będę miał poczucie, że mogę zaoferować naprawdę dobrego i ciekawego, to wtedy taką książkę napiszę.

K. O.-P., Ł. B.: Czy może Pan zdradzić, kiedy i na jaki temat będzie kolejna książka?

J. Sz.: Tak, mogę. Kolejna książka ma się ukazać w przyszłym roku. Mam nadzieję, że uda mi się dotrzymać wszystkich terminów. Będzie to thriller naukowy, z miejscem akcji osadzonym na pokładzie międzynarodowej stacji kosmicznej. Eksploracja kosmosu to jest taki temat, który znowu do nas wraca. Mam wrażenie, że za nami jest kilka dekad przestoju i nawet trochę żeśmy pospołu zapomnieli o tym, że ktoś jeszcze lata w ten kosmos, nie do końca pamiętając po co. A tu nagle ostatnimi laty weszliśmy na wyższe obroty i ta tematyka znowu wraca, a różne rzeczy, które jeszcze parę lat temu brzmiały jak hasła z powieści science fiction, nagle stają się naszą nową rzeczywistością, co dla mnie jako autora jest bardzo ciekawe. Jestem zafascynowany tym stykiem człowieka i technologii, antropologią technologii można powiedzieć. Tym wszystkim, co i jak zmienia ona w naszym życiu – co nam daje, co zabiera, co wywraca do góry nogami? I o tym też chciałbym w następnej książce napisać.

K. O.-P., Ł. B.: Dziękujemy za rozmowę.

J. Sz.: Ja również.

[02.06.2021 r.]



Jakub Szamałek (fot. Monika Ostrowska)

Jakub Szamałek – pisarz, scenarzysta studia CD Projekt RED (m.in. *Wiedźmin 3*, *Cyberpunk 2077*). Absolwent University of Oxford, doktor archeologii śródziemnomorskiej University of Cambridge, stypendysta Fundacji Billa i Melindy Gatesów. Autor trylogii kryminalnej o ateńskim detektywie Leocharesie. Za książki z tej serii otrzymał Nagrodę Wielkiego Kalibru Czytelników: w 2011 r. za *Kiedy Atena Odwraca Wzrok* oraz w 2016 r. za *Czytanie z kości*. Wraz z Marią Pawłowską wydał też książeczkę dla dzieci *Kim Jest Ślimak Sam?*, która została wpisana na Listę Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej. Zaliczony przez fundację Res Publica, Google i Financial Times do grona stu młodych liderów Europy Centralnej i Wschodniej. W 2013 r. wydał kryminał osadzony na skraju starożytnego świata *Morze Niegościnne*. W 2018 roku opublikował pierwszą część trylogii *Ukryta sieć* o śledztwie Julity Wójcickiej *Cokolwiek wybierzesz*, a następnie kolejne – *Kimkolwiek jesteś*, *Gdziekolwiek spojrzysz*. W 2020 r. prawa do ekranizacji tej serii kupił Naima Film (*Sala samobójców*, *Hejter*). Za dystrybucję filmu odpowie gigant na polskim rynku filmowym – Monolith Films.

Łukasz Brudnik
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

„Nie miałem zamiaru pisać powieści milicyjnej” - rozmowa z Ryszardem Ćwirlejem

Łukasz Brudnik: Skąd pomysł na serię książek o milicjantach?

Ryszard Ćwirlej: Seria o milicjantach wzięła się z przypadku. Nie miałem zamiaru pisać powieści milicyjnej. Gdy zaczynałem pierwszą książkę, jej akcja działa się współcześnie. W pierwszej scenie dwóch wędkarzy wyławia z Warty pozbawione głowy zwłoki kobiety, co jest dość makabryczne. Na miejsce odnalezienia zwłok przyjeżdżają policjanci w celu oględzin. W drugiej scenie chciałem ich wysłać w jakieś niezobowiązujące miejsce, by mogli pogadać luźno o tej zbrodni przy piwie. Wtedy zdałem sobie sprawę, że nie znam knajp współczesnego Poznania i nie wiem, dokąd mógłbym ich posłać. Policjanci rozmawiający o morderstwie przy obgryzaniu nogi z kurczaka w McDonalddie czy KFC – taka scena wydawała mi się groteskowa. Pamiętałem za to miejsca, które odwiedzałem jako student. Była taka fajna knajpa w Poznaniu „Miodosytia U Rajców”, która oferowała bardzo popularny wśród studentów miód pitny. Można tam było zaprosić dziewczynę bez obciachu. Za to z chłopakami wystarczało kupić wino owocowe patykiem pisane za pięć złotych. Te rzeczy we mnie tkwiły, bo byłem młodym człowiekiem, studentem, wychowanym w czasach PRL-owskich. Nagle sobie uświadomiłem, że wprawdzie nie znam obecnego Poznania, ale doskonale pamiętam Poznań z lat 80. Wtedy wymyśliłem, żeby moi policjanci nie byli wcale policjantami, ale milicjantami, którzy żyją w świecie, o którym mogę opowiedzieć, bo byłem już na dokumentacji, czyli sprawdziłem tę rzeczywistość, dogłębnie oglądając knajpy, piwiarnie, kina, sale wystawowe, muzea w latach 80. Zdecydowałem się wejść w czas PRL-u i okazało się to strzałem w dziesiątkę, ponieważ nikt jeszcze nie pomyślał, że można wrócić do czasów PRL-owskich, by opowiadać historię z perspektywy milicjantów. Kryminał milicyjny nieodwołalnie skończył się w 1990 roku, kiedy został wydany ostatni tytuł tego gatunku. Wróciłem do kryminału PRL-owskiego niejako z przymusu, ponieważ nie wiedziałem, co zrobić ze współczesnością, a , jak się okazało, stworzyłem nowy gatunek.

Ł.B.: Czy nie miał Pan obaw, że czytelnicy nie zaakceptują bohaterów reprezentujących ten „znienawidzony PRL”?

R.Ć.: Bałem się, że pokazanie środowiska milicji obywatelskiej wzbudzi kontrowersję, ale okazało się, że wielu czytelników czekało, by po latach ktoś zauważył, że w zbrodniczym i okrutnym PRL-u żyli ludzie, którzy wykonywali rzetelnie swoją robotę i za to należy im się choć odrobina uznania. Obraz milicji w tym czasie tworzyły dwie struktury wewnętrzne. Oprócz ZOMO, bijącego ludzi na demonstracjach, i SB, wcześniej UB, broniącego za wszelką cenę ustroju socjalistycznego, była cała reszta milicjantów, którzy zajmowali się przestępstwami gospodarczymi, obyczajowymi, sprawami kryminalnymi. Nie piszę o ubowcach, esbekach, zomowcach, czyli bandytach w strojach milicyjnych, ale o milicjantach śledczych, którzy zajmowali się utrzymywaniem porządku, nie stali na straży ideologii. To byli fachowcy policyjni, tylko w mundurach milicyjnych. Takich bohaterów starałem się przedstawić. Nakreśliłem ich dosyć grubą kreską, dodając do milicyjnej rzeczywistości odrobinę sarkazmu i żartu sytuacyjnego, zaczerpniętego niemalże wprost z dowcipów o milicjantach. Wśród moich czytelników jest jednak wielu byłych milicjantów, którzy mimo tego nie odbierają stworzonej przeze mnie rzeczywistości jako negatywnej. Pokazuję milicję, którą z perspektywy czasu postrzegamy w czarno-białych barwach, w całym spektrum odcieni, tak, jak faktycznie było.

Ł.B.: Ale pańscy bohaterowie nadużywają alkoholu, współpracują z półświatkiem i nie zawsze przykładają się do wykonywanych zadań. Skąd czerpał Pan wzorce przy ich tworzeniu? Tylko z kawałów?

R.Ć.: Nie, nie tylko z dowcipów. W socjologii istnieje pojęcie obserwacji uczestniczącej, czyli badania, w którym obserwator, badacz znajduje się wewnątrz zdarzeń. Moja obserwacja uczestnicząca polegała na tym, że, czy mi się to podobało, czy nie, żyłem w PRL-u wśród ludzi, którzy pracowali też w milicji. Pochodzę z Piły, w której zawsze było wielu milicjantów, ponieważ znajdowała się tam szkoła milicji. W moim bloku mieszkali milicjanci, kolegowałem się z ich dziećmi. Siłą rzeczy funkcjonowałem wśród osób, które z milicją miały codzienny kontakt. Milicyjnej rzeczywistości człowiek mógł zasmakować również chodząc po ulicach i stykając się z siłami porządkowymi, czyli z milicją obywatelską. Trzeba było więc obserwować, wyciągać wnioski i zapamiętywać takie rzeczy. Na jednym ze spotkań autorskich miałem przyjemność porozmawiać z Bronisławem Cieślakiem o kryminale PRL-owskim. W którymś momencie zapytał mnie, jak to możliwe, że choć nie poznałem milicji od środka jako młody człowiek, to tak dokładnie potrafię opisać wszystkie procedury, język, wszystko, co tam się wewnątrz dzieje. A ja na to: panie Bronisławie, sprawa jest bardzo prosta, jestem uważnym odbiorcą serialu „07 zgłoś się”.

Bardzo wiele informacji o tym, jak milicjanci działają i rozmawiają ze sobą, można się znaleźć nie tylko w „07 zgłoś się”, ale również PRL-owskich książkach, których bohaterami są milicjanci. Warto je dzisiaj spróbować odczytać na nowo. Nie tylko jako kryminał, ale też znak czasu, powieść o tym, jak wyglądały procedury, sposoby kombinowania, załatwiania pewnych rzeczy. Milicjanci piją, nawet za dużo. W milicji, tak, jak w każdej instytucji w czasach PRL-owskich, się piło. W milicji piło się nawet więcej, bo była to praca niezwykle stresująca, negatywnie odbierana w społeczeństwie.

Ł.B.: Czy hołduje Pan zasadzie, że na to, jacy jesteśmy, największy wpływ mają najbliżsi? Pytam dlatego, gdyż takie można odnieść wrażenie, czytając cykl przedwojenny, w którym śledzimy losy przodków, między innymi Teofila Olkiewicza czy Mirka Brodziaka – głównych bohaterów cyklu o milicjantach.

R.Ć.: Tak, nasi najbliżsi determinują sposób, w jaki patrzymy na rzeczywistość. Rodzice podają nam gotowe rozwiązania problemów, które przyjmujemy na zasadach dobrej wiary i nie sprzeczamy się z nimi. Gdy tata mówi „nie przechodź na czerwonym świetle”, zapamiętujemy to na całe życie. Również poglądy w kwestiach obyczajowych i politycznych oraz określone zamiłowania, na przykład do porządku, pracy, otrzymujemy niejako w posagu od swoich najbliższych. Nie ma nic dziwnego w tym, że ludzie, których bliscy byli związani z policją przed wojną, w czasach PRL-owskich próbują się odnaleźć w podobnej pracy, czyli w milicji. To zupełnie naturalne. Moja mama jest polonistką, która przez wiele lat opiekowała się szkolną biblioteką, więc spędzałem tam bardzo dużo czasu, tam się bawiłem, jeszcze nie książkami, ale samochodzikami. Nasiąknąłem atmosferą biblioteki od najmłodszych lat. Mama przekazała mi zamiłowanie do literatury, może dlatego zajmuję się pisaniem książek. Wpływ osób najbliższych jest nie do przecenienia i kształtuje to, kim się człowiek staje w przyszłości.

Ł.B.: Akcja kolejnych tomów zarówno w cyklu o milicjantach, jak i przedwojennym nie układa się chronologicznie. Dlaczego zdecydował się Pan na taki zabieg?

R.Ć.: Wcale nie miałem zamiaru pisać cyklów. Nie pisałem swojej pierwszej książki kryminalnej *Upiory spacerują nad Wartą* z myślą o kontynuacji. Po prostu chciałem spróbować swoich sił w kryminale, niezależnie od efektu. Eksperymentowałem, bo zacząłem pisać książkę współczesną, a wyszła mi powieść milicyjna. Kiedy skończyłem pisać, poczułem, że czegoś mi brakuje. Opisałem losy bohaterów, ale zabrakło miejsca, by pokazać, skąd się wzięli. Gdy pierwsza książka zaczęła odnosić sukces na rynku, a wydawca zapytał mnie, czy nie myślę o następnej, pomyślałem, że warto się cofnąć do roku 1981 i pokazać, w jaki sposób poznali się wszyscy bohaterowie śledztwa milicyjnego z 1985 roku. Później zacząłem wypełniać lukę pomiędzy 1981 a 1985. W pewnym momencie przypomniałem sobie o Festiwalu w Jarocinie, na którym byłem, więc wymyśliłem, że warto się tam wybrać z moimi milicjantami. Stąd kolejny przeskok. Zostało jeszcze do wypełnienia parę luk w latach wcześniejszych. Z kolei pierwsza książka z serii przedwojennej to była rzeczywiście próba sił. Nie wiedziałem, na ile jestem w stanie poradzić sobie z rzeczywistością przedwojenną, choć interesuję się historią. Zajmuję się też historią mediów w swojej działalności naukowej na uniwersytecie i sprawnie poruszam się w latach 20., kiedy powstawało radio w Poznaniu i w ogóle w Polsce. Nie przypuszczałem, że tę wiedzę będę mógł wykorzystać w książce. Nie miałem pewności, czy czytelnik zechce przechadzać się ze mną po przedwojennym Poznaniu i przedwojennej Polsce. Okazało się, że ludzie chcą kontynuacji losów bohatera. Ponieważ pierwsza książka dzieje się w 1924 roku, dalej chciałem poprowadzić akcję w latach 1925-1926. Przypadek sprawił, że napisałem powieść, której akcja się toczy się w 1932 roku. Wydawnictwo Czwarta Strona zapytało, czy nie napisałbym opowiadania z moim komisarzem Fisherem rozgrywanego przed wojną. Chciałem, by Fisher wybrał się do Schneidemühl, czyli do Piły, w 1932 roku, bo właśnie wtedy gościł tam Adolf Hitler. To była sławna kampania wyborcza, która doprowadziła do przejścia władzy przez nazistów w Niemczech. Hitler miał w Pile nocować, ale z uwagi na złe warunki pogodowe musiał pilnie wrócić samolotem, więc tylko wygłosił przemówienie na stadionie. Mało kto wie, że była taka sytuacja. Znalazłem nawet zdjęcia z tej wizyty Hitlera w Pile. Pomyślałem, że to świetne tło akcji kryminalnej i okazja, by zderzyć bohatera z rzeczywistością ruchu nazistowskiego. Zacząłem pisać i mniej więcej na setnej stronie się zorientowałem, że to nie jest już opowiadanie, tylko powieść. Zatem musiałem wejść w 1932 rok z powieścią. Później trzeba było zacząć nadrabiać ten okres między jedną a drugą książką, podobnie jak przy pierwszym cyklu. Widać, że chronologia nie jest moją mocną stroną.

Ł.B.: Niewątpliwie łatwiej, bo z pozycji naocznego świadka, było Panu opisywać realia panujące w Polsce w latach 80. niż w okresie międzywojennym. W jaki sposób zbierał Pan informacje o Poznaniu sprzed II wojny światowej?

R.Ć.: To jest akurat banalnie proste. Na temat Poznania sprzed wojny wiele można się dowiedzieć z internetu. Nawet dokumentacja z czasów PRL-owskich nie jest tak łatwo dostępna. Jeśli chcę akcję książki osadzić w 1926 roku, to wchodzę do archiwum cyfrowego i czytam gazety z tego okresu, nie wychodząc z domu. Chcę wiedzieć,

czym żyli ludzie. Wiem, co się działo w polityce europejskiej i polskiej. 1926 roku to przede wszystkim reperkusje przewrotu majowego dokonanego przez Piłsudskiego. Pozostaje dowiedzieć się, jak poznaniacy reagowali na zmiany warszawskie. Czytelnicy muszą wiedzieć, że dostają pełnokrwistych bohaterów. Taki bohater nie rozmawia podczas picia piwa tylko o dupie Maryni, tylko, jak każdy Polak, uwielbia sprzeczać się na tematy polityczne. Bohaterowie muszą w jakimś stopniu być zaangażowani politycznie i wiedzieć, co się dzieje w mieście. A ja tego dowiaduję się właśnie z gazet. Jeszcze jest jedna rzecz, która mnie cieszy najbardziej. Jeśli mój Fisher idzie do restauracji Grand Cafe na Placu Wolności, która nie istnieje od 1945 roku, i zamawia sznycel cielęcy z podwójnym jajkiem, fasolką szparagową i frytkami, to znaczy, że tego dnia rzeczywiście serwowano tam sznycel cielęcy z podwójnym jajkiem i z tymi wszystkimi dodatkami. Skąd to wiem? Ponieważ w każdej szanującej się gazecie były ogłoszenia dań dnia najlepszych restauracji. Żadnego oszustwa, żadnego wymyślenia. Wszystko to podane jest na tacy.

Ł.B.: Marcin Wroński o książce *Jedynę wyjście* powiedział, że jest to „pasjonujący kryminał feministyczny twórcy męskiej powieści neomilicyjnej”. Czy zgodzi się Pan z tymi dwoma opiniami?

R.Ć.: Marcin Wroński leciutko przesadził, bo fakt, że główną bohaterką jest kobieta, wcale nie oznacza, że kryminał jest feministyczny, a ja jestem propagatorem feminizmu. Nie mam niczego przeciwko feminizmowi. Pokazuję bohaterkę jako osobę o silnym i zdecydowanym charakterze, która radzi sobie jako policjantka nie gorzej niż koledzy, mimo że jest delikatną, piękną dziewczyną. Taki wybór postaci jest dość przewrotny. Najprościej jest stworzyć zagubionego w rzeczywistości bohatera z problemami rodzinnymi, które topi w alkoholu, to już utarty schemat postaci policjanta w kryminale współczesnym. Postanowiłem pójść pod prąd i stworzyłem bohaterkę, która jest młodą, przebojową dziewczyną. Nie mógłbym inaczej, bo policja staje się instytucją bardzo sfeminizowaną. Widać to na ulicach, w każdym patrolu jest przynajmniej jedna dziewczyna. Policja stała się też instytucją, w której kobiety zaczynają odgrywać bardzo poważną rolę. Przed wojną w policji praktycznie nie było kobiet. Nieliczne kobiece oddziały zajmowały się przestępczością obyczajową, czyli głównie prostytutką. Po wojnie w milicji obywatelskiej kobiety zaczęły pojawiać się częściej, ale nadal ich domeną były kwestie obyczajowe czy kierowanie ruchem, jak słynna milicjantka Lodzia w Warszawie. Mimo sporej liczby milicjantek instytucja nadal była zdominowana przez mężczyzn. Kobiety były takim kwiatkiem do kożucha. Ten stan się utrzymywał w latach 90. i na początku dwutysięcznych. Dopiero wtedy policja zaczęła kierować kobiety do wszystkich wydziałów, nie tylko do drobnej przestępczości. Aktualnie jest pełno kobiet w wydziałach kryminalnych w Polsce. Stąd pomysł, żeby główną bohaterką uczynić kobietę i stworzyć książkę, która wcale nie jest feministyczna, tylko odwzorowuje rzeczywistość.

Ł.B.: Jak w przypadku drugiej tezy, że jest Pan autorem męskiej powieści neomilicyjnej?

R.Ć.: Co do tego, muszę się zgodzić. W książkach osadzonych w latach 80. pojawiają się kobiety, ale one nie są milicjantkami. Pochodzą albo z drugiej strony barykady, czyli ze świata przestępczego, albo stanowią uzupełnienie męskiego świata. Taka była rzeczywistość PRL-u. Kobieta, jak chcieliby niektórzy dzisiaj, miała się zajmować kuchnią, dziećmi i ewentualnie pracować zawodowo, ale niekoniecznie na tak odpowiedzialnych stanowiskach, jak kierownik wydziału kryminalnego. Były to czasy zdominowane przez mężczyzn, dlatego kobiet było tam mniej.

Ł.B.: Łatwo było Panu stworzyć postać kobiecą?

R.Ć.: Żyjemy w świecie złożonym z mężczyzn i kobiet, więc mężczyźni przebywają na co dzień z żonami, córkami, koleżankami. Nie ma świata mężczyzn bez świata kobiet, także w męskim kryminale. Jeśli się jest uważnym obserwatorem, stworzenie pełnokrwistej postaci kobiecej, nie jest trudne, tak samo to wygląda z postacią męską.

Ł.B.: Wspomniany Marcin Wroński pojawia się też w książce. Główna bohaterka w wolnej chwili z wypiekami na twarzy czyta o przygodach komisarza Zygi Maciejewskiego. Czy Pan również jest miłośnikiem Zygi? A może był to ukłon w stronę kolegi po piórze i znak, że polscy autorzy kryminałów nie rywalizują ze sobą, tylko stanowią jedną wielką kryminalną rodzinę?

R.Ć.: Coś w tym jest. Przyjaźnię się z wieloma twórcami kryminałów. Spotykamy się, rozmawiamy, spędzamy ze sobą czas. Natomiast jeśli tworzę postać policjantki, która się ma z czymś zainteresowania, to trudno nie dać jej do ręki książki kryminalnej, bo tym się powszechnie zaczytują ludzie w dzisiejszych czasach. Skoro już ma czytać kryminał, to niech będzie on godny polecenia. Nie chciałbym, żeby moja bohaterka czytała książki, które nie przypadają mi do gustu. Bardzo cenię Marcina Wrońskiego za cykl kryminałów lubelskich z komisarzem Maciejewskim, więc to też jak najbardziej ukłon w jego stronę.

Ł.B.: Najnowszym kryminałem *Niebiańskie osiedle* rozpoczyna Pan nowy cykl z dziennikarzem Marcinem Engelem w roli głównej. Dlaczego właśnie dziennikarza postanowił Pan uczynić głównym bohaterem?

R.Ć.: Mam pewien przesyt, jeżeli chodzi o policjantów. Poza tym chciałem pokazać, że są dziennikarze, którzy

potrafią rozwiązywać skomplikowane zagadki świata przestępczego. Jako dziennikarz podczas pracy w telewizji i radiu spotykałem reporterów, którzy zajmują się sprawami kryminalnymi nie tylko z pasji, ale również zawodowo. Postanowiłem stworzyć rzeczywistość książkową całkowicie odmienną od dotychczasowych, z odmienną tematyką, bohaterami, w której akcja dzieje się współcześnie, a dokładnie w 2020 roku. Policjanci też się pojawiają, bo dziennikarz musi z nimi współpracować przy sprawie kryminalnej, nie może choćby aresztować przestępcy.

Ł.B.: Czy planuje Pan jeszcze wrócić do bohaterów z cyklu milicyjnego?

R.Ć.: Podczas podróży swoje biuro pisarskie zabieram ze sobą w laptopie. I gdybym go otworzył, zobaczyłby pan najnowszą moją książkę *Mordercza rozgrywka*, której akcja dzieje się w Poznaniu w lutym 1987 roku. Wszystko wskazuje, że może być to ostatnia z serii książek o Teofilu Olkiewiczu w latach 80. Być może Olkiewicz pojawi się na przykład w latach 90. To był ciekawy okres, który warto eksploatować, ponieważ działo się sporo interesujących rzeczy. Przejście z jednego ustroju do drugiego, porachunki przestępów i strzelaniny na ulicach, bezradna policja. W tym momencie piszę książkę osadzoną w 1987 roku, ostatnim, którego jeszcze nie zagospodarowałem w swoich opowieściach o milicjantach z Poznania. Potem zamierzam przejść do 1991 roku i pierwszy raz zachować chronologię wydarzeń, idąc rok po roku.

Ł.B.: Dziękuję za rozmowę.

R.Ć.: Dziękuję.

[20.05.2021 r.]



Ryszard Ćwirlej – pisarz, dziennikarz telewizyjny i radiowy, scenarzysta, wykładowca uniwersytecki. Autor bestsellerowych powieści ze stworzonego przez siebie nowego gatunku literackiego „kryminał neomilicyjny”, w którym wiernie oddaje realia schyłkowego PRL-u. Laureat Nagrody Wielkiego Kalibru 2018 od jury i czytelników za powieść *Tylko umarli wiedzą*. Autor wielotomowych cykli poczytnych powieści kryminalnych *Milicjanci* z

Poznania i Antoni Fischer. W bogatym dorobku m.in.: Upiory spacerują nad Wartą, Trzynasty dzień tygodnia, Ręczna robota, Tam ci będzie lepiej, Tylko umarli wiedzą, Już nikogo nie słyszeć, Pójdę twoim śladem. W 2021 r. wydał Niebiańskie osiedle z serii Marcin Engel.

Beata Śliwińska
Archiwum Państwowe w Opolu

Co „Zamkowa” w Archiwum chowa? Czyli nowości wydawnicze Archiwum Państwowego w Opolu prezentowane podczas 5. Festiwalu Książki (11-13.06.2021)

Święta książki, jakim od kilku lat jest Festiwal Książki w Opolu, wyczekiwali chyba wszyscy – czytelnicy, autorzy, prowadzący i wystawcy; chcący kupić konkretne pozycje czy chcący je tylko – z tą dziwną, trudną do ukrycia pasją – oglądać, dotykać, kartkować. Pragnieniom tym stało się zadość w drugi weekend czerwca, gdy wiosna wreszcie pokazała swoje piękne, słoneczne, kwitnące, acz odrobinę deszczowe oblicze.

Najdziwniejszą rzeczą u ludzi, którzy mieli dużo książek, było to, że zawsze chcieli mieć ich jeszcze więcej – wzdycha pisarka Patricia McKillip. Z tego faktu najbardziej cieszą się zawsze wydawcy i autorzy (choć z wyjątkami, bo nie dla wszystkich późniejsze spotkania autorskie są wyczekiwany wydarzeniem). Podczas trzech festiwalowych dni cieszyło się w Opolu około 60 wystawców, prezentujących swe publikacje z różnych dziedzin – chociaż najczęściej z literatury pięknej. Czytelnicy szukający treści popularnonaukowych także znaleźli coś dla siebie – między innymi na stoisku Archiwum Państwowego w Opolu. Od niemal dekady bowiem wybrane dokumenty przechowywane w Archiwum przyjmują kształt publikacji, bogato ilustrowanych zdjęciami czy mapami. Nader interesujące są plakaty i broszury dotyczące pochodów pierwszomajowych czy tzw. „lista żydowska” sporządzona przez Urząd Statystyczny Rzeszy; w niejednym z nas sentymtalne nuty poruszają kroniki szkolne, np. kronika Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 w Nysie; dziewiętnastowieczne polskie protokoły sądów rozjemczych w powiecie strzeleckim wprowadzą nas w świat emocji i zatargów, które tylko rozjemcy mogli załagodzić; dwutomowa książka *Odra – rzeka wspomnień i wyzwań* przypomni nam piękno i grozę żywiołu rzecznego...

W niniejszym tekście chcę szczególnie polecić najnowsze publikacje Archiwum, których nie dane nam było szerzej promować z uwagi na stan epidemii, w jakim się znajdujemy.

Archiwum wiary, wspomnień, dumy i aspiracji. Materiały źródłowe do dziejów parafii Górnoślązaków w Teksasie, Patrycja Nosiadek, Opole 2019. Seria Opera Extraordinaria, t. XI. Wydana we współpracy z Instytutem Śląskim w Opolu



Książka autorstwa dr Patrycji Nosiadek cieszyła się zainteresowaniem już podczas spotkania promocyjnego, zorganizowanego jeszcze przed pandemią, 20 listopada 2019 r. w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego. To owoc kilkumiesięcznego pobytu autorki w drugim pod względem powierzchni i ludności stanie USA na zaproszenie

Prezesa Fundacji Ojca Leopolda Moczygemby, ks. dr. Franciszka Kurzaja. Emigranci polscy próbowali się na nowo odnaleźć tam, gdzie się osiedlali i, jeśli nie odbudować, to przynajmniej „oswoić” nowe miejsca tak, by nie były obce, by tęsknota za „krajem lat dzieciennych” była mniej bolesna, mniej dotkliwa. Budowali więc szkoły, kościoły, izby pamięci; organizowali w swych małych społecznościach życie rodzinne, kulturalne.

Z rozmów autorki z potomkami polskich osadników, w większości Ślązaków, którzy wyjechali „za wielką wodę” z terenu niegdysiejszej Rejencji Opolskiej, wyłania się obraz ludzi, którzy wobec trudnej sytuacji materialnej postanowili wyemigrować i dzięki wielkiemu hartowi ducha, pomysłowości i wytrwałości ułożyli sobie życie tak daleko od ojczyzny i rodziny. Wyrazem nieprzemijającej tęsknoty są nazwy zakładanych miejscowości: Cestohowa, Kosciuszko, Panna Maria. Kolejne pokolenia przekazywały sobie pamiątki z Polski, przywiezione do Ameryki przez rodziców, dziadków, pradziadków... Szczególną wartość i znaczenie oraz nacechowanie emocjonalne ma korespondencja między rozdzielonymi przez ocean rodzinami. Tego, że podtrzymywanie więzi jest ważne i pielęgnowane do dzisiaj, dowodzi porozumienie podpisane między Banderą – amerykańskim miastem założonym przez Polaków, a Rozmierzą – małą miejscowością w województwie opolskim, z której wyemigrowali założyciele tej pierwszej. Z kolei w miejscowości St. Hedwig [pol. Święta Jadwiga] znajduje się krzyż upamiętniający wizytę papieża Jana Pawła II w USA w 1987 roku...

Znalazszy śląskie ślady w Teksasie, autorka szukała wcześniejszych tropów w naszym Archiwum, przeglądając archiwalia z Rejencji Opolskiej.

Carla Herrmanna zbiór receptur różnych. Edycja źródłowa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu, Małgorzata Blach-Margos, Opole 2019. Seria Opuscula Extraordinaria, t. II



Promocja tej książki odbyła się w Archiwum dzień po promocji książki dr Nosiadek – 20 listopada 2019 roku. Wśród gości był artysta Andrzej Sznejwejs, którego ilustracje wzbogacały zawartość książki i dopełniały treści. Jeśli myślelicie, że malarz zna się tylko na malowaniu – to czytając tę książkę, uniesiecie brwi w zdumieniu. Okazuje się, że dobry malarz poda recepturę na ekofarbę do włosów, wyjaśni, jak zrobić cukier mleczny, podpowie, jak usunąć znamiona i piegi z ciała, a brud z odzieży bez użycia chemikaliów... Goszcząca w Archiwum podczas promocji publikacji mgr farmacji Maria Pająk zastrzegła jednak, że nie wszystkie (nowatorskie) receptury Herrmanna powinny znaleźć zastosowanie.

Publikacja jest dwujęzyczna – jako edycja źródła obejmuje wybrane receptury Carla Herrmanna w języku niemieckim oraz tłumaczenie na język polski wraz ze słowniczkiem zawierającym wyjaśnienie słownictwa specjalistycznego. Czytelnik może się więc upewnić, czy wybraną miksturę aby na pewno chce sporządzić, a zwłaszcza – co ważniejsze – zastosować. Przykładowo: *Na wzdęcia najlepiej wypić wodę z wodociągów (wodę rzeczną), w której należy rozpuścić wystarczająco dużą ilość cukru¹; jeśli potrzebny jest środek na dobrą pamięć:*

¹ *Carla Herrmanna zbiór receptur różnych. Edycja źródłowa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu*, Małgorzata Blach-Margos, Opole 2019, s. 53.

czubek głowy masuj codziennie 3-4 kroplami olejku różanego zmieszanego z olejkiem rucianym. Lub dodawaj co dzień łyżeczkę białej musztardy do kawy²; gdy doskwiera ci ból zębów, to natenczas wymieszaj pół szklanki octu i pół szklanki wina. W roztworze rozpuść trochę kamfory. Weź porcję do ust i potrzymaj ją tam przez chwilę³ (jeśli nie zadziała, to może posmakuje?). O tej porze roku przydatny będzie sposób, jak sprawić, by nasiona szybko kiełkowały: należy namoczyć np. nasiona sałaty przez 24 godziny w wódce i zasiał je potem w ziemi, która zostanie wymieszana z jedną trzecią niegaszonego wapna. Zasiane nasiona należy następnie podlać za pomocą konewki z drobnymi dziurkami. W przeciągu pół godziny można zauważyć wysokie roślinki sałaty⁴. Mówi się, że „do odważnych świat należy”, wzdęcia i bóle zębów doskwierają nader często w życiu „człowieka poćwiwego”, a nie zawsze tabletki są pod ręką – więc...

Książka jest tym bardziej ciekawa, że autor receptur to malarz urodzony w Opolu przy dzisiejszej ulicy Koraszewskiego 24 kwietnia 1791 roku (niemal w przededniu uchwalenia Konstytucji 3 Maja), którego obraz *Koronacja Najświętszej Marii Panny* (1828) zobaczycie w katedrze opolskiej, zaś *Portret ojca artysty* (1823) w Muzeum Śląska Opolskiego. Omawiana publikacja to wyimek z zespołu *Dzienniki Carla Ignatz Adalberta Herrmanna z Opola*, zawierającego owe (nie)prawdopodobne receptury.

NieWinny smak miłości do alkoholi. Wypisy źródłowe dotyczące przepisów na miłe podniebieniu zapasy w komorze i piwnicy wydobyte z książki znajdującej się w zbiorach Archiwum Państwowego w Opolu (Akta miasta Nysy [1251-1945], sygn. 604, rękopis datowany na 1855 rok), Małgorzata Blach-Margos, Małgorzata Łżykowska, Opole 2020. Seria Archiwalne Źródła Tożsamości, t. 3. Książka wydana we współpracy z Instytutem Śląskim w Opolu



O tym, że miłość ma różne oblicza, wiadomo nie od dziś. Pasjonatów różnych rzeczy jest wielu, lecz wśród nich bodaj największą estymą cieszą się koneserzy wina. W ostatnich latach wzrosło w Polsce zainteresowanie winami, a tym samym turystyką winiarską, która ma już swoją naukową nazwę: enoturystyka⁵. To nic innego jak objazdowe wycieczki zagraniczne, połączone ze zwiedzaniem winiarni i degustacją win. Na uczelniach – także w naszym kraju – można studiować enologię (z greckiego oínos = wino + lógos = nauka) i zostać dyplomowanym enologiem, kończąc kierunek „Technologia winiarska i miodosytnicza” (Kraków) czy „Technologia winiarstwa” (Wrocław). A propos: wiedzieliście, że apelacja to nie tylko odwołanie od wyroku sądowego, ale też ograniczony obszar, na którym uprawia się winorośl określonego rodzaju?

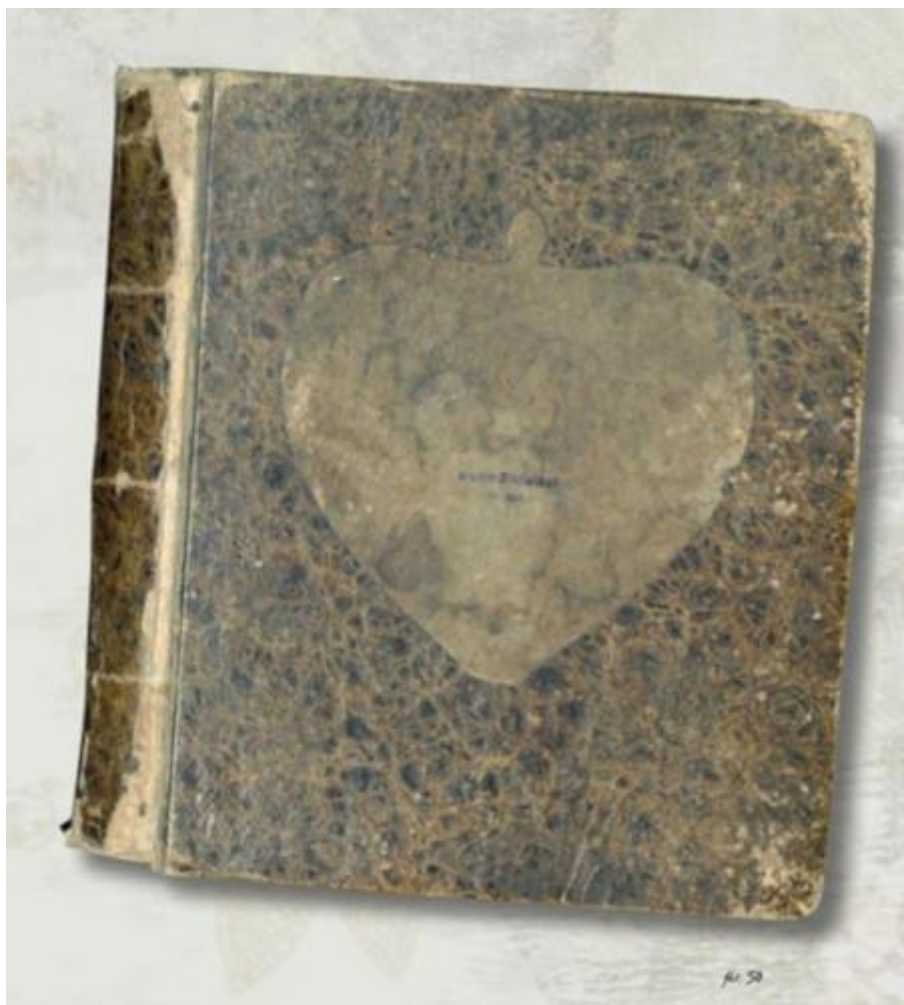
Nasze Archiwum przybliży czytelnikom tę tematykę w jednej ze swych publikacji. Książka zawiera, jak głosi podtytuł, *przepisy na miłe podniebieniu zapasy w komorze i piwnicy*, które zostały odnalezione w księdze rękopiśmiennej datowanej na 1855 rok.

² Tamże, s. 54.

³ Tamże, s. 63.

⁴ Tamże, s. 58.

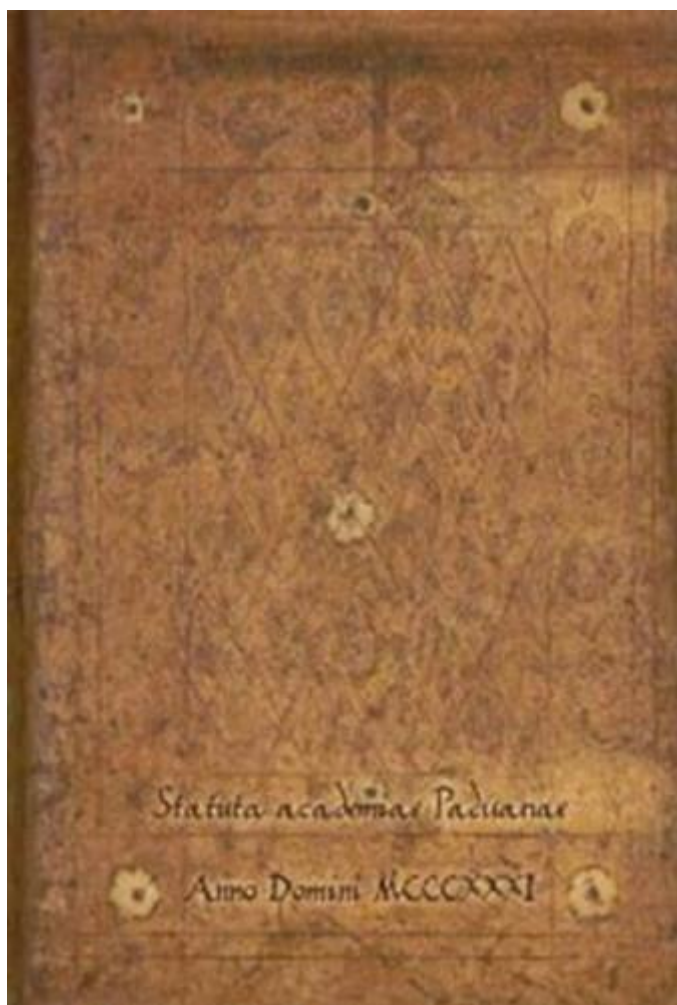
⁵ A. Mazurkiewicz-Pizło, *Turystyka winiarska (enoturystyka) – korzyści i koszty*, „Ekonomiczne Problemy Usług”, 2012 nr 84, s. 633-645.



Okładka książki, w której odnaleziono przepisy na wina i nalewki
(*NieWinny smak miłości do alkoholu. Wypisy źródłowe dotyczące przepisów...*, s. 33)

Ze wstępu dowiecie się, czy Winów rzeczywiście miał (i ma) coś wspólnego z winami i winnicami, czy przybyli do Opola zakonnicy wyrabiali ten trunek, gdzie na Opolszczyźnie była karczma Weinberg (z niem. Winnica), jak prowadzono „księgi piwniczne”, które napoje nazywano „gorącymi”, jakie wina cieszyły się największym uznaniem i czy były to akurat te powstające na Śląsku... Potem nic, tylko przystąpić do wypróbowania przepisów. Gdybyście jednak podczas produkcji wina mieli kłopoty – w książce znajdziecie podpowiedzi: *jak zrobić z win ciężkich, tęgich i mętnych wina jasne i klarowne; jak uratować wino, które stało się mętne lub gęste, a jego kolor wpada w niebieski; jak pomóc winu, które straciło swój smak przez beczkę; jak przyrządzić osobliwie smakujące wino; jak zrobić wino luteriańskie; jak przygotować czerwoną jak krew wódkę...* Lecz najważniejsze, żeby wiedzieć, *jak uratować wino, które mimo wszelkich starań nie chce się poprawić* – i o tym też dowiecie się z tej książki. Publikacja jest pięknie wydana, a ciekawe przepisy (momentami wręcz intrygujące – wódka cynamonowa? daktylowa? podwójna anyżówka? wino z pomarańczy?) wzbogacają również piękne ilustracje. Zobaczyć na nich można m.in. dokumenty przechowywane w Archiwum, np. dekret nadania winnicy w dziedziczne posiadanie, koncesję na wyszynk wina w Opolu, dekrety o handlu winem z 1617 roku, rachunek za wino wystawiony żołnierzom francuskim w roku 1808...

Statuta Universitatis scholarium iuristarum studii generalis Paduani ab anno 1331 ad annum 1404. Codex Bibliothecae Cathedralis Gnesnensis 180. Wydanie fototypiczne. Opole 2020, Archiwum Państwowe w Opolu we współpracy z Uniwersytetem Opolskim



Jak czytamy we wstępie, książka to *efekt prac Zespołu do spraw inicjatyw podejmowanych z okazji jubileuszu 800-lecia Uniwersytetu w Padwie*. Niniejsza edycja Statutu Uniwersytetu Padewskiego obrazuje, jak powstawała *kuźnia europejskich elit, przynależnych do różnych kultur i języków* (dalej we wstępie). Dokumenty dotyczące przyjeżdżających do Padwy „na nauki” studentów z Polski należą do najlepiej zachowanych. Edycja fototypiczna pozwala nieco poczuć ducha tamtych czasów, przenieść się do epoki, gdy studenci skrzętnie notowali myśli swoich profesorów, wprawnymi rękami maczając pióra w inkauscie, słuchali w skupieniu lub zacięcie polemizując. W głowach żaków kształtowały się nowe idee, przenoszone później przez nich samych do krajów, z których pochodzili. Stąd też możemy dzisiaj podziwiać podmiejskie dwory renesansowe, których włoskie wzorce kulturowe tak chętnie przyjmowano w Polsce – dwory były budowane polską ręką, lecz kontury i kształty budowli często rodziły się w Padwie właśnie.

Odcisnięta pamięć wspólnoty. Prawne i komunikatywne funkcje pieczęci gminnych na przykładzie zachodnich powiatów rejencji opolskiej w latach 1816-1933, Aleksandra Starczewska-Wojnar, Opole 2020, wydana we współpracy z Uniwersytetem Opolskim



Może w dzisiejszych czasach dużo rzadziej wysyłamy pocztówki (o listach nie wspominając), ale na pewno pamiętamy, jak ciekawe znaczki znajdowały się na kartkach (nie tylko z wakacji). Nie mniej ciekawe – a nawet ciekawsze – były pieczęcie, zwłaszcza te z okolicznych miejscowości Rejencji Opolskiej, zachowane na dokumentach w Archiwum Państwowym w Opolu. Może pieczęć miejscowości o wdzięcznej nazwie Ucieszków (niem. Autischkau, III) nie jest zbyt wymyślna – to raptem napisy – lecz, jak zauważa autorka, *kolejna pieczęć z 1936 roku [jest] wizerunkowa z rysunkiem przedstawiającym pług i ostrze kosy*⁶. Dalej jest już tylko ciekawiej: w części drugiej niniejszej publikacji – katalogu pieczęci – oglądamy m.in. pieczęć z Dobrosławic (niem. Dobroslawitz), *a na niej na ozdobnym kartuszu ręka trzymająca cep*⁷; w Pawłowiczkach (niem. Gnadenfeld) sto lat temu podbijano dokumenty pieczęcią z wizerunkiem *Temidy trzymającej wzniesiony miecz w prawej, a wagę w lewej ręce*⁸; pisma z Ligoty Wielkiej (niem. Gross Ellguth, III) poznajemy po pieczęci, na której jest *Agnus Dei – baranek z aureolą niosący proporzec, skierowany w prawą stronę*⁹; na pieczęci z Polskiej Cerekwi (niem. Polnisch Neukirch, Gross Neukirch, II) jest *rycerz z proporcem w lewej ręce i konewką w prawej, gaszący pożar budynku (św. Florian)*¹⁰; dziesięć lat przed wybuchem powstania styczniowego na pieczęci Magnuszowiczek (niem. Klein Mangersdorf, I) jest przedstawiony *łabędź (gęś?) zwrócony w prawą stronę, stojący na kamieniu (?)*¹¹; niedalekie Łambinowice (niem. Lamsdorf, II) prawie dwieście (!) lat temu znakowały swoje pisma pieczęcią przedstawiającą *serce w słup, przebite dwiema skrzyżowanymi strzałami skierowanymi górami ku górze, z górnej części serca wyrastają trzy kwiaty (róże)*¹²; w roku, w którym wybuchł Wezuwiusz, a Honoriusz Balzak poślubił Ewelinę Hańską (1850), na pieczęci Pomorzowiczek (niem. Alt Wiendorf, I) znajdujemy *winorośl pnącą się po pionowej tyczce* ...¹³

Zaciekawieni? Katalog w niniejszej publikacji obejmuje 1706 pieczęci – co jedna, to piękniejsza. Z autorką można było porozmawiać 11 czerwca, w trakcie 5. Festiwalu Książki w Opolu i 25 czerwca br., podczas Nocy Kultury.

⁶ Aleksandra Starczewska-Wojnar, *Odcisnięta pamięć wspólnoty. Prawne i komunikatywne funkcje pieczęci gminnych na przykładzie zachodnich powiatów rejencji opolskiej w latach 1816-1933*, Opole 2020, s. 169.

⁷ Tamże, s. 174.

⁸ Tamże, s. 176.

⁹ Tamże, s. 178.

¹⁰ Tamże, s. 192.

¹¹ Tamże, s. 209.

¹² Tamże, s. 210.

¹³ Tamże, s. 279.



Archiwistka Daniela Mazur zachęca do zakupu najnowszej publikacji Archiwum podczas 5. Festiwalu Książki w Opolu (fot. M. Blach-Margos)

Niektóre z publikacji można pobrać ze strony Archiwum w plikach PDF, EPUB, MOBI:

<https://nowastrona.opole.ap.gov.pl/publikacje.html>

Jednak o ile więcej radości daje trzymanie książek w ręce? Nie trzymajmy tylko – czytajmy. Jak najwięcej – także książek wydawanych przez opolskie archiwum. To edycje źródeł i analizy archiwaliów podane w przystępnej formie, odkrywające często nieznanne historie i ciekawostki z naszego regionu, wydane z edytorską i drukarską starannością.

Jolanta Zakrawacz
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Drugie życie książki...



Raymond Radiguet, *Opętanie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1958.

Wydana w 1923 roku powieść Raymonda Radigueta ukazała się w Polsce po raz pierwszy dwa lata później, pod tytułem *Diabeł wcielony*. Dopiero w późniejszym przekładzie tłumaczka Krystyna Dolatowska nadała jej tytuł *Opętanie*.

Napisana tuż po I wojnie światowej powieść miłosna wywołała skandal obyczajowy i to nie tylko odważną tematyką. Odarła bowiem z heroizmu postać żony czekającej na powrót walczącego na froncie męża.

Niespełna dwudziestoletni pisarz Raymond Radiguet zabrał czytelników w barwny i niezwykle emocjonujący świat. *Opętanie* to historia dojrzałej jak na tamte czasy kobiety, która w oczekiwaniu na przebywającego na wojnie męża nawiązuje bardzo bliską relację z szesnastolatkiem. Relację, która z biegiem czasu wymyka się spod kontroli i zaczyna niebezpiecznie przypominać „opętanie miłości”.

Kochankowie, zatracając się w szalonym romansie bez przyszłości, nie zważają na nic – ani na otoczenie, ani ewentualne konsekwencje. A na te nie trzeba długo czekać.

Młody kochanek, sam psychicznie będący jeszcze dzieckiem, uchyla się od odpowiedzialności, pozostawiając rozwiązanie problemu kobiecie. Ta natomiast radzi sobie najlepiej, jak może w tej sytuacji...

Nie zdradzam szczegółów, aby nie zepsuć przyjemności wchodzenia w historię.

Pisarz z niezwykłą precyzją zbudował postać młodego bohatera. Jego szalone myśli, skrajne uczucia od miłości do nienawiści, dumne zachowania i wymyślone wytłumaczenia oddał w sposób tak wiarygodny, że czytając czułam nie tylko autentyczność przeżyć bohaterów, ale też znajomość tematu.

Zresztą współcześni autorowi czytelnicy odebrali tę książkę jak wyznanie grzechów. Rajmund Radiguet przeczył tym zarzutom: „Uważano moją książkę za spowiedź. Cóż za pomyłka! Księża dobrze znają ten mechanizm duchowy zaobserwowany u młodych chłopców i kobiet.... W tej powieści wszystko jest zmyśleniem po to, aby książce nadać kształt powieści i aby odmalować psychologię młodego chłopca, jej głównego bohatera” (cytat z okładki).

Dziś już wiemy, że *Opętanie* – pierwsza i najstynniejsza powieść Radigueta – była w dużej części autobiograficzna.

Wydawać by się mogło, że temat nadaje się bardziej na pierwszą stronę tabloidów niż powieść. Jednak po pierwszym szoku zgorznienia, jaki książka musiała wywołać w latach dwudziestych, krytycy docenili styl i warsztat Raymonda Radigueta, a sama powieść doczekała się kilku ekranizacji.

I choć zmarł on przedwcześnie w wieku zaledwie 20 lat, zyskał sobie stałe miejsce w plejadzie wielkich francuskich powieściopisarzy. Polecam lekturę na letnie popołudnia.

Pisarz urodził się w Saint-Maur-des-Fossés, w pobliżu Paryża, w rodzinie karykaturzysty Maurice Radigueta, jako najstarszy z siedmiorga rodzeństwa. W 1917 przeniósł się do stolicy, gdzie po zdaniu egzaminów rozpoczął naukę

w słynnym liceum Karola Wielkiego jako stypendysta. Uznawany za przeciętnego ucznia, większość czasu poświęcał lekturze. Poznał pisarzy XVII i XVIII wieku, wśród których szczególnie cenił powieść *Księżna de Clèves* *Madame de La Fayette*; interesowali go też Stendhal, Marcel Proust, a także poeci: Verlaine, Mallarmé, Arthur Rimbaud, Lautréamont. W wieku 15 lat porzucił naukę, aby poświęcić się dziennikarstwu i literaturze. Rozpoczął współpracę z czasopiśmie „L’Intransigeant”, w którym jego ojciec publikował karykatury. Dołączył do modernistów, nawiązując przyjaźń z pisarzami i poetami, takimi jak André Salmon, Max Jacob, Pierre Reverdy oraz ze swoim późniejszym wydawcą François Bernouardem. Poznał też malarzy: Juana Grisa, Picassa i Modiglianiego, spotykał się z młodymi kompozytorami, wśród których byli: Milhaud, Georges Auric, Francis Poulenc i Arthur Honegger. Pod pseudonimem „Rajiky” opublikował liczne bajki i poezje w rozpoczynającym dopiero swoją działalność czasopiśmie „Le Canard enchaîné”. Jego druga powieść *Le bal du Comte d’Orgel* powstała w Lavandou, gdzie przebywał w towarzystwie Cocteau i innych przyjaciół, również opisuje skomplikowane uczucia miłosne. Utwór ten został opublikowany dopiero pośmiertnie w 1924 r. W wieku 20 lat Radiguet zmarł w 1923 r. na dur brzuszny, na który zachorował po powrocie z podróży odbytej razem z Cocteau. W świetle przedwczesnej śmierci proroczo brzmią końcowe fragmenty *Opętania*: *Człowiek o nie uporządkowanym życiu, który nie przeczuwa, że niedługo umrze, ustatkowuje się nagle. Zaczyna żyć inaczej. Porządkuje papiery. Wcześniej wstaje i wcześniej kładzie się spać. Wyrzeka się swych wad. Otoczenie się cieszy. Toteż śmierć wydaje się tym bardziej niesprawiedliwa. Żyłby teraz przecież szczęśliwie.*

Dzieła:

Les joues en feu, 1920 – poezje.

Le Diable au corps, 1923 – powieść, I wyd. polskie pt. *Diabeł wcielony* 1925, późniejsze *Opętanie*.

Le bal du Comte d’Orgel, 1924 – powieść, wyd. polskie 1958: *Bal u hrabiego d’Orgel*.

Ouvres complètes de Raymond Radiguet, Editions Stock, Paris 1993 – wydanie zbiorowe dzieł pisarza.



Zdjęcie i życiorys pochodzi z: pl.wikipedia.org/wiki/Raymond_Radiguet

Damian Drzazga

Dział Wspomagania Procesów Bibliotecznych WBP w Opolu

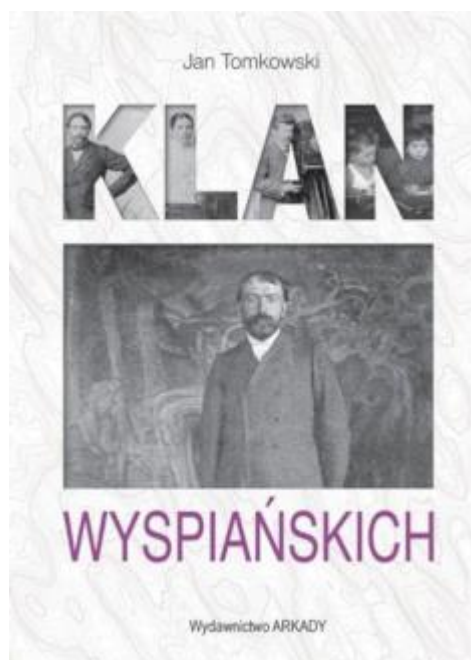
Jolanta Zakrawacz, Kornelia Stobrawa

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Na regale Przegląd nowości wydawniczych

Regał: biografie

Klan Wyspiańskich / Jan Tomkowski. Warszawa : Wydawnictwo Arkady, 2020. - 283, [4] strony : ilustracje, fotografie, portrety ; 21 cm.



Najbardziej wyeksponowaną postacią w książce jest siłą rzeczy Stanisław Wyspiański, to on jest wielkim mistrzem i genialnym twórcą, dzięki któremu możemy poznać pozostałych członków rodziny. O autorze *Wesela* – w mojej ocenie – nie otrzymujemy żadnych przełomowych informacji, wiadomo, że pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych, że od małego lubił sztukę i kontakt z nią. Był specyficzną osobą, surowo oceniał innych, domagał się korespondencji, choć sam pisał bardzo nieregularnie, umiał rozmawiać z drugim człowiekiem, jednak był drażliwy i skłonny do kłótni.¹ Jan Tomkowski osobę Stanisława Wyspiańskiego zamknął w trzech rozdziałach: *Samotnik*, *Sztukmistrz* i *Gospodarz*. W każdym z nich starał się rozwinąć poszczególne wątki w oparciu o wspomnienia czy korespondencję osób z autorem *Wesela* związanych. *Samotnik* – tu autor książki skupia się przede wszystkim na początkach kariery „czwartego wieszca”, na poszukiwaniu własnej drogi, zarówno tej artystycznej, jak i życiowej, krytyce z zewnątrz, budowaniu pewności siebie i nabieraniu przekonania o wyjątkowości swojej sztuki. *Sztukmistrz* to Wyspiański dojrzały, który ma świadomość swojego talentu, nie ma kompleksów, nie uznaje autorytetów „z grzeczności”, nie zważa na opinie mecenasów sztuki.

Rozwija się jako artysta, daje przejaw swojego talentu w różnych dziedzinach. *Gospodarz* to część, która dotyczy warunków, w których Wyspiański tworzył, jak urządzał swoje pracownie oraz jak zarządzał posiadanymi dobrami. Rozdział ten porusza także wątek nabycia gospodarstwa w Węgrzcach, do którego artysta przeniósł się z całą rodziną.

Jan Tomkowski na początku książki wspomina, że *Klan Wyspiańskich* nie jest typową kroniką rodu, bowiem autor nie zamierzał zgłębiać wyczerpująco losów każdego z bohaterów, niezależnie od roli, jaką odegrał w dziejach literatury czy sztuki. Interesować nas więc będą jedynie artyści – spełnieni i potencjalni, uznani i zapomniani². W mojej ocenie skupienie się tylko na artystach wynosi postać Stanisława Wyspiańskiego mocno przed pozostałych członków rodu, z uwagi na jego dokonania artystyczne i ogromny wkład w polską kulturę. Próba opisanie członków rodziny niezależnie od profesji i życiowego powołania mogłaby bardziej „wyrównać szanse” na zaistnienie pozostałych osób. Opisani ojciec, stryj, ciotka, rodzeństwo cioteczne, kuzyni są przedstawieni rzetelnie i szczegółowo, jednak w dalszym ciągu stanowią tło dla wybitnego Stanisława. Nie do końca rozumiem też poświęcenie dwóch rozdziałów żonie Teofili. Mimo że mam świadomość, iż była od pewnego momentu życia najbliższą mu osobą, mużką, znała ludowe opowieści i pieśni, co czyniło z niej w pewnym sensie artystkę ludową.

¹ Jan Tomkowski, *Klan Wyspiańskich*, Warszawa 2020, s. 125.

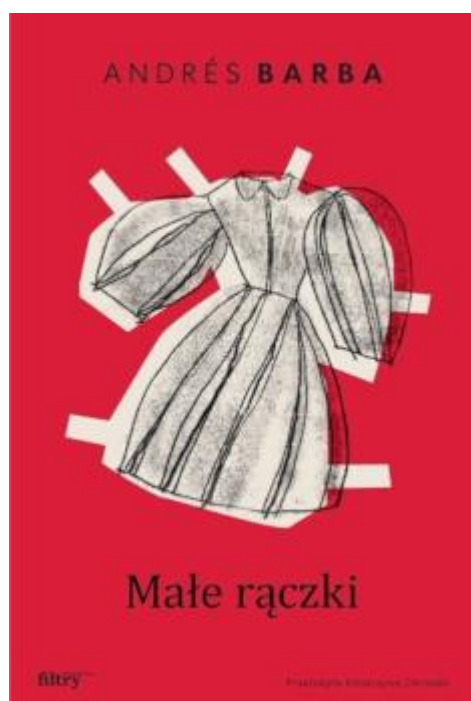
² Tamże, s. 9.

Rozumiem koncepcję książki i chęć skupienia się tylko na tej uzdolnionej artystycznie części klanu Wyspiańskich. Osobiście jednak bardzo ciekawy byłbym podejścia nieco bardziej genealogicznego. Stanisław Wyspiański miał przodków – jeśli zachowały się jakiegokolwiek metryki przedstawiające informacje o protoplastach rodu Wyspiańskich, mogłaby to być zdecydowanie ciekawa publikacja np. z opracowaniem szczegółowego drzewa genealogicznego, którego w książce Jana Tomkowskiego tak mi brakuje. Autor wspomina o seniorze rodu Janie, opisując w kilku zdaniach jego sylwetkę, następnie jednak przechodzi do tych „artystycznie uzdolnionych” co – jak dla mnie – pozostawia niedosyt. Pewną lukę odczułem także w przypadku dzieci Stanisława Wyspiańskiego. Na ich wszystkie historie autor poświęcił tylko jeden rozdział, po raz kolejny skupiając się głównie na wątku artystycznym i tym, które z nich najbardziej przejawiało cechy genialnego ojca.

Książkę przeczytałem z przyjemnością mimo nieco innych oczekiwań, a za szczególnie trafiony i ciekawy uważam cytát z *Anny Kareniny* zamieszczony we wstępie: „wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób³”.

Regał: literatura piękna

Małe rączki / Andrés Barba ; przełożyła Okrasko Katarzyna. Warszawa : Wydawnictwo Filtry, 2021. - 144 strony ; 21 cm.



„W tej niewielkiej książce, gdzie poetyka horroru styka się powieścią psychologiczną, autor znów zajmuje się tematem, który niezmiennie go fascynuje – dziećmi. Opisuje losy dziewczynki, która po śmierci rodziców trafia do domu dziecka, a jej pojawienie się wyzwala w pozostałych wychowankach instynkty, jakich nikt się nie spodziewa”. (opis wydawnictwa)

Bardzo intrygujący tytuł, okładka i najważniejsze – treść. Powieść już od pierwszego zdania „rzuciła mnie na kolana”, a obraz, który zostawiła w mojej głowie, zapewne długo mnie nie opuści.

„Jej ojciec zginął na miejscu, a mama jest w śpiączce, tak właśnie brzmiało zdanie, które usłyszała Marina, to pierwsze zdanie, które usłyszała. [...] Marina nauczyła się wypowiadać je, nie okazując smutku, tak jakby przedstawiała się nieznanym, jakby mówiła: mam na imię Marina i mam siedem lat. Mój ojciec zginął w wypadku, a matka umarła w szpitalu...” (str. 11-12)

Krótkie, proste zdania pulsujące niepokojem, dziecięcym wstydem, przemocą, nieskrywaną przyjemnością z robienia rzeczy zabronionych, a także z potrzeby bycia kochanym i akceptowanym. To wszystko można przeczytać na stu czterdziestu stronach tej niewielkiej książki.

Centralnym punktem powieści jest zabawa, która z założenia powinna być dla dziewczynek wspaniałym przeżyciem, lecz na naszych oczach ulega wypaczeniu. Staje się złą, wpada w hipnotyczny rytm, który ogarnia wszystkie dziewczynki coraz intensywniej niczym nocny koszmar. *Małe rączki* to mistrzowsko napisana historia dziecięcej traumy. Pełna symbolicznych scen, chwilami trudna, lecz magnetycznie wciągająca czytelnika. Zapewniam, że jeśli się rozpocznie lekturę, nie będzie już można przerwać. Dodatkowym atutem jest wprowadzenie dwóch narratorów: pierwszym jest Marina, a narrator zbiorowy – wszystkie dziewczynki z sierocińca.

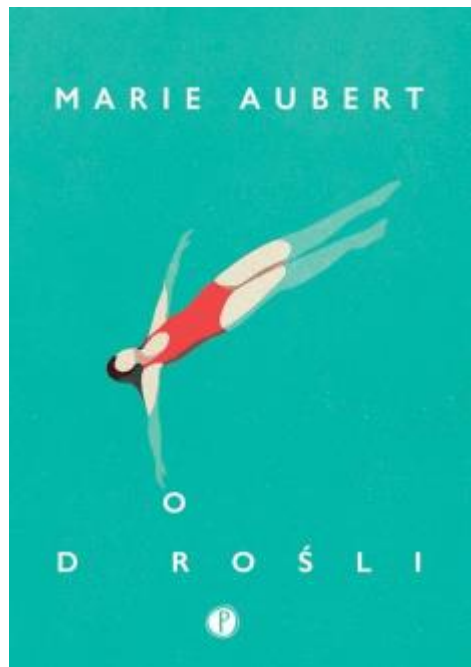
Serdecznie polecam tę książkę, gdyż przedstawia historię trudną do przewidzenia. Pokazuje świat dziecięcych emocji, a także narodziny w nim zła. Myślę, że zwłaszcza zakończenie *Małych rączek* na długo zapadnie w pamięci

³ Tamże, s. 7.

niejednemu czytelnikowi. Podsumowując, Andrés Barba przebojem wdarł się w moją czytelniczą świadomość i z wielką przyjemnością sięgnę po *Świetlistą republikę* – pierwszą na polskim rynku książkę tego autora.

Regał: literatura piękna

Dorośli / Marie Aubert; przełożyła Karolina Drozdowska. Warszawa : Wydawnictwo Pauza, 2020. - 144 strony ; 20 cm.



Dorośli – kiedy tak właściwie stajemy się dorośli? Gdy osiągamy wiek 18 lat? Podejmujemy pracę? Zakładamy rodzinę? Gdy zdamy sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką ponosimy za swoje czyny, słowa, a nawet myśli? A może gdy zbierzemy się na odwagę, by przyznać, jak bardzo jesteśmy dziecinni?

Tak bardzo chcemy być dorośli, że umyka nam chwila, gdy ten czas już nastaje.

Książka *Dorośli* pokazuje, jak bardzo nie nadążamy za biegnącym czasem. Marnujemy chwile, kiedy możemy wszystko i jesteśmy zaskoczeni, gdy na pewne rzeczy jest już za późno.

Tak trudno nam unieść problemy dorosłości, że uciekamy do chwil, gdy czuliśmy się bezpieczni, a przede wszystkim beztroscy. Zanurzamy się w przeszłości bez pamięci, a tu i teraz przesypuje się nam między palcami. Książka odkrywa, jak bardzo jesteśmy nieporadni i jak bardzo próbujemy tę nieporadność tuszować, zamiast stawić jej czoła i działać. Planujemy żyć po swojemu, a ostatecznie i tak staramy się sprostać oczekiwaniom innych. Trwonimy siły na to, by udowodnić wszystkim wokół, że jesteśmy szczęśliwi, zamiast po prostu szczęśliwymi być. Miałam wrażenie, że

autorka pokazuje nam, jak często nasze życie przypomina dziecięcą piaskownicę. Chcemy tego, czego mieć akurat nie możemy, a rzucamy w kął to, co za łatwo nam przyszło.

Główna bohaterka – Ida, to kobieta dojrzała. Można jej pozazdrościć urody, kariery zawodowej, niezależności... Przyjechała spędzić wolny czas z rodziną w uroczym miejscu, z którym jest mocno związana od dzieciństwa. Czy jednak będzie umiała po prostu miło spędzić ten czas?...

Podobno jest to książka o tym, jak społeczeństwo traktuje kobiety bezdzietne i jak kobiety bezdzietne czują się w społeczeństwie. Dla mnie jest to książka o tym, jak nieporadnie bierzemy los w swoje ręce i nie potrafimy cieszyć się szczęściem swoim, a tym bardziej czyimś.

Fabula książki jest krótka, czas o którym opowiada to zaledwie kilka dni z życia bohaterów, a jednak odkrywa całe spektrum dziecięcych słabości w dorosłym życiu.

Aleksandra Okulus
Dział Udostępniania Zbiorów WBP w Opolu

Nowości prasowe Czytelni WBP Opole „Kosmetologia Estetyczna”



Wydawana od 2012 roku „Kosmetologia estetyczna” nie ma nic wspólnego z powszechnym współcześnie „kultem piękna” – płytkim, „plastikowym” i bardzo skomercjalizowanym. To spopularyzowana wersja naukowego czasopisma „Aesthetic Cosmetology and Medicine” stworzonego przez wysokiej klasy specjalistów, w którym zagadnienia związane z korekcją urody prezentowane są jako problemy do wszechstronnego i głębokiego rozpatrzenia, w rozmaitych dziedzinowych kontekstach (m.in. chemii, biologii, dietetyki, medycyny, techniki, etyki, psychologii, psychodermatologii, onkokosmetologii). Szczególną uwagę zwraca „holistyczne” powiązanie tematyki ciała i wyglądu zewnętrznego z coraz bardziej nośnymi kwestiami zdrowia psychicznego. Stąd też na łamach dwumiesięcznika, obok naukowych prac, dotyczących „przełomowych odkryć”, „innowacyjnych technologii” oraz „najnowszych metod w zakresie prewencji starzenia”, jest miejsce na tematy „trudne”, takie jak np. choroby, blizny, stres i wypalenie zawodowe, wpływ czynników psychologicznych na powstawanie i przebieg dolegliwości skórnych, wpływ przyjmowanych leków na kondycję skóry, świadomość kobiet o procesie starzenia się skóry. W magazynie nie brakuje też ujęć „praktycznych”, dotyczących rozmaitych aspektów prowadzenia działalności gospodarczej w branży *beauty* (prawnych, ekonomicznych, etycznych), co w kontekście pandemii COVID-19 nabiera niebagatelniego znaczenia.

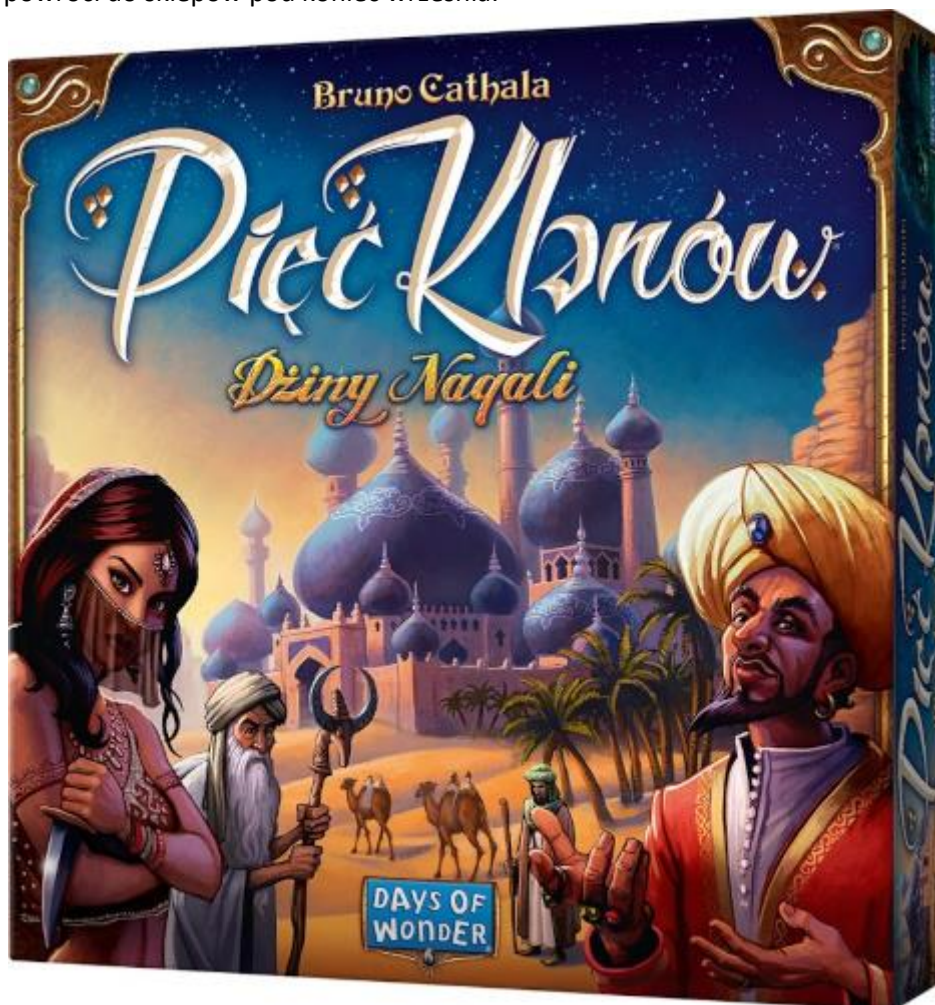
Materiał fotograficzny zamieszczony za zgodą redakcji pisma.

Dominika Gorgosz
dziennikarka Radia DOXA,
właścicielka sklepu internetowego z grami planszowymi graszki.pl

Planszówki o wiek się nie pyta

Są takie gry, które nawet po latach od premiery wciąż budzą spore zainteresowanie, a ich fani z niecierpliwością wyczekują kolejnych dodruków. Czasami mimo zapowiedzi wydawnictw, że dany tytuł już nie wróci na sklepowe półki, zdarzają się jednak niespodzianki.

Tak jest chociażby w przypadku gry **Pięć klanów** (2014 r.). Rebel, czyli polski wydawca, kilkakrotnie zaprzeczał planom dodruków, by na wiosnę tego roku puścić plotkę, że plany się zmieniły i w końcu kilka dni temu wystartowała przedsprzedaż gry oraz dodatków. W końcu fani „klanów” mogą odetchnąć z ulgą, bo egzemplarze z drugiej ręki osiągały zawrotne kwoty (czasami nawet dochodzące do kilkuset złotych). Co sprawiło, że gra ta cieszy się takim zainteresowaniem? Po pierwsze to pięknie i porządnie wydana planszówka – zasługa oryginalnego wydawcy gry, Days of Wonder, które słynie właśnie ze świetnej jakości produktów. Przyciąga także sam autor. Bruno Cathala ma na swoim koncie bestsellery, takie jak *Cyklady*, *Abyss*, *Mr Jack* czy *Kingdomino*. Poza tym to wielowymiarowa, rozbudowana gra, która oferuje wiele różnych dróg do zwycięstwa. Jej projektant zastosował także oryginalne spojrzenie na mechanikę worker placement. Jeśli chodzi o fabułę, to w grze wcielamy się w obcokrajowców przybyszających do legendarnego państwa-miasta Naqali. Manipulując tytułowymi klanami, a także biorąc na służbę prastare dziny, będziemy próbowali zdobyć wpływy w mieście. Zwycięży osoba, która zdobędzie najwięcej punktów z dóbr zgromadzonych podczas gry, zebranych płytek oraz pozyskanych sojuszników. Gra powróci do sklepów pod koniec września.



Gra **Pięć klanów**



Gra Pięć klanów

Jedenaście lat temu premierę miał kolejny tytuł, który na swój jubileusz dostał w prezencie nową edycję. To **7 cudów świata** (2010 r.). Jej autorem jest Antoine Bauza, który właśnie dzięki tej planszówce dołączył do grona uznanych projektantów. Tytuł ten doczekał się kilku dużych dodatków i minirozszerzeń, a nawet wersji dwuosobowej. W ubiegłym roku ukazało się odświeżone wydanie tego hitu. Między innymi uwspółcześiono grafiki, wprowadzono nowy, ulepszony system ikon, przeredagowano zasady. Same karty powiększono, co ułatwia odczytywanie i ich układanie. Poza tymi kosmetycznymi zmianami to wciąż świetna gra o rozwoju cywilizacji, w której wcielamy się w przywódcę jednego z siedmiu wielkich miast świata antycznego.



Gra 7 cudów świata



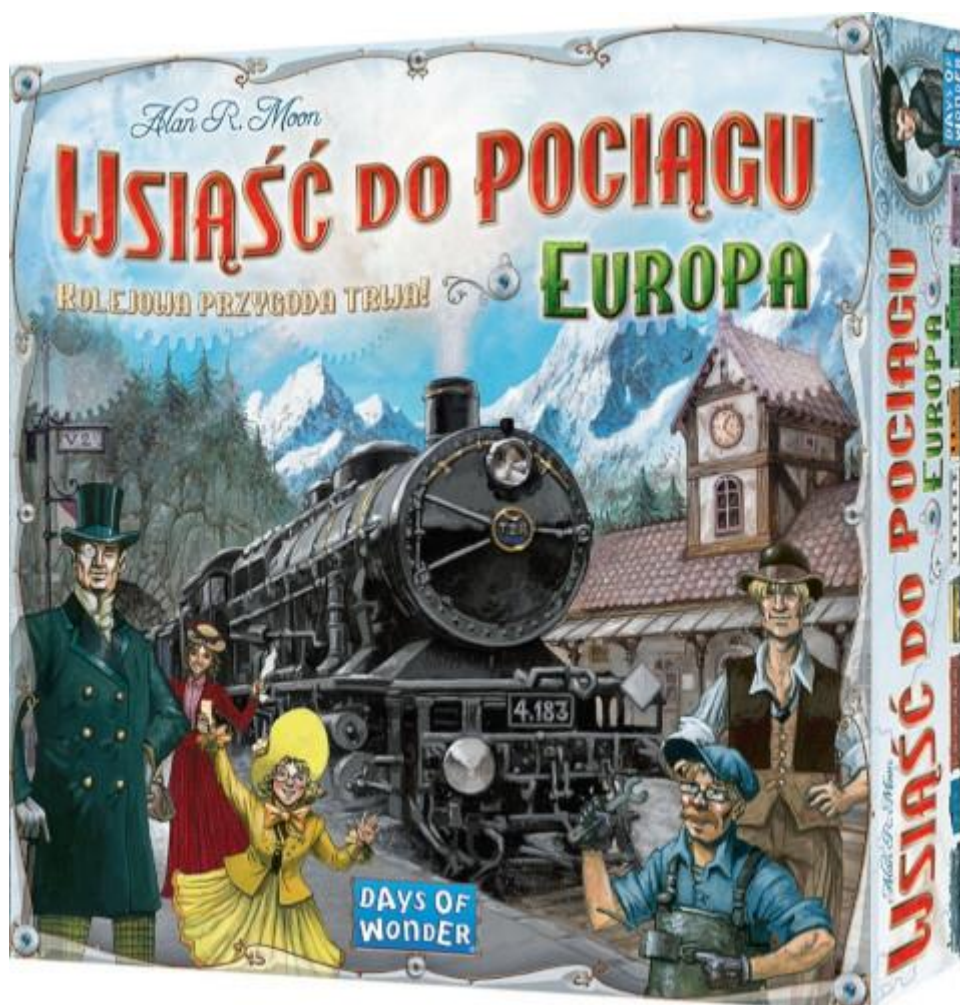
Gra 7 cudów świata

W tym roku zupełnie nieoczekiwanie, po kilku latach problemów z dostępnością wydano w Polsce drugą edycję gry **Spartakus: Krew i zdrada** (2012 r.). Pierwsze wydanie ukazało się w Polsce w 2017 r. dzięki kampanii przeprowadzonej na platformie wspieram.to. Teraz wydawnictwo zrezygnowało ze społecznościowego wsparcia druku. Odświeżone i poprawione wydanie spotkało się ze sporym zainteresowaniem dojrzałych graczy o mocnych nerwach, którzy lubią wyzwania. A sama gra fabułą nawiązuje do amerykańskiego serialu opowiadającego historię słynnego gladiatora.



Gra **Spartakus: Krew i zdrada**

Jubileusz 15-lecia obchodziła natomiast w ubiegłym roku gra **Wsiąść do pociągu** (2005 r.). Z tej okazji przygotowano nawet specjalne, limitowane wydanie, które waży kilka dobrych kilogramów. W zestawie znajdziemy zaprojektowane specjalnie z tej okazji plastikowe wagoniki i dworce zamknięte w wyjątkowych blaszanych puszkach. Sama gra doczekała się większej planszy i została wzbogacona o nowe grafiki. W pudełku jest aż 108 biletów, czyli wszystkie, jakie zostały wydane do tej pory. Gra ta występuje w wielu wariantach np. Europa, Kraje Północy, USA, Dokoła świata. Są też dodatki, czyli kolejne mapy, na których można budować połączenia kolejowe, jak chociażby Holandia czy Francja oraz wersja dla dzieci (Pierwsza podróż) czy wydania z mniejszą mapą i skróconą rozgrywką (np. Amsterdam czy Londyn).

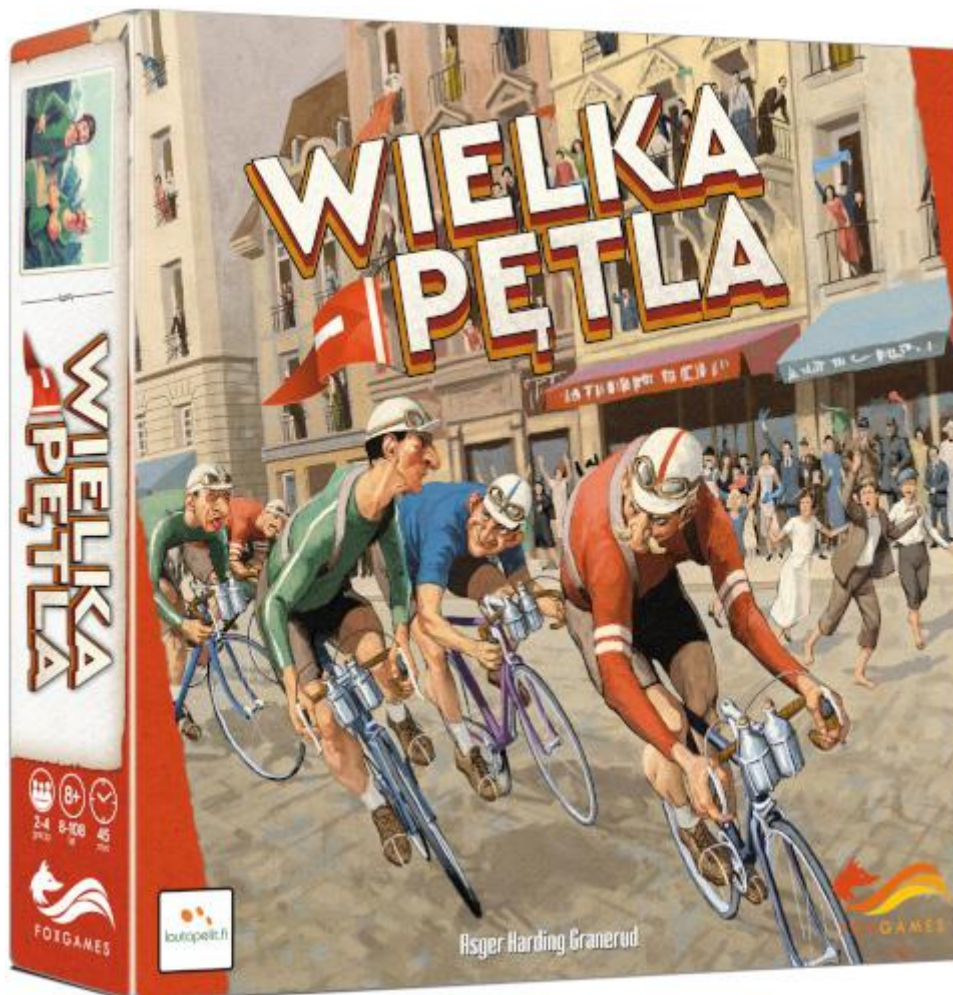


Gra Wsiąść do pociągu



Gra Wsiąść do pociągu

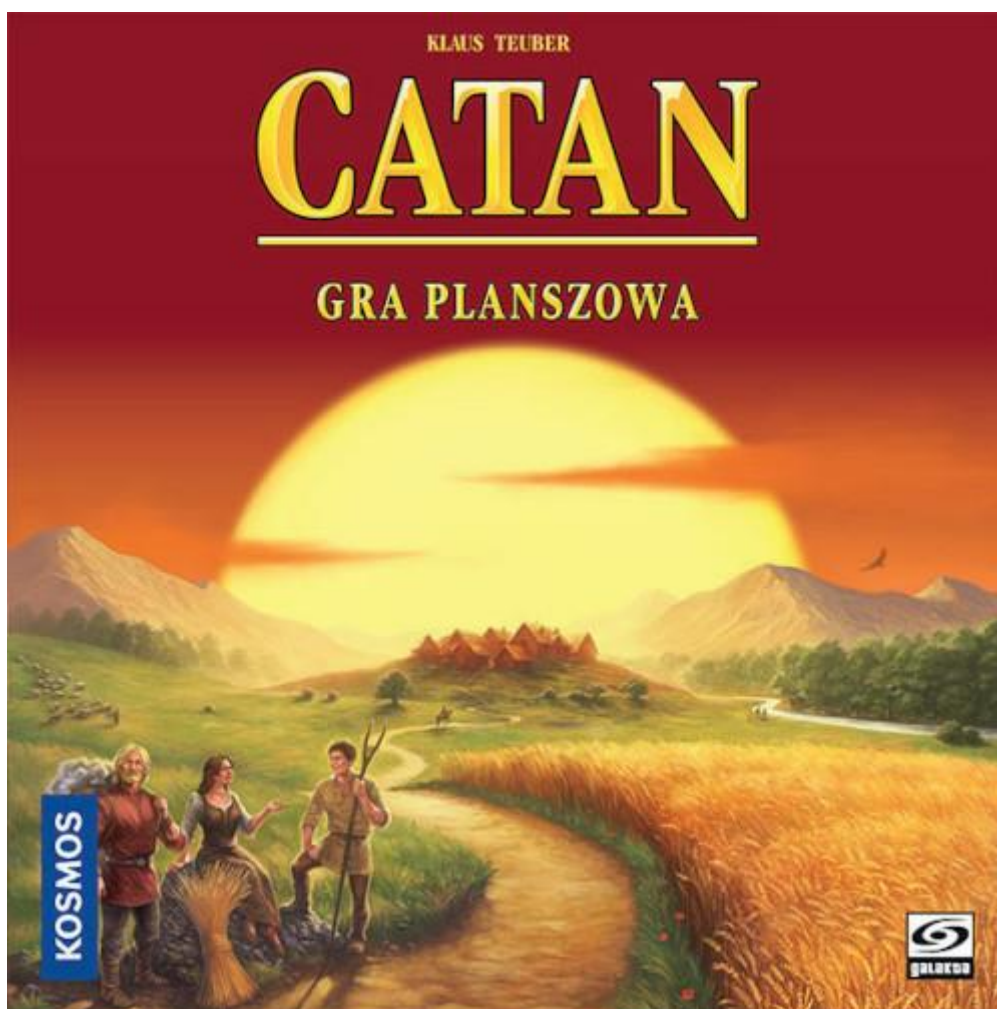
Niektóre gry potrzebują tylko drobnego liftingu i odświeżenia, by dalej przyciągać graczy. Tak było w przypadku gry wyścigowej **Wielka Pętla**. Tytuł ten nawiązuje do słynnego wyścigu kolarskiego dookoła Francji. Gra o tej tematyce ukazała się pod tytułem *Um Reifenbreite* już w 1979 r. Ponownie o planszówce zrobiło się głośno w 1992 r., gdy otrzymała prestiżową niemiecką nagrodę *Spiel des Jahres*. Nowe życie otrzymała w 2016 r., gdy odświeżono jej grafikę oraz zasady. Grę uznaje się za klasykę gatunku. Poprzez zastosowanie ciekawych mechanik mamy wrażenie uczestnictwa w autentycznym wyścigu kolarskim. Proste zasady przywodzą na myśl gry wyścigowe z dzieciństwa, ale ukryta głębia pozwoli jednocześnie cieszyć się ze świetnie zaprojektowanej, nowoczesnej gry planszowej.



Gra **Wielka Pętla**

Osadnicy z Catanu to kolejny bestseller, który od 1995 r. nie schodzi z naszych stołów. W tym czasie zdobył wiele nagród (m.in. *Spiel des Jahres* 1995 czy polskie wyróżnienie *Gra Roku* 2005) oraz uznanie graczy na całym świecie. Był nawet w 2002 r. nominowany do japońskiej nagrody dla najlepszej gry. *Osadnicy z Catanu* doczekali się już wielu dużych dodatków, scenariuszy (np. Polska) czy osobnych wersji (podróżna, junior, karciana, dla dwóch graczy, *Gwiazdni osadnicy* czy *Catan Gra o Tron*). Rok temu ukazała się kolejna, jubileuszowa wersja z okazji 25-lecia, w której oprócz wersji podstawowej jest rozszerzenie *Żeglarze* oraz scenariusze. W sierpniu tego roku ma się natomiast ukazać wersja 3D. To długo wyczekiwana trójwymiarowa edycja, oparta na kunsztownie zaprojektowanych kafelkach terenu, których modele zostały własnoręcznie wyrzeźbione przez samego autora gry – Klausa Teubera.

A jaka jest najstarsza gra w Waszej kolekcji?



Gra Osadnicy z Catanu



Gra Osadnicy z Catanu

Wszystkie gry można zakupić w opolskim sklepie z grami planszowymi: www.graszki.pl

Kordian Michalak
Dział Organizacyjno-Administracyjny WBP w Opolu

Kącik poezji: Ludmiła Małgorzata Sobolewska

xxx

Kwiat latte rozkwita w filizance
za oknem wiatr szarpie torebką foliową
co wyrosła na wysokim grabie
Zbudowane ze światełek Opole
niezdarnie wywraca się na beton
Już nic nie jest nieuchronne
Jedna katastrofa może zostać zastąpiona inną
nieprzewidywalną klęską
wystarczy jeden stopień w górę
Widok za oknem zamieniono
na ekran bez widoków na przyszłość
tylko wierne gawrony wciąż wracają
w strefę klimatyczną ulicy
gołębie z maniackalnym uporem
chcą założyć gniazdo na balkonie
w ogródkach wciąż trwa partyzantka
dzielnych rebeliantów
natura nie takie przetrwała już zlodowacenia
emisje potopy zarazy
trzymaj się Ziemio

Cudzostwienie

Nie łudź się
żadne słowo nie twoje
obce
każde słowo cudze
posiadły je czyjeś usta już wcześniej
wszyscy cudzostwimy ukradkiem na boku i otwarcie
to słów obcowanie
płciowe
a może blizczenie
iluzja bliskości zdradliwa
nie wiem co myślisz
wiem tylko co mówisz do mnie
gdy przekładamy z języka na język
słowa z ust do ust
nie pożądam słowa bliźniego swego
ani żadnej myśli która jego jest

Zakupy w sklepie osiedlowym

Miał ramiona całe podziarane
na smyczy słodką sunię z paszczą rekina
z odległości 1,5 metra studiowałam tatuaże
czekając na swoją kolejkę
nonszalancki dres zwisał na długim i szczupłym ciełe
bose nogi w kłapkach uśmiechały się przyjaźnie

ten wredny koronawirus
przez niego wszystko się popieprzyło
na plecach czułam oddech sapanie małego
w czerwonej kurtce
uparcie nie chciał zachować odległości
obcięłam go karcąco i z rezygnacją czekałam
w drodze powrotnej zwinęłam ze śmietnika
parę jak z pożegnania z afryką
wygięci w pocałunku
tworzyli drewniane serce

Ludmiła Małgorzata Sobolewska pracuje jako nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej w Publicznej Szkole Podstawowej nr 1 w Opolu. Od 2008 roku pełni funkcję prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego działającego przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu. Wydała dwa zbiory wierszy; *Okno* (2006) i *Salsa solo* (2010). Publikuje reportaże w Monitorze Trzeciego Sektora. Prowadzi program „Kulturalnie” w Ekovision TV.



REGION

Teresa Stanisław-Cyrys

Dział Bibliografii, Informacji i Promocji WBP w Opolu

NOWOŚCI O ŚLĄSKU OPOLSKIM – propozycje do księgozbioru podręcznego

Opolskie zamki i pałace : piękne, mroczne, tajemnicze / Marek Gaworski. Wydanie I. - Strzelce Opolskie : Wydawnictwo Matiang, 2020. - 272 strony : ilustracje, fotografie ; 24 cm.



Marek Gaworski, mieszkaniec Strzelce Opolskich, od siedemnastu lat przyciąga uwagę czytelników swoimi publikacjami, dokumentującymi historię zamków i pałaców. Dzięki podróżniczej pasji autora i zamiłowaniu do odkrywania nieopowiedzianych i niedopowiedzianych zdarzeń możemy poznać fascynującą a nierzadko mroczną przeszłość wielu miejsc i związanych z nimi postaci.

Nie inaczej rzecz się ma w nowej książce Gaworskiego pt. *Opolskie zamki i pałace : piękne, mroczne, tajemnicze*. Bogato ilustrowana pozycja to podróż do przedwojennej ziemi opolskiej. Z przedstawionymi tu rezydencjami, dworami i zamkami wiąże się wiele tajemnic, które zgłębia i opisuje autor. Pasjonujące dzieje budowli zilustrowano wieloma fotografiami, rycinami, mapami i fragmentami pamiętników właścicieli.

Pozwala to na jeszcze ciekawsze śledzenie losów opisanych miejsc, z których jedno do dziś zachwycają urodą, inne – są ledwo dostrzegalną ruiną. W swoich opowieściach

Gaworski prowadzi nas więc od czasów najdawniejszych po współczesne, a nadto zwraca uwagę na inne warte zobaczenia obiekty, znajdujące się w opisywanej miejscowości. Słowem: lektura tej książki to wycieczka, podczas której oprowadza nas kompetentny, rzetelny i czarujący przewodnik.

Album głubczyckich rodzin kresowych : wydany z okazji 10-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Głubczycach. Cz. 1 / pod redakcją Arkadiusza Szymczyzny. Głubczyce :



Powiat Głubczycki, 2020. - 458 stron : faksymilia, fotografie, mapy, portrety ; 31 cm.

„Powiat głubczycki był po 1945 r. jednym z najliczniej osiedlonych ludnością zabużańską. Przetransportowano tu ponad 22 tys. Kresowian, a Punkt Etapowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Głubczycach był drugi co do wielkości na Ziemiach Odzyskanych” – przypomina w jednym z wywiadów Arkadiusz Szymczyzna. Ten głubczycki historyk i nauczyciel, potomek Kresowian, od lat zajmuje się szeroko rozumianym tematem Kresów Wschodnich.

Zagadnienie to zostało przedstawione w Albumie głubczyckich rodzin kresowych..., który otwiera wstęp redaktora publikacji, dra A. Szymczyzny, przedstawiający rys historyczny życia Kresowian na wschodzie, deportacji na Syberię i do Kazachstanu, ekspatriacji na Ziemię Odzyskaną i osadnictwa na terenie powiatu głubczyckiego. W kolejnych rozdziałach badacze i działacze regionalni rozwijają poruszaną problematykę,

opisując m.in. ziemię zbaraską, sentymentalne wyprawy na Kresy czy powstanie Głubczyckiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Wspomniana organizacja propaguje pamięć o utraconych ziemiach II Rzeczypospolitej, ludziach i tradycjach z nimi związanych. O tym również traktuje ten album, opisujący działalność towarzystwa. Pięknie wydaną publikację, oprócz arcyciekawych treści, uzupełniają liczne fotografie, mapy poglądowe, tabele i wykresy. Duża dawka wiedzy i obszerny materiał ilustracyjny, ukazujące dziedzictwo kulturowe i historię Kresowian, z pewnością zainteresują nie tylko mieszkańca powiatu głubczyckiego.

VARIA

W obiektywie bibliotecznym. Spotkania - wernisaże – jubileusze

Zdjęcia ze spotkania ze Szczepanem Twardochem (30.06.2021)

Dnia 30 czerwca naszym gościem był Szczepan Twardoch, jeden z najbardziej cenionych współczesnych pisarzy i publicystów, laureat wielu nagród literackich, autor takich bestsellerów jak *Morfina*, *Drach* czy *Król*.

Z pisarzem o jego najnowszej powieści *Pokora* rozmawiała dr Małgorzata Jokiel.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia ze spotkania z Gastonem Dorrenem (23.06.2021)

W dniu 23 czerwca mieliśmy zaszczyt i przyjemność porozmawiać z Gastonem Dorrenem. Ten holenderski językoznawca jest autorem książek *Babel. W sześćdziesiąt języków dookoła świata*, a także *Gadka. W dwadzieścia języków dookoła Europy*, której premiera zapowiedziana jest na sierpień.

Pełną humoru i lingwistycznych ciekawostek rozmowę poprowadził Damian Koniarek.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia ze spotkania z Marcinem Weissem (22.06.2021)

W dniu 22 czerwca, po raz pierwszy od bardzo dawna mieliśmy przyjemność gościć ponownie naszych przyjaciół z Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Okazją do tego było spotkanie autorskie z Marcinem Weissem wokół jego najnowszego tomu poezji *Przestrzenie nadziei*.

Rozmowę prowadziła Ludmiła Sobolewska, a wieczór umiliła muzyka w wykonaniu zespołu Kuchnia Małgorzaty.

**Zdjęcia z koncertu zespołu Aureum (21.06.2021)**

Muzyka jest nieodłączną częścią kultury austriackiej, dlatego co roku podczas Wiosny Austriackiej odbywa się koncert w wykonaniu artystów z tego kraju.

W dniu 21 czerwca w ogrodzie WBP mieliśmy okazję wysłuchać kwartetu saksofonowego Aureum w składzie: Viola Jank, Martina Stückle, Lukas Seifried, Johannes Weichinger.

Koncert odbył się w ramach 21. Wiosny Austriackiej, we współpracy z Austriackim Forum Kultury w Warszawie.

**Zdjęcia ze spotkania z Edmundem Borzemskim (15.06.2021)**

We wtorek 15 czerwca mieliśmy zaszczyt gościć Edmunda Borzemskiego przy potrójnej okazji: premiery nowego tomiku wierszy *Hieroglify drogi*, oficjalnego wręczenia nagrody Marszałka Województwa Opolskiego dla Animatorów i Twórców Kultury, oraz urodzin tego wybitnego opolskiego poety. Spotkanie poprowadził Harry Duda.

Oprawę muzyczną zapewniły Maria Ruszecka, Emilia Kos oraz Małgorzata Rędzińska.



Zdjęcia z XI Opolskich Spotkań Fantastycznych (12.06.2021)

W sobotę 12 czerwca mieliśmy kolejny już raz okazję wraz w Opolskim Klubem Fantastyki współorganizować Opolskie Spotkania Fantastyczne.

Podczas całoniedziennej imprezy mogliśmy zarówno obejrzeć inscenizację w wykonaniu Grupy Rekonstrukcji Historycznych Wiwern, posłuchać wykładów, jak i pograć w gry w naszej Strefie Retro. Całość uświetniło spotkanie autorskie z Anną Brzezińską, a przysłowiową wisienką na torcie był pokaz Teatru Tańca i Ruchu z Ogniem „Mantikora”.



Zdjęcia ze spotkania z Magdaleną Grzebałkowską (10.06.2021)

Dnia 10 czerwca naszą gościnią była Magdalena Grzebałkowska – reporterka, pisarka, autorka reportaży biograficznych *Beksińscy. Portret podwójny i Komeda. Osobiste życie jazzu*, laureatka nagrody Nike Czytelników za 1945. *Wojna i pokój*.

Z autorką o jej najnowszej książce "Wojenka. O dzieciach, które dorosły bez ostrzeżenia" rozmawiał Michał Nogaś.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia z koncertu Muzyka w Galerii (9.06.2021)

Dnia 9 czerwca, po ponad roku w pandemii mieliśmy przyjemność znów wysłuchać muzyki na żywo w wykonaniu młodych, niezwykle utalentowanych uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Opolu. Tym razem koncert z cyklu Muzyka w Galerii rozbrzmiał w ogrodzie WBP. Koncert poprowadziła Aleksandra Bełkot z Biblioteki Muzycznej WBP.



Zdjęcia ze spotkania z prof. Stanisławem Nicieją (8.06.2021)

W dniu 8 czerwca mieliśmy zaszczyt gościć profesora Stanisława S. Nicieję. Spotkanie połączone było z premierą jego najnowszej książki – XVI tomu *Kresowej Atlantydy*.

Podczas spotkania wicemarszałek Zbigniew Kubalańca wręczył profesorowi Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego dla Animatorów i Twórców Kultury za całokształt działalności.

Rozmowę prowadził Grzegorz Pielak.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia ze spotkania z Iloną Wiśniewską (1.06.2021)

Dnia 1 czerwca, z największą przyjemnością gościliśmy Ilonę Wiśniewską.

Pochodząca z Prószkowa pod Opolem reporterka, autorka książek *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen*, *Hen. Na północy Norwegii* oraz *Lud. Z grenlandzkiej wyspy*, od kilkunastu lat opowiada nam o dalekiej północy Europy. Z pisarką o życiu na Spitsbergenie, o Grenlandii i potęgze przyrody rozmawiała Agnieszka Zientarska.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia ze spotkania z Jakubem Szamałkiem (31.05.2021)

W dniu 31 maja odwiedził nas Jakub Szamałek – pisarz, scenarzysta studia CD Projekt RED, autor serii *Ukryta sieć*, na którą składają się książki *Cokolwiek wybierzesz*, *Kimkolwiek jesteś* i *Gdziekolwiek spojrzysz*. Z pisarzem o jego bestsellerowej trylogii rozmawiała Dominika Gorgosz

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia ze spotkania z Tomaszem Kubą Kozłowskim (24.05.2021)

W dniu 24 maja w ogrodzie WBP gościliśmy Tomasza Kubę Kozłowskiego z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Ten wybitny znawca Kresów oraz właściciel najbogatszej prywatnej kolekcji pamiątek z nimi związanych wygłosił dla nas wykład *Nieprzebrane skarby Lwowa czyli miasto pełne muzeów*.



Zdjęcia ze spotkania z Jackiem Hugo-Baderem (17.05.2021)

W poniedziałkowe popołudnie 17 maja w naszym ogrodzie gościł jeden z najstydniejszych polskich reporterów Jacek Hugo-Bader.

O najbardziej niezwykłej podróży jego życia, której efektem jest książka *Szamańska choroba*, z autorem rozmawiał Tomasz Zacharewicz.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytane Opolskie” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia ze spotkania z Filipem Zawadą (13.05.2021)

W dniu 13 maja mieliśmy niezwykłą przyjemność gościć Filipa Zawadę – jednego z najbardziej oryginalnych współczesnych pisarzy polskich, autora nominowanej do Nagrody Literackiej Nike brawurowej powieści *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek*.

Z pisarzem o jego najnowszej powieści *Zbyt wiele zim minęło, żeby była wiosna* rozmawiała Agnieszka Zientarska. Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.



Zdjęcia z podpisania porozumienia o wspólnym uruchomieniu i prowadzeniu w Opolu Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczego Niemców w Polsce (13.05.2021)

Kolejny kamień milowy na drodze ku uruchomieniu Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczego Niemców w Polsce.

W dniu 13 maja 2021 r. dyrektor Tadeusz Chrobak, reprezentujący Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Emanuela Smółki w Opolu oraz Bernard Gaida i Rafał Bartek, reprezentujący Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce podpisali w obecności Andrzeja Buły, Marszałka Województwa Opolskiego, porozumienie o wspólnym uruchomieniu i prowadzeniu w Opolu Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczego Niemców w Polsce. Tym samym wypełnione zostały założenia zadeklarowane w zeszłorocznym liście intencyjnym zawartym pomiędzy Województwem Opolskim, a Związkiem Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, jak również w związku z Uchwałą Sejmiku Województwa Opolskiego rozszerzającą zadania Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej o pełnienie funkcji ośrodka informacji Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczego Niemców w Polsce. Centrum będzie mieścić się w zaadaptowanym na ten cel budynku przy ulicy Szpitalnej 11 w Opolu, którego remont oraz przebudowę sfinansowało niemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Budownictwa i Ojczyzny. Obecnie dzięki wsparciu polskiego i niemieckiego ministerstwa trwają intensywne prace nad wystawą stałą. Uruchomienie Centrum planowane jest na początek 2022 r.



Zdjęcia ze spotkania z Andrzejem Stasiukiem (11.05.2021)

W dniu 11 maja mieliśmy zaszczyt gościć Andrzeja Stasiuka, którego pierwsza od kilkunastu lat prozatorska książka *Przewóz* ukazała się w kwietniu br. nakładem wydawnictwa Czarne. Rozmowę z autorem poprowadziła Anna Sańczuk.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.

**Zdjęcia ze spotkania z Maciejem Siembiedą (27.04.2021)**

W dniu 27 kwietnia mieliśmy przyjemność rozmawiać z Maciejem Siembiedą, pisarzem z trzydziestoletnim doświadczeniem reporterskim, przez wiele lat związanym z Opolem. Akcja każdej z powieści opiera się na wydarzeniach prawdziwych, blisko związanych z naszym regionem.

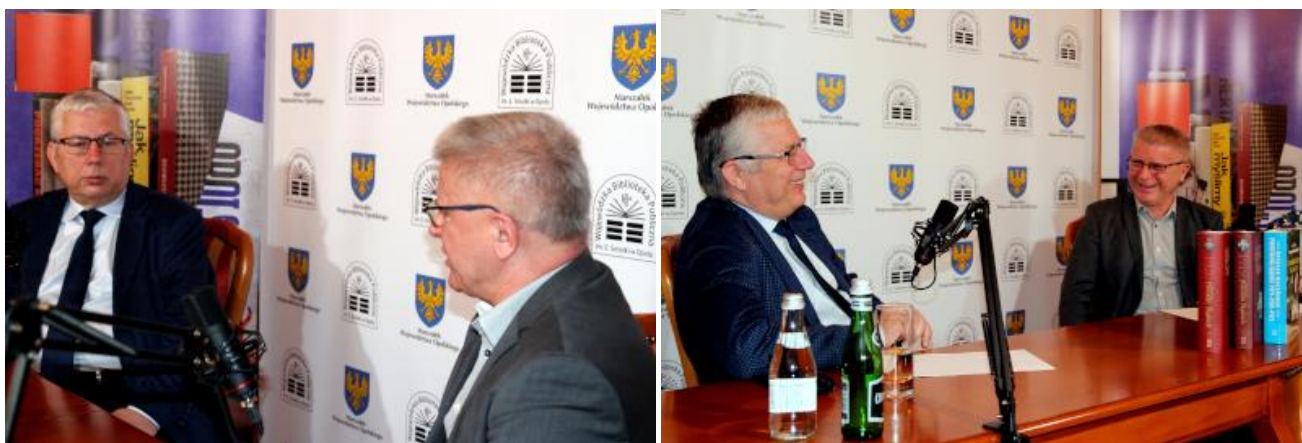
Z autorem o jego najnowszej książce *Kukły* rozmawiała Agnieszka Zientarska.

Spotkanie odbyło się w ramach piątej edycji „Zaczytanego Opolskiego” – akcji promującej czytelnictwo, zainicjowanej i finansowanej przez Urząd Marszałkowski w Opolu, a realizowanej przez WBP w Opolu, z udziałem bibliotek całego regionu.

**Zdjęcia ze spotkania z profesorem Ryszardem Kaczmarkiem (26.04.2021)**

Dnia 26 kwietnia mieliśmy zaszczyt gościć profesora Ryszarda Kaczmarka – wybitnego badacza XIX i XX wieku dziejów Polski, Śląska i Niemiec, autora książki *Powstania śląskie. 1919-1920-1921*.

Spotkanie poprowadzone przez prof. Piotra Pałysa odbyło się przy okazji otwarcia wystawy w Galerii WuBePe *Czas przełomu. Śląsk w pierwszych dekadach XX wieku*.



Więcej fotorelacji z imprez w WBP w Opolu można obejrzeć na stronie WBP w Opolu w zakładce „Galerie” www.wbp.opole.pl